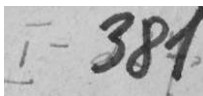


NOWE NAUKI MAJOWE

przez

9C. *30z>elta*

Doktora i profesora ś. teologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim,
proboszcza kościoła Św. Floryana.'



*Czysty- dochód % sprzedaży pr^e^nac^a się na odnowienie
kościola św. Floryana.*

W KRAKOWIE

NAKLADEM AUTORA,

•W Drukarni Wł. L. Anczyca i Spółki.

1882.

APROBATA.

Nowe nauki majowe napisane przez W. J. ks. *Józefa Krukowskiego* Doktora Ś. Teologii, prof. Uniw. Jag. i proboszcza kościoła Ś. Floryana w Krakowie przeczytałem, i nic przeciwnego tak Dogmatom, jak i moralnej nauce kościoła katolickiego nie znalazłem, przeto mogą być drukiem rozpowszechnione.

W Krakowie dnia 28. Października 1881 r.

X. A. Dąbrowski,
kaplan Zgromadzenia XX. Misyjonarzy.
Cenzor Jcsiąg treści religijnej.

N. 3353.

IMPRIMATUR.

Cracoviae d. 29. Ootobns 1881

f **Albinus** Eppus Craooy.

(L. 8.)

APROBATA.

W rękopisie pod tytułem: *Nowe Nauki Majowe* nie znajduj* się nic przeciwnego nauce wiary lub moralności.

Warszawa dnia 3. Grudnia 1881 r.

X. Stojakowski,
Cenzor dzieł treści relig. w Archid.
Warszawskiej.

N. 3754.

APPROBATUR.

YarsoTiae die 5. Decembris, anno 1881.

/T G \ C. *Ruszkiewicz Judex Surrogatus.*
vU. rJt) R. *Retnbieliński pro Secretario.*

il03B0JieH0 HeHsypoio. BapmaBa 11. JeKaćpa i 881 r.

Prawo przedruku i tłumaczenia zastrzeżone.

PRZEDMOWA

^Aobre przyjęcie „Kazań i Nauk o N. Maryi P.” wydanych przezemnie w r. 1878 ośmieliło mnie do ogłoszenia drukiem „*Nowych nauk majowych*”¹¹, które miałem w roku bieżącym do owieczek pieczy mojej poruczonych. Do pierwszych 14 nauk dostarczyły mi materiału „Nauki o kwiatach majowych” mówione przez czcigodnego proboszcza z Sassowa JX. Jana Jasińskiego, które przypadkowo dostały mi się do rąk i wielce mi przypadły do smaku. Po otrzymanem od autora przyzwoleniu wziąłem je za tło: przerobione i rozszerzone tu je oto podaję. Dalszych 14 nauk „o radościach i boleściach N. Maryi P.,” tudzież dwie „o opiece M. i o szczególnych środkach zasłużenia sobie na Jej opiekę,” osnułem w wolnych od zajęć profesorskich i pasterskich chwilach na dziełach Sw. Alfonsa i innych. Z nauką wstępną i końcową jest razem 32 nauk.

Bez przechwałek mogę wyznać, że nauki te były z zajęciem i z pożytkiem słuchane. Wprawdzie noszą nazwę „*Nowych nauk*” jednak w znaczeniu ewangelicznym owego gospodarza, który „*wyjmuje z skarbu swego*

VI

nowe i stare rzeczy". Mat. 13, 52. Mogą się przydać nie tylko majowym kaznodziejom, lecz także i pobożnym wiernym jako „Czytania majowe”. W tym celu dołączyłem do nich Litanią Loretańską z modlitwami i pieśniami o N. Maryi P.

Miewałem je w celu zaskarżenia sobie u N, M. P. błogosławieństwa do rozpoczętej z woli Boga nowej pracy pasterskiej, do której mnie po 4-letnim wyczynku Chrystus Jezus na nowo powołał. Może też będą miłą dla parafian pamiątką. A jako miewałem te nauki w szczerzej intencji rozszerzenia czci ku N. M. P., tak też w tej intencji podałem je do druku.

W" tej myśli biorąc niniejszą książeczkę do ręki bądź, łaskawy czytelniku, wyrozumiałym na niedoskonałości, jakim każde ludzkie dzieło podlega.

Pisałem w Krakowie w czerwcu 1881.

Autor i wydawca.

REJESTR NAUK MAJOWYCH

| | | | Strona. |
|------------|-------------------------|---|---------|
| Przedmowa. | | | III |
| I. | Nauka | majowa: Wstęp i plan nauk | 1 |
| II. | > | <i>n</i> 0 siedmiu kwiatach majowych w ogóle | 5 |
| III. | w | . 0 istocie i pobudkach pokory . | 10 |
| IV. | <i>l</i>) | . 0 obowiązku — owocach i stopniach pokory | 15 |
| y. | <i>l</i> > | <i>l</i>) 0 szczodroblewości Maryi . | 19 |
| VI. | " | <i>D</i> 0 obowiązku — pożytkach i sposobach dawania jałmużny | 25 |
| VII. | <i>n</i> | <i>n</i> 0 czystości Maryi | 30 |
| VIII. | <i>n</i> | <i>i</i>) 0 cierpliwości Maryi | 34 |
| IX. | <i>n</i> | <i>M</i> 0 łagodności Maryi | 39 |
| X. | " | <i>i</i>) 0 wstrzemięźliwości Maryi | 43 |
| XI. | " | " 0 wstrzemięźliwości w godziwych zabawach i dozwolonych rozrywkach . | 47 |
| XII. | <i>V</i> | . 0 powściągliwości w mowie | 50 |
| XIII. | <i>fr</i> ^{""} | . 0 gorliwości Maryi w modlitwie i w pracy | 54 |
| XIV. | w | . 0 miłości Boga Maryi | 59 |
| XV. | <i>V</i> | <i>ii</i> 0 miłości bliźniego Maryi . | 64 |
| XVI. | <i>V</i> | . I. Radość Maryi z przyczyny Poczęcia P. Jezusa. | 69 |
| XVII. | D | ? II. Radość Maryi z Narodzenia Jezusowego | 74 |
| XVIII. | 7) | <i>V</i> III. Radość Maryi z Nawidzenia Trzech Królów | 78 |
| XIX. | <i>V</i> | !! I. Smutek Maryi z powodu prorocstwa Symeonowego | 82 |
| XX. | " | " II. Smutek Maryi z powodu ucieczki do Egiptu i pobytu tamże | 86 |

VIII

| | | | |
|---------|---|--|-----|
| XXI. | Nauka majowa III. | Smutek Maryi z przyczyny zgubienia Jezusa w kościele | 90 |
| XXII. | „ | IV. Smutek Maryi przy spotkaniu się z Jezusem na drodze krzyżowej. | 94 |
| XXIII | | V. Marya pod krzyżem Jezusa | 98 |
| XXIY. | | VI. Przebicie boku Jezusowego; zdjęcie Ciała J. z krzyżą — i złożenie na łonie Maryi | 103 |
| XXV. | | VII. Smutek Maryi: złożenie do grobu Jezusa | 107 |
| XXVI. | | IV. Radość Maryi z powodu Zmartwychwstania J. | 110 |
| XXVII. | | V. Radość Maryi z powodu wniebowstąpienia J. . | 114 |
| XXVIII. | | VI. Radość Maryi z powodu Zesłania Ducha Św. na Apostołów | 118 |
| XXIX. | | VII. Radość M. z powodu Jej Wniebowzięcia i Ukoronowania | 122 |
| XXX. | | O opiece i obronie El Maryi P. | 127 |
| XXXI. | | O szczególnych sposobach zaskarżenia sobie opieki Maryi: o szkaplerzu, Różańcu, o modlitwie "Anioł Pański" Zakończenie: Krótkie powtórzenie materij. Końcowe uwagi i postanowienia | 135 |
| XXXII. | | | |
| | Sposób odprawiania Nabożeństwa Majowego | | 139 |
| | Pieśni do Najśw. Maryi Panny | | 142 |

Sprostowania.

| | | | | | | | | | |
|------|-----|--------|----|----------|-----------------|-------------------------------|----------------|---------------|-----------------|
| Str. | 6 | wiersz | 3 | od dołu | po | fundamentem, | czytaj: | cnót | wszystkich. |
| | 11 | „ | 3 | „ | | <i>zamiast:</i> niegodziwych, | czytaj: | niegościnnych | |
| | 18 | „ | 9 | „ | „ | nie zinnie, | „ | nje | zginie |
| | 5 | 1 | „ | 15 | „ | „ | żałośnie, | „ | żałośni |
| | 5 | „ | 1 | od góry | „ | mędrcomie | „ | mędrzy | |
| | 79 | „ | 10 | od słowa | w | sprawie, | do | końca | ustępu opuścić. |
| | 96 | „ | 8 | z góry | <i>zamiast:</i> | drugiego | <i>czytaj:</i> | drogiego | |
| | 107 | „ | 7 | od dołu | „ | wonnemi zioły | „ | wonną | przyprawą |

I. NAUKA MAJOWA.

Wstęp i plan nauk.

//? ^{ku}>iaty :
n, ^y po
„ Już zima minęła, J sai₀i
i 2)rzestał, ukazały jj
' /^ora, "stak



inęła już przykra zima z dokuczliwym mrC_i roku; ^{AA}
* < śnieżne zawieje i wskroś przejmujące deszcze y/wy ¹ „urfi|
soly, przyjemny i piękny_Maj; miesiąc najpiękniej-zy. ^{*d} /^{T1} 1^{zi} gj
siąc wiosny i kwiatów różnego rodzaju, różnej ba>4 ^{BZCZc} gól^j
Lecz daleko miłszym jest Maj dla serca dobrego kat' ^A A jes(
przyczyny, a to z tej, że jest miesiącem poświęconyⁱ ^A ^A ternie^A ^A
czci N. Maryi P., o której Duch Pański powiedz* ył Sa^oA A
kwiatem 'polnym i lilią padolną. Jako lilia między f*nią i
przyjaciółka moja między córkami Ad.amowe.mi". Pieś^A yjzysta, ^A
Wszyscy ludzie grzechami swymi, jakoby cierniem, ^{*/?>} Polotu
lioga i bliźnich; Marya — sama jedna niewinna i
pukalana, najświętsza, sprawia najmilszy widok Bo^A >dzie dAA
i ludziom. Dla tego Ją Bóg uczcił więcej nad Anioła
rzczij Ją Aniołowie jako Królowę swoją, dla tego l¹ P ^{zes} Moni(
woli uwielbiają, kochają i czczą Maryą. // "bchodzjH|
Cześć Maryi od początków Kościoła była ściśl*⁷ kanocuy j_h
ezrią, Pana Jezusową. Prawie w każdym miesiącu
nmiejuzo lub większe święto M. P., tylko czas wielJ t^c i^{esz} Jcic||
mu osobnego święta. A jednak wstępujący na niebiosA, 1
/imtnwil na czas jakiś w osobie M. P. matkę i po

Apostołom i Wiernym. A przeto pobożność chrześcijańska obrała sobie cały miesiąc Maj na uczczenie Boga-Rodzicielki.

Przy schyłku XYIII. wieku, po wstrząśnieniach burzy rewolucyi francuskiej, kiedy ludzie światowi w rozkosznych willach w maju szukali występnych uciech, gorliwy misyonarz Lalucia zachęcał wiernych do zanoszenia przed ołtarzami i obrazami M. najczulszych modłów, do rozważania Jej wielkiej godności i dobroci, Jej zasług i chwały, Jej pełności łask, i do naśladowania Jej cnót rozlicznych. Pius VII. p. zatwierdził to nabożeństwo 1815. roku i nadał 300 dni odpustu na każdy dzień tego miesiąca, wiernym, którzy szczególniejszą cześć Matce Bożej oddawać będą. Nadto udzielił odpustu zupełnego tym, którzy przynajmniej raz w Maju przystąpią pobożnie do spowiedzi i do komunii św. na cześć N. P. M. Te odpusty można też ofiarować za dusze w czyścu zostające.

Z Włoch rozeszło się to nabożeństwo w krótkim czasie po świecie katolickim. Przyszło też i do, nas, przyjęło się i wiele dobrego przyniosło. Było też i w tutejszym kościele przed dziewięciu laty, a że nie jest koniecznie wszędzie nakazanem, więc też i ustało, a dzieci M. udawały się do innych kościołów, by czcić Matkę swoją. A że dobre dzieci nietylko to robią, co nakazane, ale więcej ze szczerzej miłości ku matce; zatem w celu ożywienia czci przynależnej M., a przysporzenia sobie i Wam, Najmilsi, opieki N. P. i błogosławieństwa Niebios, za przyzwoleniem Najprzew. Pasterza odnowiłem to nabożeństwo, przystroiwszy wedle możności ubożuchny ten obraz Przczystej Bogarodzicy, wypłowały wprawdzie i podziurawiony, a jednak zawsze miły oczom waszym; albowiem przed nim modliły się wasze prababki, wasze pobożne matki polecały was wszechwładnej opiece Maryi, wy sami może niejednej doznaliście tu łaski.

Liczne Wasze zebranie się dzisiaj jest mi dowodem i rękojmi^A, że kochacie Maryą, że pragniecie uczcić Matkę Jezusową, pragniecie Jej się przypodobać. Podam wam M. M. prosty ku temu sposób w 30 naukach majowych.

Oto naprzód w 14 naukach okażę wam, jak można z 7 kwiatów majowych uwić wieniec miły Maryi a dla was zba wienny, okażę wam w obrazie fiołka — stokrotki — lilii — tulipana — narcyza — barwinku i róży siedm cnót chrześcijańskich, któremi zdobiąc duszę waszą naśladować będziecie N. M. P.,

zaskarbicie sobie Jej opiekę, spokój duszy i błogosławieństwo Boże.

Następnie za przedmiot dalszych 14 nauk weźmiemy sobie »*lilię między cierniem*«, i rozważać będziemy siedm radości Maryi — na przemian z siedm boleściami, będę mówił o 7 mieczach, które boleśnie raniły Jej najczystsza; duszę, Jej najniewinniejsze serce; podam "Wam do oglądania wieniec tak sprzecznych na pozór rzeczy, jak lilia i ciernie, jak radości i smutki Maryi; a w tym obrazie znajdziecie treść życia swego, które podobnie jak życie Maryi, jest na przemian złożone z radości i z cierpień, jak ta pogoda majowa przeplatana niekiedy zimnem lub deszczem, jak łąka majowa pokryta obok kwiecica, ostem. A z tego rozważania wysnujecie dla siebie zasadę życia: w szczęściu, w pogodnych chwilach nie unosić się w pychę, nie oddawać się zbytycznej radości, albowiem nic stałego pod słońcem; po dniu — następuje noc; po radości, spodziewamy się smutku. W cierpieniu znowu, w nieszczęściu nie oddawać się zwątpieniu, rozpaczy; albowiem nic nie masz trwałego na świecie; po deszczu nastąpi pogoda. Nic nie masz złego pod rządem najlepszego Boga; jedno tylko jest złe — grzech!

Szczęście i nieszczęście umiej znosić — jak Marya, bo jedno i drugie od Boga; umiej Bogu za oboje dziękować i oboje zużytkować na zbawienie swej duszy. Marya niech ci będzie wzorem w życiu i przy śmierci; wpatruj się w Jej obraz i naśladowuj Maryą; niech ci będzie w smutku pociechą, w nieszczęściu kotwicą i tarczą; w całym życiu gwiazdą przewodnią. Za Nią idąc — nie zbłądzisz, Jej się trzymając, nie potkniesz się, Jej wzywając — nie zginiesz. Wzywaj Maryą — ufaj Maryi, Kochaj Maryą.

W ostatnich dwóch naukach będę mówił o opiece Maryi nad nami, i podam niektóre szczególniejsze sposoby zaskarżenia sobie Jej opieki. Taki jest *plan* wszystkich nauk, które zamierzylem przy Boskiej pomocy mówić *rv czasie* majowego nabożeństwa.

A teraz winienem wam jeszcze powiedzieć, jak można z pożytkiem ten Miesiąc Maj poświęcić Maryi. Oto na cześć 7 boleści i 7 radości M. i 7 Jej słów, które zapisała Ewangelia

św. i 7 darów Ducha Św. którymi wyposażoną, była Marya przy swem Mepokalanem Poczęciu, podaję wam 7 na to sposobów:

1. Każdego ranka poświęcajcie wszystkie wasze sprawy ku czci M., a za Jej pośrednictwem ku chwale Jezusowej.

2. Według możności starajcie się być codziennie na Mszy św. lub przynajmniej na majowym nabożeństwie, kto może — w kościele, kto zaś nie może — to w domu — przed obrazem Maryi.

3. Odmawiajcie (kto umie) litanią. Loretańską, lub część Różańca Ś., lub przynajmniej jedno Zdrowaś.

4. Odprawicie zawczasu na intencją dostąpienia odpustu spowiedź św. i godnie przyjmujcie komunię św.

5. Przysługę bardzo miłą czyni Maryi, kto Jej uczyni codziennie ofiarę z swego ulubionego grzechu, pozbawiając się go, a ćwicząc się w jakiejś potrzebnej cnocie np. w umartwieniu się wewnętrznem, kiedy ci kto wyrządzi jakąś przykrość itp.

6. Módlcie się gorąco o nawrócenie pewnego grzesznika i przyczyniajcie się do jego poprawy.

7. Zachęcajcie także bliźnich do czci Maryi.

Pożytki jakie ztąd spłyną — prócz odpustów — są nieprzeliczone. Wszystko bowiem otrzymujemy przez Maryą. Nikt nie został świętym, kto nie czcił Maryi. Kto kocha Maryą, na wieki zginąć nie może. — Amen.

Aby zaś te dobre nasze przedsięwzięcia uwieńczone były pożądanym skutkiem, prosimy P. Jezusa o błogosławieństwo za przyczyną N. Matki Jego, mówiąc nabożnie: Zdrowaś Maryo itd. (Tu następuje błogosławieństwo Najśw. Sakramentem wystawionym w puszcze, po odśpiewaniu hymnu: Przed tak wielkim itd., a nakoniec kapłan zaintonuje pieśń o N. M. P. W ten sposób każda kończyła się nauka i każdodziennie majowe nabożeństwo).

II. NAUKA MAJOWA.

O siedmiu kwiatach, majowych, w ogóle.

„Kwiatki ukazały się po ziemi naszćj”

Pieśń nad P. 2.



tylko w życiu ludzkim jest wiosna, i jeden tylko w roku
AAAA jest miesiąc Maj, długo oczekiwany, z tęsknotą upragniony,
miły, rozkoszny Maj, bo nam przypomina wiosnę życia naszego.
W Maju słońce łagodnie ogrzewa ziemię; cała przyroda po długim
zimowym wypoczynku z woli Wszechmocnego Boga jakby zmar-
twychwstała, na nowo do życia powraca; niebo zwykle pogodne
i wesołe, dąbrowy i gaje napełniają ptaszęta miłym śpiewem, praco-
wita pszczołka wylatuje z ula. Ziemia ubiera się w piękną zieloną
suknię i stroi się w najpiękniejsze kwiaty. A kwiaty mają w so-
bie coś tak ponętne, przyjemnego i zachwycającego dla oka
i serca ludzkiego, że nie masz człowieka, któryby nie lubił kwia-
tów, chyba człowiek pozbawiony rozumu zdrowego, chyba czło-
wiek obojętny i zimny na wszystko, co go otacza, chyba czło-
wiek którego już nic w świecie zająć nie zdoła.

Kwiat ma poezją swoją; przypomina nam wiosnę życia,
przenosi nas w krainę szczęścia — do nieba; dlatego miłe są
nam kwiaty. Bogacz i ubogi, dziecię i starzec podziwia i za-
chwycy się nieraz pięknym kwiatem; niewinne panienki, a nawet
¹ wiejskie dziewczątka lubią się stroić we wdzięczne kwiaty,
które im dodają krasy; jest jakaś bliższa, dziwna, tajemnicza
sympatya między panięstwem a kwiatem.

Ale mało kto z was zastanowił się może nad tem, że kwiaty nietylko można podziwiać, nietylko się nimi zachwycać i ciało nimi zdobić; lecz także z kwiatów można brać naukę zbawienną dla duszy. Kwiaty bowiem, tak jak wszystko inne, co widzimy na świecie, okazują nam wszechmocność, mądrość, bogactwo, opatrność i dobroć Stwórcy i Boga Naszego; mówi bowiem psalmista: *Niebo i ziemia opowiadają chwałę Boga*; a sam P. Jezus wyrzekł u S. Mateusza: „*Przypatrzcie się liliom, polnym, jako rosną i nie pracują, ęini przędq. A powiadam mam, iż ani Salomon we wszystkiej swojej chwale nie był odziany, jako jedna z tych. A jeżeli Bóg przyodziewa trawę polną, jakoż daleko więcej was ludzie malej wiary*”.

Prócz tej ogólnej nauki o Boskiej Opatrzności, każdy kwiatek z osobna daje nam jeszcze jakąś osobną naukę; byle ją tylko chciano zrozumieć. I tak: niektóre kwiaty dają nam żywy obraz cnót chrześcijańskich. Podobnie jak kwiaty ubierają i zdobią ziemię, tak odpowiednie im cnoty zdobią duszę człowieka. Nie jestem ogrodnikiem, ani botanikiem, ani szczególnym znawcą, kwiatów; ale sprawuję posłannictwo od Boga, abym szczepił i sadił dobre na roli serc waszych, a wypleniał złe. Chcę tu przytoczyć tylko niektóre z tych kwiatów, które właśnie w Maju kwitną, a które w lasach, na łąkach lub w ogródkach waszych często widzieć można; oraz chcę też wskazać, czego te kwiaty nas uczą.

1. Znacie zapewne wszyscy mały, drobnutki, niebieskiej czyli szafirowej barwy kwiateczek, który gdy zaledwie śnieg zejdzie i mała trawka się zazieleni, już w lasach i ogródkach znać daje o sobie swą nadzwyczaj przyjemną wonią. Kwiatek ten zowie się *jiolak*. Niepokaźny, ni wysokością łodygi, ni wielkością kielicha, ni wspaniałością, ni różnaitością kolorów nie wabi zbytecznie do siebie oka, lecz za to swym przedziwnie miłym zapachem i skromnością zwraca na siebie uwagę.

Otóż kwiatek ten jest godłem, jest obrazem cnoty *pokory*. Prawdziwa pokora także się ukrywa starannie, nie chce znaczyć, świecić, błyszczeć i być chwaloną przed ludźmi; wszystko dobre czyni w skrytości, i dlatego właśnie jest tak miłą Bogu i ludziom, jest fundamentem cu-jCzs;o^sigo3{

Patrzcież więc na fiołki i uczcie się cnoty pokory. Fiołkami ozdabiajcie ołtarze i obrazy Maryi, a pokorą własną duszę i serce!

2. Dalej znacie także wszyscy mały a bardzo wdzięczny kwiatek, który się z pierwszą wiosną pojawia na murawach i pastwiskach, którym ogrodnicy także chętnie uprawiają swoje grządki kwiatów. Wygląda jak mała gwiazdka, złożona z mnóstwa drobniuchnych, białoróżowych listeczków. Jestto tak zwana *stokrotka*. Już sama nazwa oznacza odpowiednią jej cnotę.

Uczy nas ten kwiatek cnoty *szczodrobliwości* czyli *miłosierdzia* chrześcijańskiego. Nieograniczoną liczbę listeczków posiada ten kwiatek; nieograniczona też powinna być nasza szczodrobliwość, nasze miłosierdzie dla biednych i nieszczęśliwych bliźnich naszych. Patrzcież więc na stokrotki, i uczcie się, miłosierdzia, uczcie się chrześcijańskiej szczodrobliwości. Stokrotkami ozdabiajcie ołtarze Maryi, a szczodrobliwością i miłosierdziem duszę i serce swoje.

3. Któż nie zna świetnej jak słońce, białej jak śnieg, wysmukłej a Wzniosłej lilii, tego prawdziwie królewskiego kwiatu, o której sam P. Jezus powiedział: „*ze nawet Salomon w całej swojej chwale nie był tak pięknie ubrany, jak kwiat lilii**”. Żebyś patrzył, jak chciał, mój bracie, w ten kwiat, gdy rozkwitnie, nie dopatrzysz się w nim najmniejszej plamy.

Lilia — to obraz cnoty *czystości*! Młodzieńcy! Dziewice chrześcijańskie! i wy bezustanku wpatrujcie się w lilię i starajcie się utrzymać nieskałaną czystość. Ale i wy małżonkowie i małżonki, wdowcy i wdowy, pielęgnujcie wstrzeźliwość i czystość stanowi swemu przyzwoitą, bo bez niej wy nic nie warci.

4. A liść barwinka ze swoim kwiatem, to już wszyscy znacie najlepiej. Ale może jeszcze nigdy nie zastanowiliście się nad tem, że barwinek czy lato, czy zima, czy deszcz, czy posucha czy w lesie czy w ogrodzie, zawsze jednako piękny, zielony dobrą i złą chwilę wytrzymuje, a nawet zerwany i uwity w wianek, jeszcze długo nie traci swej pięknej barwy i świeżości. I czegoż nas uczy barwinek? To wzór, to obraz *cierpliwości*. Cierpliwość, wyrozumiałość, łagodność, to cnota święta, szlachetna i pożyteczna, która się niczem nie zraża, wszystko do końca wytrwa, przebacza, daruje dla miłości, zgody i jedności. Otóż patrząc na barwinek uczcie się cierpliwości. Z barwinku wycie wianki Maryi, a z cierpliwości zbierajcie sobie zasługę.

5. Teraz znowu pokażę wam kwiatek, na długiej, zielonej badylce gwiazda o kilku białych listkach, a w środku czerwono-

różowa obwódka z żółtym pyłkiem. Łatwo zgadniecie, że to jest *narcyz*. Zdawałoby się, że na tak długim pręciku powinien być kwiat większy, okazalszy, obfitszy w kolory i w liście rozmaite; tymczasem widzimy tak skromny, a jednak wdzięczny i piękny. Czegóż nas uczy ten kwiat? Oto *wstrzemięźliwości* w używaniu pokarmu i napoju, w sukniach i meblach, w używaniu nawet godziwych i dozwolonych przyjemności, zabaw i rozrywek, a wreszcie wstrzemięźliwości w mowie. Od narcyza uczcie się więc cnoty wstrzemięźliwości i tę cnotę w duszy pielęgnujcie!

6. W maju też kwitnie pewien kwiat drogi, szlachetny i piękny, dobrze znany, choć rzadko widziany. Na wysokim pręciku, prawie bez liści, wystrzela w górę pączek najprzód zielony, a potem w najśliczniejsze barwy przybrany, jaśnieje tak zwany *tulipan*. Możecie nie wszyscy jeszcze widzieli ten kwiat, który wymaga pielęgnowania starannego i mozolnego, bo nie w każdym gruncie się przyjmie, i wiele potrzebuje pracy, starania i zachodu, aby był pełny i piękny.

Czegóż ten kwiat uczy? Uczy nas *cnoty gorliwości w pracy i w służbie Bożej*, gorliwości w wypełnianiu obowiązków naszego stanu i powołania. Podziwiajcie więc piękne tulipany, a uczcie się gorliwie pracować i gorąco się modlić.

7. Wreszcie jeszcze jeden kwiat wam przedstawię, który nas nad wszystkie inne ku sobie pociąga, i oczy zachwycą, i serce uwesela. Kwiat, który i swoim kształtem i barwą i wonią przyjemność nam sprawia. Ten kwiat nam wszystkim dobrze znany, to *róża*, kwiatów królowa! Jaka obfitość w niej liści? jak piękny jej kolor? jak przyjemna woń róży? jak rozkoszny kształt całego kwiatu? Czegóż uczy nas róża? Róża oznacza *miłość* i uczy nas miłości Boga i bliźniego, tej cnoty największej i najpotrzebniejszej, na której według słów Zbawiciela, zawisł cały zakon i prorocy, tj. cała Chrystusowa nauka. Żadnego kwiatu nie masz tyle gatunków, co róż. Gdzie nie ma miłości Boga i bliźniego, tam nie masz żadnej cnoty. Wszystkie cnoty są tylko rozmaitym objawem istniejącej w nas miłości.

Otóż w różę się wpatrujcie, a miłości Boga i bliźniego się uczcie! Różami przystrajajcie ołtarze Maryi, a miłością własne serca i dusze!

Tak widzicie — najpiękniejszych siedm kwiatów wam pokazałem, które są obrazem siedmiu najpiękniejszych i najpotrze-

niejszych cnót chrześcijańskich. Dzisiaj mówiłem o nich w ogólności tylko, nadmieniałem tylko o nich; następnie będę się starał, w^r pojedynczych naukach poszczegółowo rzecz wyłuszczyć o tych głównych cnotach — na większą chwałę Jezusa i cześć Niepokalanej Maryi Panny, f

Pobożność chrześcijańska poświęciła ten miesiąc kwiatów ku czci Niepokalanej Dziewicy i Matki Naszej. Marya lubi kwiaty; a więc przynosicie Jej kwiaty i stróście Jej obraz i ołtarz. Ale te kwiaty, które ziemia wydaje, wnet zwiędną i uschną. Przeto postarajcie się dla Maryi i dla siebie o takie kwiaty, które nigdy nie zwiędną i nigdy nie uschną. Postarajcie się o cnoty, o których warn- mówiłem; temi cnotami zdóbcie serca i dusze wasze, a wtedy, gdy te cnoty w was zakwitną, dusza wasza będzie prawdziwym rajem, precudnym ogrodem, który Marya z Jezusem nawiedzą, ubłogosławią i uświęcą, i staniecie się ozdobą w ich ogrodzie wiecznie zieleniejącym radością, w ich pałacu wiekuistej chwały. Amen.

III. NAUKA MAJOWA.

O istocie i pobudkach, pokory.

*„Oto ja służebnica Pana mojego, niech
mi się stanie według słowa twego.”
puk. 2.*

Ażlaamierzywszy mówić w tym czasie majowym o siedmiu głównych cnotach, Maryi, przeciwnych siedmiu grzechom głównym, zaczynam od pokory; od tej podwaliny wszystkich cnót moralnych, bez której nie masz żadnej innej cnoty prawdziwie chrześcijańskiej. Pierwsza jest cnota pokory; pierwszym bowiem złem, które zepsowało piękne dzieło Boże, pierwszym przestępstwem, którym zgrzeszyli Aniołowie i pierwsi ludzie, była pycha. Pierwsze, co się budzi w dziecięciu, towarzyszy młodzieńcowi i panience, ściga męża, niewiastę i starca, nie ustępuje, aż kiedy ostatni promyk życia nie zgaśnie z oblicza śmiertelnika, i ta lepianka ciała psuć się nie pocznie, i pleśń i robak nie założy w niem swego siedliska; ...przed straszną grozą śmierci, przed tym obrazem zniszczenia dopiero ustępuje pycha, ta płodna matka grzechów i występków, to nasienie złe, wszczepione przez szatana w serce człowieka.

Na chorobę pychy przyniósł P. Jezus lekarstwo z nieba — pokorę. Nie znali jej poganie — to cnota istic chrześcijańska.

Od kolebki — do śmierci krzyżowej uczył P. Jezus słowem i czynem wszystkim zalecał pokorę — tę cnotę, przez którą uznajemy naszą zupełną zawistość od Boga, naszego Stwórcy, Pana

i Zbawiciela, rozum swój poddajemy pod powagę Boską, wszystko dobre przypisujemy Bogu, nie sobie jedynie, a czując niedołążność, niedostateczność swoją nie ufamy własnym siłom, lecz w Bogu ufność pokładamy. Jestto poznanie siebie i ocenienie Adobrych przymiotów bliźniego, oddające każdemu, co mu się słusznie należy, nie gardzenie nikim, lecz pamiętanie na swe ułomności, a ztąd nizkie o sobie rozumienie.

Pokorny Zbawiciel wybrał sobie za Matkę Maryą P., która mu w pokorze była najpodobniejszą. Przypatrzmy się naprzód Jej pokorze przy Zwiastowaniu w rozmowie z Aniołem Gabrielem: Marya P. znała swą godność, jednak, na pochwały zatrwożyła się; nie odrzuca godności macierzyństwa Boskiego, lecz wyznaje, że na nią nie zasłużyła; a zatem ztąd chwały nie szuka. Nie nazywa się grzesznicą, ponieważ grzechu nie miała; łaski pełna w najgłębszej pokorze wygłasza te słowa znaczące: „*Oto ia służebnica Pana mego, niech mi się stanie według słowa Twego*”. „Służebnicą tylko Pańską się zowie, nie przyznając sobie żadnej zasługi, jakoby tylko uczyniła, co jej było rozkazaniem,” mówi S. Ambroży. „Podobnie jak uczciwa żebrączka (mówi S. Bernard) udarowana od dobrodzieja swego bogatą suknią, nie pyszni się nią, lecz tem więcej w oczach jego się upokarza, bo jej ta suknia przypomina jej ubóstwo; tak też i M. P. tem więcej się upokarzała, im więcej łask Bóg zlał na Nią, bo Jej te łaski przywoływały na pamięć, że są jedynie darem Boga najlepszego.” A że łaska macierzyństwa Bożego była niewysłowioną, więc też i pokora M. była największą po pokorze Jezusa.

2. Również pokorną widzimy Maryą w postępowaniu z bliźnimi. Dowiedziawszy się od' Anioła, że Elżbieta poczęła syna w starości, nie wezwana, nie proszona, spieszy do niej, abAAej swe usługi ofiarować. A kiedy Elżbieta od Ducha S. natchniona, wita Ją z uwielbieniem po raz pierwszy mianem Matki Bożej, M. P. nie mogąc już oddalić od siebie tych pochwał, hymnem dziękczynnym: „Wielbij duszo moja Pana,” Bogu dzięki składa: „iż wejrzał na niskość tj. na pokorę służebnicy swojej.”

3. Z równą pokorą widzimy Maryą w miasteczku Betleem od drzwi do drzwi szukającą noclegu, strudzoną wskutek długiej podróży, nie przyjętą przez niegodziwych mieszkańców. Ztąd pokorą widzimy Ją w ubogiej szopce, składającą Boską dziecinę w ubogim żłóbku, najniższe usługi oddającą dziecięciu Jezusowi

w Nazarecie, widzimy dnia 40 stojącą, w kościele pomiędzy innymi niewiastami i oczyszczenia żądającą; unoszącą Boskie dziecko do Egiptu.

4. W szkole pokornego Jezusa jeszcze więcej M. się upokarzała. Widzimy ją jako najpokorniejszą uczennicę, nauk Syna słuchającą, widzimy w pokorze stojącą u drzwi domu, w którym Jezus uczył, niechcącą mu przerywać nauki, widzimy wreszcie siedmią mieczami boleści przeszytą, stojącą pod krzyżem Jezusa z tą świętą rezygnacją, że taka była wola Boża.

5. I wdowieństwo, i sieroctwo i ubóstwo z równą znosiła pokorą; a kiedy Ją po przeniesieniu do Nieba Bóg w nagrodę zasług najwyższą koronował chwałą, o zapewne i w owej szczęśliwej chwili wielbiąc nieskończoną dobroć Boga, powtarzała w pokorze: „*Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie medlą słowa t?vego*”.

O gdyby nam nie przyświecała ta ślicznie promieniąca gwiazda pokory—Marya, widzielibyśmy jak ubóstwienie materyi, wzajemne schlebianie sobie i kadzenie, chęć błyszczenia i pochwał, słowem nowożytne pogaństwo zalałoby ziemię. Dzięki Bogu znajdują się jeszcze prawdziwie pokorni. Są oni w ukryciu i mało ich jest. Bóg ich zna i ceni, bo świat dzisiejszy pokornych zowie zacofanymi, wiek dzisiejszy wywiesił na swej chorągwi szumne hasło: postępu. Nie masz postępu bez pokory. Kto się chce czego nauczyć, musi wprzód przyjść do przekonania, że mało jeszcze umie. „*Kto chce wysoką wieżę zbudować* (mówi S. Augustyn) *musi głęboki złożyć fundament*”. Budowaniem bożem. jesteście; nasz cel sięga wysoko, bo szczytu nieba. Bez pokory tam nie dojdziemy; bo przez pokorę droga do chwały;—a *przed upadkiem, idzie pycha* (mówi Pismo Św.) Nas tak wszystko mocno upokarza! Gdybyśmy tylko chcieli się nad tem zastanowić. Wszystko, mówię, cokolwiek jest nad nami — i co w nas jest — i obok nas — i poniżej nas. Spójrz w górę, miły bracie—nad nami jest Bóg i to niezmierne przestworze ciał niebieskich, w obec których człowiek maleje. Spójrz w siebie i zadaj sobie trzy pytania: *czem byłeś? — czem jesteś? — czem będziesz?* Rozważ to dobrze, iż był czas, gdzie ciebie nie było, a Bóg był, i — obchodził się bez ciebie. Czemuś zasłużył sobie na to, że cię Bóg z nicości do życia powołał? Niczem! Więc że jesteś, i czem jesteś—i co masz—jest z woli Boga: stworzonyś na to, aby Bóg miał chwałę

z ciebie. Dał ci Bóg zdrowiej rozum, wołą, siły ciała, dał ci nadto łaskę nadprzyrodzoną — Chrystus cię odkupił — Duch św. cię poświęcił i oświecił. *Co masz, czego byś nie wziął, a jezeli wziął, czemu się chlubisz, jakobyś nie wziął?* Jesteś cnotliwym, to łaska Boża! Sam ze siebie jesteś niczem — grzech jedynie twoją własnością — a grzech to jeszcze mniej, niżeli nic — bo nic nie jest złem, ale grzech jest złem największem! Grdyby nie rodzice, nie inni dobrzy ludzie byli cię pielęgowali, byłbyś się nie wychował, lecz byłbyś umarł w dzieciństwie. Umrzesz kiedyś — zostanie z ciebie garść prochu i trochę kości, i świat pójdzie swoim torem bez ciebie, a Bóg będzie Bogiem. Więc uznaj swoją zawistość od Boga i daj Bogu chwałę; uczcij też w bliżnim obraz Boży, a nie wynoś się nad nikogo.

Obok nas cóż widzimy? Te pomniki minionej świetności i chwwały! A pod nami: te nieme zwierzęta, rośliny i kruszce. Sama wiosna dostarcza nam dosyć pobudek do pokory. Zapytam, czemu skowronka i słowika, tych najwdzięczniejszych śpiewaków pomiędzy ptakami, Bóg przyoblókł w tak pospolitą szarą suknię, kiedy pawia daleko świetniejszą przyodziął? Czemu drobniutki, niepokaźny fiołek tak nisko trzyma się ziemi i tak starannie chowa się między trawą i liśćmi, a jednak miłą a silną wonią do siebie przyciąga; kiedy słonecznik, acz wysoką a grubą ma łodygę i tarczę wielką, a jednak nie tyle jest poszukiwany, co fiołek? To wszystko uczy nas pokory, która nie lubi błyszczeć, ni świecić, owszem starannie się ukrywa, chce być zapomnianą od ludzi, byle ją tylko Bóg znał i widział.

On też dla niezrównanej pokory Maryą wybrał za Mfctkę Synowi swojemu, tak hojnie obsypał Ją darami swoimi, napełnił swą łaską, iż jest błogosławioną między niewiastami.

1. Postanówmy dzisiaj dla miłości Jezusa i Maryi wszystko, co w nas dobrego, odnosić codziennie do chwały Boga, Jemu za to dzięki składając.

2. Przyrzeknijmy ufności naszej nie pokładać jedynie w siłach naszych, ani w rozumie, ani w nauce, ani w urodzie, ani w majątkach, ani w sukniach; ale jedynie w Bogu.

3. Pamiętajmy codziennie na grzechy nasze i niedoskonałości, a przepraszajmy Boga za nie i nie wynośmy się nad bliźnich.

4. Uznawajmy w bliżnim jego dobre przymioty i oddawajmy każdemu cześć należytą.

5. Nie gardźmy nikim, choćby największym grzesznikiem, nie naśmiewajmy się z upadków bliźnich, ani ich nie sądźmy.

6. Jeżeli nas kto słusznie upomni, nie gniewajmy się nań, nie obrażajmy, się ale się poprawmy; a tak będziemy podobnymi Maryi i Jej najpokorniejszemu Synowi. Amen.

/

IV. NAUKA MAJOWA.

O. obowiązku — owocach, i stopniach pokory.

*„Jeżeli nie staniecie się jako małe dzieci,
nie wnikniecie do królestwa nie-
bieskiego.*

Mateusz.

MŁ stotnem znamieniem dziecięcia jest pokora. "Wie ono i uznaje, że wszystko co ma, zawdzięcza rodzicom lub starszym, że bez ich pomocy nie mogłoby istnieć, że mu wiele uczyć się potrzeba, że rodzice mają lepszy rozum i doświadczenie; więc im wierzy, w nich ufność pokłada, pod ich opiekę się tuli i garnie. Tak samo i każdy pokorny. Dziecię jeszcze nie zna wartości pieniędzy, ani rozumie znaczenia wyższości stopnia lub dostojenstwa, nie zna zazdrości ni ambicyi — zarówno przestaje i bawi się z dziećmi ubogich, jak z dziećmi bogaczy. Słowy powyższemu Chrystus Pan nie tylko zalecił pokorę, ale ścisły obowiązek włożył na chrześcian każdego wieku, stanu i płci, abyśmy się starali o cnotę *pokory*. Innym razem znowu mówił: *Uczcie się odemnie, ilem cichy jest i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym*. Chrystus każe nam się od siebie uczyć nie świat stwarzać, nie umarłych wskrzeszać, nie przyszłe rzeczy przepowiadać, ale być pokornego serca. Pokora więc nie jest tylko radą dla zakonników, przyodzianych w grubą suknię, przepasanych powrozem: „ani też obowiązkiem jedynie ludzi z pod słomianej strzechy, lecz jest obowiązkiem wszystkich stanów bez różnicy, wyższych czy niższych, ubogich czy bogatych, duchownych czy

świeckich. Albowiem być pokornym w niskim stanie, gdzie cię zewsząd spotykają upokorzenia; upokarzać się, kiedy cię brzemie trosk i krzyż cierpień do ziemi przygniata, to nic wielkiego; lecz będąc we czci i znaczeniu małe o sobie mieć rozumienie, posiadając wysoką naukę, poddawać swój rozum pod wiarę, oto rzecz tak rzadka, jak wskrzeszenie umarłego: są słowa Ś. *Bernarda*. Albowiem honory, dostojenstwa mają to do siebie, że sprawiają jakiś zamęt w głowie, iż człowiek o sobie więcej rozumie niekiedy, niżeli w istocie jest. I tak się to dzieje, że pokora, która miała być znamieniem uczniów Chrystusowych', dzisiaj należy do wyjątków. .Dzisiaj mało prawdziwie cnotliwych, doskonałych, bo mało prawdziwie pokornych. Prawdziwie pokorni kryją się ze swą pokorą.

Chcimy dalej rozważyć *owoce* czyli *pożytki* pokory, a znajdziemy tyleż pobudek nowych do zamiłowania tej cnoty. Wielka potrzeba pokory, z której świat sztydzi, ztąd się okazuje:

a) że bez pokory nie masz zbawienia; bo nie ma bez niej *wiary*. Cóż bowiem jest wiara, jeżeli nie poddaniem rozumu pod powagę Boga objawiającego, a tego nie masz bez pokory. Zkąd tyle niedowiarków; tyle ludzi acz świątłych i uczonych, a jednak nie odnoszących swej wiadomości do Boga, nie poddających się prawdzie objawionej ? Dla braku pokory. Bez *pokory* nie masz nadziei chrześcijańskiej ; bo pyszny swą ufność pokłada w swych siłach, a nie w Bogu.

b) Jak pycha matką jest grzechów, tak pokora źródłem cnot. Zkąd to pochodzi, że tyle katolików nie uczęszcza do spowiedzi, nie poddaje się przykazaniu kościelnemu o postach, jeżeli nie z braku pokory? Zkąd niesforność dzieci ku rodzicom, wyłamywanie się z pod praw Boskich i ludzkich ; brak zgody, ustępstw i wyrozumiałości, nie przyjmowania cudzego zdania, aczby było i słuszne; zkąd swary i kłótnie ? Oto z braku tej fundamentalnej cnoty. Pokora rodzi posłuszeństwo, bojaźń Św., cześć i miłość bliźniego.

c) Bez pokory nie masz łaski: *Albowiem Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje*". Chociaż niebo wysoko, jednak modlitwę skruszonego i upokorzonego serca Bóg zawsze wysłuchuje.

d). Nareszcie pokora daje pokój z bliźnim.

Trzy stopnie pokory rozróżnia S. Bernard. Nie od wszystkich żąda Bóg pokory w jednakowym stopniu. Pierwszy jest:

poddanie się wyższemu; drugi stopień: ulegania równemu. Trzeci /UH, będąc wyższym ulegania niższemu. Przykład ostatniego daje mim Ś. Franciszek Seraficzny. Ten szukał upokorzenia, kazał się lżyć swemu braciszкови, dziękując mu za to; i często nazywał wię gorszym od zbójców i łotrów i zwykł był mawiać, że gdyby Itóg łotrom tyle łask udzielił, ile on otrzymał, byłiby może doskonalszymi od niego.

Zdarza się też często, że ludzie przybierają maskę pokory, że udają pokornych, a w gruncie są pysznymi. Taka obłudza nie ma innego nazwiska, tylko *faryzajzm*.

Obrzydliwością jest przed Bogiem, rzeczy świętych nadużywać do przewrotnych celów. To też najcichszy Baranek Jezus, w którego słowach sama słodycz serca się uwydatniała, nie miał dosyć cierpkich wyrazów na skarcenie ohydy faryzajskiej.

Przykład pokory nastęrcza nam dzisiaj uroczystujący Patron nasz św. Floryan Męczennik. Był on żołnierzem Rzymskim, a do tego starszym rotmistrzem. Kiedy się gotował na męczeństwo, nie ufał swemir męztwu., swym siłom, lecz tak się modlił do Pana: „Boże! Tyś nadzieja moja, zaprzec się mego Stwórcy i Zbawiciela nie mogę. Twójci jestem żołnierz, niech mnie broni ręka Twa; daj mi mocne serce ku wyeierpieniu tej męki”.

Taką modlitwą pokrzepiony, rzekł do pogańskiego starosty: „Roznieć jaki chcesz ogień, a w imię Jezusa śmiało weń wstąpie”. I nie zawiódł się mężny Rycerz Chrystusów. Poniósł śmierć męczeńską za Wiarę, a dzisiaj uczcił go i wywyższył Bóg, iż go czczą i wzywają wszystkie narody jako szczególnego Patrona przeciw niszczącemu ogniovi i pożarom. Oby i nasze domy zachował od podobnych nieszczęść, a dusze nasze opieką swoją ochronił od ognia i płomieni piekielnych.

Jako pobożność bez pokory nic nie znaczy, posłuży za dowód przykład. Za czasów Św. Filipa Neryusza żyła w pobliżu Rzymu pobożna zakonnica, uważana od wszystkich za świętą. Aby się o tem przekonać, posłał do niej papież św. Filipa. A było to w słotnej jesieni. Przybywszy Święty do klasztoru, każe przywołać zakonnice do furty, i nie powitawszy jej nawet, podaje jej trzewik zbłocony, żeby go zdjęła z nogi. Zakonnica cofnęła się z oburzeniem. S. Filip nie wyrzekłszy ani słowa, wrócił do papieża i opowiedział mu całe zdarzenie, dodając: Ojczy święty! ona nie jest świętą, bo jej brak pokory.

W celu nabywania pokory: 1. Rozmyślajmy często życie P. Jezusa i Najśw. M. P. porównując swoje życie z ich życiem.

2. Zapytujmy 'utajonego w Najś. Sakramencie P. Jezusa: Czemu to, Panie, obrałeś sobie tak skromne mieszkanie w ołtarzu, pod lichą postacią chleba, a ukryty znosisz opuszczenie i zniewagi od złych katolików? A głos w duszy ci odpowie: *Uczcie się ode-
mnie, izern cichy jest i pokornego serca!*

3. Proś Najśw. M. P. a nauczycię, jak masz znosić poniżenia, pogardy, jak dziękować za doznane/obelgi, obmowy, potwarze i urazy, jak nie szukać pierwszych miejsc, jak się odchyłać od widowni i pochwał tego świata, jak się starać o to, co mówi Pismo Św.: „*Wszelka chwała córki królewskiej z wewnątrz jest*”.
Amen

Y. NAUKA MAJOWA.

O s z c z o d r o b l i w o ś c i M a r y i .

„ Jam jest matka pięknej miłości”.
Mądr.

rugi kwiatek, który nam posłuży za tło do rozmyślania - M [o cnoie Maryi, jest stokrotka. Jest ona obrazem szczodrobliwości Maryi, tej cnoty, która -nas nakłania do niesienia pomocy bliźnim w potrzebie zostającym, bądź datkiem pieniężnym według możliwości, bądź pożyczką bez żądania prowizyi, nadgrody; bądź wstawieniem się za nimi u możniejszych, bądź nagradzając sługę, robotnika w potrzebie będącego więcej nad umówioną kwotę.

Marya P. jest wzorem szczodrobliwości. Już bowiem w dziecięcych latach będąc, zrzeka się swego dziedzictwa na rzecz ubogich, a poświęca się na służbę kościoła Jerozolimskiego. Jakkolwiek bowiem rodzice Jej ŚŚ. Joachim i Anna, niebyli zamożni, jednak posiadali tyle, że mogli swej córce dać dostateczne i przyzwoite utrzymanie. A jednak Marya zrzeka się swej części, swego wiana, wiedząc z Pisma Św., jakie pożytki przynosi jałmużna. Darów ŚŚ. Trzech Królów po większej części użyła na wsparcie ubogich. W Kanie Galilejskiej wstawiała się do Syna Swego w celu zaradzenia niedostatkowi ubogich godowników. W całym swym życiu bardzo wiele świadczyła ubogim, chociaż sama nie wiele posiadała; a jak niesie pobożne podanie, przy zejściu swoim

dwie tylko suknie miała, i te rozdała między dwie ubogie niewiasty, które Jej posługiwały. To szczodroblive serce wzięła Marya z sobą do Nieba. Któż zliczy dobrodziejstwa, których za Jej przyczyną doświadczają ludzie po wszystkiej ziemi?

Szczodroblivość przyrównałem do stokrotki. Kwiatek ten bowiem ma niezliczoną ilość drobniotkich listeczków. Komuż przyszło kiedy na myśl, policzyć te drobniotkie listeczki, kiedy każdy widzi, że tak jak jest cała, jest piękna? Otóż w tem jest nauka dla nas, abyśmy także nigdy nie liczyli dobrych uczynków naszych.

Szczodroblivość jest lekarstwem na drugie zło, którego zarzewie po grzechu pierwotnym w nas pozostało, a tem złem jest *chciwość* czyli *lakomstwo* i za niem idące skąpstwo, ten *korzeń wszelkiego złego*' jak nazywa Paweł Św. I. Tim. 6. J

Od chciwości trzeba odróżnić chęć posiadania, bo ta jest godziwą, kiedy chciwość jest *nieumiarkowaną* żądzą posiadania. Bóg nakazał każdemu uczciwie pracować, nabywać własność, nabytą szanować, oszczędzać, bronić przeciwko wydziercom i niesprawiedliwym grabieżcom. Bez własności, majątku, bez środków doczesnych, nie mógłby człowiek żyć, ni obowiązków swoich wypełniać.

(Jednak Bóg zakazuje *chciwości*, która zamyka ręce bogaczom, a powoduje biednych do zazdrości i wyciągania niesprawiedliwego ręki po cudze dobro.

Aby zaś chęć posiadania nie wzrosła w chciwość, wszczepił Bóg i nakazał *czynnąmiłokę* ku bliźnim: szczodroblivość, miłosierdzie. Aby ten nakaz nie pozostał martwym tylko nakazem, całe życie Chrystusa było jednym pasmem miłosierdzia. *Przechodził wsie i miasta*, mówi Ewangelia, *wszystkim dobrze czyniąc* : głodnych karmiąc, chorych uzdrawiając, smutnych pocieszając, ubogim ewangelią przepowiadając, grzeszników wyszukując i na dobrą naprowadzając drogę. Prawie każda karta Ewangelii jest nacechowana nawoływaniem do miłosierdzia. W owem prześlicznym kazaniu na górze woła Jezus: *Bądźcie miłosierni, jako Ojciec Wasz w niebie jest miłosierny; który słońcu swemu kaze wschodzić na dobre i zło, i deszcz i rosę spuszcza na sprawiedliwe i niesprawiedliwe. Dajcie, a będzie wam dano — miarę dobrą, potrząśniętą i optywającą dadzą na łono wasze. Jaką bowiem miarą mierzycie,*

*będzie wam odmierzono. Mnie zawsze mieć nie będziecie, ale ubogie :awsze mieć będziecie. Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych ma-luczkich, którzy we mnie wierzą, toście mnie uczynili*¹. Na te słowa pisze św. Chryzostom: „Nie przez to staniecie się podobnymi Ojcu niebieskiemu, jeżeli będziecie się modlili, jeżeli będziecie pościli, jeżeli zachowacie czystość; ale przez to, jeżeli będziecie miłosiernymi”.

„ *Ubogie zawsze mieć będziecie* Są to święte, niezatarte, niezmiennie słowa Chrystusa P. Gdyby Bóg był chciał, łatwo mu było, wszystkich zarówno obdzielić dobrami, aby nikt nie cierpiał niedostatku. Lecz Bóg najmędrszy umyślnie rozdzielił nierówno dary swoje, aby ubodzy uczyli się cierpliwości i ufność pokładalyw Bogu, a znowu bogaci aby darów sobie użyczonych używali na wsparcie ubogich, a tak skarbili sobie zasługi na wieczność.

Atoli w nowszych czasach powstali ludzie, którzy chcą ograniczonym swoim rozumem dzieło boskie naprawiać. Bez wątpienia ich nazwy i zasady, obijają się zapewne i o wasze uszy. *Komunizm* chce zrównać wszystkie stany,¹ wyrzeć i rozdzielić majątki po równej mierze, znieść pracę. *Socyalizm* zaś chce, aby wszystko było własnością państwa, a państwo niech dzieli i żywi zarówno wszystkich. Chcą znieść gwałtownym sposobem własność prywatną, zamienić wszystkich na robotników w fabrykach, aby jedna tylko była własność wspólna. A tak chcą kłam zadać słowom Chrystusowym : *Ubogich zawsze mieć będziecie*. A że takie urojone i wymarzone przekształcenie społeczeństwa zamierzają przeprowadzić pogwałceniem praw przyrodzonych, boskich i ludzkich, krwi rozlewem, grabieżą i pożogą, przeto dreszcz przejmuje każdego spokojnego i sprawiedliwego chrześcianina, gdy widzi rozszerzanie podobnych nauk; a Ojciec Św. Leon XIII podnosi głos apostołski i zaklina, aby zapobiegano zgubnemu przewrotowi ludzkiego społeczeństwa, jakim podobna teoria zagraża. Widzimy już bowiem, bo czytamy w gazetach, jak oplakane objawy i owoce wydają zasiane zgubne nauki, jak się czepiają płytkich głów i zepsutych serc; — dosyć byłoby wziąć na uwagę, co P. Jezus wyrzekł: *Ze drzewo poznaje się z owoców*. Jeżeli te potworne nauki, które nie sromają się na poparcie swych zdań sięgać aż do Pisma Św. po dowody—jeżeli, mówię, te teorye, mające wrzekomo uszczęśliwić rodzaj ludzki, jawnie wyrzekają się wiary

w Boga, w Trójcy św. jedyne, wiary w Kościół św. jedynie zbawiający, jeżeli węzeł święty małżeński — bezczeszczą, a rozpustę i wspólność żon zaprowadzić usiłują, jeżeli odmawiają posłuszeństwa władzom i prawom świeckim, a tak podkopują wszelkie podstawy, na których opiera się ład, porządek, bezpieczeństwo publiczne: tedy sądzicie, czy to dzieło od'Bogajest—^Azyli raczej nie od zawziętego wroga zbawienia"ludzkiego — od szatana?!

Chciejmy zgłębić bliżej rzecz o własności, na którą nastają, którą gwałtownie podkopują. Słyszałem — idąc raz drogą takie zdanie : „że Bóg stworzył ptaka i dał mu potrzebny pokarm ; więc i człowiek, skoro żyje, powinien mieć to, co potrzebuje do życia; a skoro nie ma, a drugi ma więcej, powinien ten drugi oddać pierwszemu swą własność, aby ten mógł zaspokoić potrzeby życia". Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że kobieta wygłaszająca podobne zdanie, ma słuszność. Tymczasem biedaczka grubo się pomyliła w swem wnioskowaniu. Jest prawdą, że Bóg stworzył ziemię i co na niej jest, dla użytku i wygody ludzi. Pierwiastkowo mógł każdy zajmować z ziemi i z tego co rodziła, jako nie należącej wyłącznie do nikogo pewnego, tyle, ile mu się podobało; i to się stawało jego własnością. Nabywa się własność pracą, kupnem, sprzedażą, darowizną, spadkiem i t. p. godziwymi sposobami. Cudza własność jest rzeczą świętą, nie wolno jej pod grzechem i karą grabić, wydzierać, naruszać, kraść. Bóg zabezpieczył własność siódmym i dziesiątym przykazaniem i zagroził, że *ani złodzieje, ani drapieżcy do Królestwa niebieskiego nie wnikną*. Otóż ta kobieta powinna była tak mówić : że każdy człowiek dla zaspokojenia potrzeb życia powinien pracować, lub godziwym sposobem nabywać sobie własność, nie sięgać po cudzą własność, bo to grzech i krzywda. Którzyż-to ludzie żądają zrównania stanów i zniesienia własności prywatnej ? •— Próżniacy, marnotrawcy, opoje, ladajacy, którzy zmarnowali, roztrwonili swoje, a teraz chcą się dzielić cudzem. A na długożby im to wystarczyło? Znówby otrzymaną część zmarnowali, i wyciągaliby rękę po własność pracowitego, oszczędnego a trzeźwego człowieka. Jestże to słuszna ? — oszczędźcie. Ażaliż niema każdy obowiązku, bronić swojej własności, Chociażby z narażeniem życia napastnika, ponieważ straciwszy środki do życia, naraża swe własne życie na szwank? ((H & H ^A O I M Ó W

Któż zresztą otrzymał prawo i od kogo, do przekształcania całego społeczeństwa na fabryki i warsztaty? Kiedyż to tak bywało? Niechaj ukazań chociaż jaką wysepkę małą, gdzieby istniała ta wspólna własność? Któż nią będzie zawiadywał po zniesieniu wszelkiej władzy? W cóż się obróci pożycie małżeńskie, kółko rodzinne, wychowanie dzieci, jeżeli matkę zaprzęgniemy na całe dnie i tygodnie do koła fabrycznego?

Ażaliż widmo komuny paryzkiej nie otrzeźwiło jeszcze najzapaleńszych zwolenników, marzycieli podobnych teoryj zgubnych? Bóg ijtanowił różność stanów, a w tem ustanowieniu miał najmędrsze zamiary; dochodźmy tych zamiarów Bożych, nie chciejmy poprawiać dzieła Bożego./

jLecz jakże zapobiedz tej zastraszającej nędzy mas, te z dniem każdym rosnącej liczbie ubogich? Prócz pracy, Kościół zna jeden tylko skuteczny środek, a tym jest *miłosierdzie* i *szczerobliwość chrześcijańska*. Lecz na dzisiaj zakończę jedną z przypowieści *Barlaama*, o człowieku mającym trzech przyjaciół. O pierwszego dbał wiele i serdecznie go kochał, drugiego także bardzo miłował, trzeciego zaś kochał oziębłe. Po jakimś czasie oskarżono go niewinnie i pozwano przed sąd królewski. Zatrwożył się wielce i szukał pomocy u przyjaciół, mówiąc: Kto z was pójdzie ze mną świadczyć przed zagniewanego króla? Pierwszy wymawiał się interesami i dał mu tylko liche odzienie. Drugi towarzyszył mu aż do drzwi trybunału, bojąc się króla. Tylko trzeci poszedł z nim, świadczył o jego niewinności, prosił za nim tak statecznie, że go król ułaskawił.

Trzech przyjaciół ma człowiek żyjąc na świecie. Najlepszy przyjaciel, o którego najwięcej dba, t. j. pieniądz, majątek, ten go najprzód opuszcza, dając mu tylko koszulę śmiertelną i trumnę do grobu, ale z nim tam nie zstępuje. Żona, krewni, przyjaciele towarzyszą mu do drzwi grobowych i powracają do domów swoich. Trzeci przyjaciel, o którego najmniej za życia się troszczy, są to *dobrze uczynki*. Te tylko towarzyszą mu aż przed tron Boga, mówią za nim i znajdują miłosierdzie i łaskę.

Przeto weźcie sobie upomnienie Chrystusowe do domów swoich: „*Czyńcie sobie -przyjaciół z mamony niesprawiedliwości; aby gdy ustaniecie, przyjęli was do przybytków swoich.* (Łuk. 16, 9.) Te słowa znaczą: Czyńcie sobie za życia przez uczynki miłości i miłosierdzia ubogim świadczone takich przyjaciół, którzyby, gdy

żyć przestaniecie, przyjęli was, uprosili wam, zgotowali wam przyjęcie do przybytków chwały niebieskiej. *„Gdyz ręce ubogich są rękami Chrystusa; modlitwa ubogich i modlitwa Świętych, których sobie przez nie przyjaciółmi czynimy, dopomoże u Boga, ze nam da umrzeć śmiercią szczęśliwą i przyjmie nas do nieba”* (są słowa -św. Jana Złotoustego). Amen.

VI. NAUKA MAJOWA.

O obowiązku, pożytkach., sposobach dawania jałmużny i wymówkach, jakimi się ludzie od niej zastawiają.

„Czyńcie sobie przyjaciół z mamony niesprawiedliwości

Luk. XVI. 9.

yffiowinność niesienia jałmużny potrzebującym rodzi się z dostawnych, z potrzeby drugich, ostatecznie z obowiązku czynnej miłości bliźniego. Bogactwa nazwał Chrystus *mamoną niesprawiedliwości*; a to z tej przyczyny, nie jakoby wszystkie były niesprawiedliwie nabyte, lecz ponieważ są omylnemi, a nie prawdziwemi dobrami; powtóre, ponieważ najczęściej bywają źle posiadane przezto, że nie uważamy ich za dobra otrzymane od Boga do czasu, abyśmy niemi włodarzyli, lecz uważamy je za swoje i serce do nich przywiązujemy, nareszcie : że ich na dobre nie używamy, lub na złe nadużywamy.

Dwojako powinniśmy zapatrywać się na własność : z prawa przyrodzonego i nadprzyrodzonego. Pod pierwszym względem jesteśmy samowładnymi panami tego, co posiadamy. Pod drugim względem powinniśmy się uważać tylko za włodarzy i szafarzy powierzonych nam dóbr, z których będziemy musieli kiedyś zdać rachunek przed Panem, jakeśmy ich używali; ażaliśmy chętnie bliźnim pomoc nieśli, ażaliśmy byli narzędziem Opatrzności względem ubogich.

Pomoc lub wsparcie dane potrzebującemu z łaski i miłosierdzia, pospolicie *jałmużną* się zowie. Do jałmużny obowiązany jest z prawa przyrodzonego i boskiego według możliwości, *każdy posiadający* jakąś majątność, jednakże nie wszyscy w równej mierze.

Trojaki jest rodzaj dóbr, które ludzie posiadają: jedne po"trzebne są do utrzymania życia; drugie do utrzymania i wygod stanu, bez których możnaby życie zachować, ale nie można żyć wygodnie według stanu, n. p. dostojeństwo i posada wymaga stosownej reprezentacji, a więc w ubraniu i umeblowaniu, w zaprzęgach, w służbie, w urządzeniu domu i stołu. Trzecie dobra zowią się zbyteczne, które po opędzeniu potrzeb i wygod stanu, zbywają.

Rozróżnić też należy trojaką potrzebę, w której się bliźni znajdować może. *Ostateczna* zowie się, w której gdyby bliźni nie był wspomózony, spotkałaby go śmierć głodowa, lub inne podobne śmierci nieszczęście. Druga potrzeba zowie się *ciężka*, w której człowiek nie wspomózony mógłby wpaść w nieszczęście, n. p. do więzienia lub straciłby urząd, lub przyszedłby do nędzy. Trzecia potrzeba zowie się *zwyczajna*, w której zostają zwyczajni ludzie ubodzy czyli żebracy, od drzwi do drzwi proszący, którym jeśli nie dadzą w tym domu, może im dadzą w drugim.

W *zwyczajnej* potrzebie dosyć będzie, jeżeli dasz tyle, ile bez własnego uszczerbu dać możesz. Jeżeli zaś potrzeba jest *ciężka*, wtedy *każdy* jest obowiązany, pod *ciężkim* grzechem dać jałmużnę z *dóbr nad stan bywających*. Wyraźnie Chrystus grozi ogniem wiecznym tym, którzyby gwałtownych potrzeb bliźniego, jako: głodu, choroby itp. nie zaopatrywali. W takim razie nie tylko z tego, co zbywa, winniśmy wspierać ubogich, w ciężkiej potrzebie zostających, ale nawet z rzeczy, stanowi naszemu potrzebnych n. p. w czasie wielkiej drożyzny, głodu itp. należy ograniczyć się w sukniach, w smacznych potrawach, aby módz więcej bliźnich ratować od głodu.

W *ostatecznej* potrzebie zostającemu potrzeba nieść pomoc z tego, co zbywa od potrzeb życia; a więc chociażby przyszła sprzedać jaką suknię, sprzęt, uskąpić sobie, aby ratować bliźniego życie. Tak czynili pierwsi chrześciance; sprzedawali role

i domy, i znosili pieniądze do Apostołów na opędzenie wspólnych potrzeb, aby nie było między nimi cierpiących niedostatek.

Jałmużna należy się wszystkim, którzy w *prawdziwej* potrzebie się znajdują, chociażby *innej* byli wiary; wolno nam jednak i należy ten porządek zachować, żebyśmy pierwiej tych wspomagali, którzy *nas bliżej obchodzą, jak: ubodzy rodzice, krewni, rodacy itp. Na szczególną też pieczę zasługują sieroty i wdowy, żebrać się wstydzące.

Aby jałmużna była zasługującą na żywot wieczny, zależy też wiele od *sposobu* jej udzielania. Należy więc:

1. z *własnego tylko majątku* ją dawać;

2. w *dobrej intencji*, a nie dla ludzkiej pochwały. „*Niech nie wie lewica, co czyni prawica*”. Z *pobudek nadprzyrodzonych*, a więc z miłości dla Boga. Chrystus karmił jałmużny faryzeuszów, dla oka ludzkiego czynione.

3. Roztropnie; mówi bowiem Ekl. 12: „*Jeżeli czynisz dobrze, wiesz, komu czynisz*¹¹”. A więc wspierać należy *godnych*, a nie ludzi znanych z pijaństwa i próżniactwa. Jeżeli zaś nieznamy z moralności prosi cię o wsparcie, trzymaj się zasady Św. Pawła: *Miłość nie myśli złego*. I Kor. 13.

4. Z *ochotą i gotowością*. „*Wesołego dawcę miłuje Pan*”. II Kor. 9. Dawaj nie jako żebrakowi, ale jako bratu. Hieron. Nie czyń mu wyrzutów Ekl. 8. Nie odprawiaj szorstko mówiąc: *Przyjdź jutro, jeżeli dzisiaj możesz mu czego udzielić*. Proy. 3, 28. Kto prędko daje, w *dwójnasób* daje, mówi przysłowie.

5. Wreszcie jak modlitwa i post, tak i jałmużna z czystym sumieniem czyniona, *ma* zasługę na żywot wieczny.

1) Ależ — powie ktoś — *tak się wzmogła liczba potrzebujących, że nie podohia ich potrzebom zaradzić*.

Na to można odeprzeć: Właśnie z tej przyczyny jest wielka liczba ubogich, ponieważ miłość chrześcijańska ostygła. Ażaliż z przyczyny wielkiej liczby ubogich nie powinno się nikogo wspierać? Ażaliż to nas uwalnia od obowiązku dawania jałmużny przynajmniej niektórym? Czy przez to, że tyle jest ubogich, ich nędza mniej dokuczliwą?

2) Inny mówi: *Wielu ubogich nie godni są wsparcia*, bo albo przyszli flo ubóstwa z własnej winy, czy to przez lenistwo, czy przez pijaństwo, marnotrawstwo, rozwiążle życie. Być to może — nie przeczę temu. Kraków obfituje od dawna w różne sposoby

miłosierdzia. Miłosierni wasi przodkowie pozakładali banki pobożne, bursy, towarzystwa dobroczynności, bractwa miłosierdzia, towarzystwa św. Wincentego i św. Salomei, szpitale ubogich; u fórt klasztornych wiele żywi się nędzy, i gminna kasa nie mało wspiera ubogich. Mimo to napływ zewsząd ubóstwa jest wielki, nie wszyscy godni są wsparcia, wielu zuchwale i hardo dopomina się łaski, jakby jakiej należyłości. Jednak pomnij bracie na słowa. Pisma św.: *Ze szczęśliwszy ten, kto daje jałmużnę, niżeli kto rękę po nią wyciąga*; że P. Jezus nie robi różnicy, czy dasz godnemu jałmużnę, czy może takiemu, co jej nadużyje. Zostaw to już Bogu

3) Trzeci mówi: *Ja już tyle rozdałem, ie mając żonę i dzieci muszę się liczyć z groszem, aby na biedę nie zeszył*. Nie licz, bracie, lecz zostaw to Bogu; On policzy i z lichwą ci odda. Jan Jałmużnik im więcej rozdawał, tem więcej mu przybywało, tak że wreszcie zawołał: „Podobnoś Panie prędeż ja się utrudzę rozdzielaniem, niż Ty wydawaniem”. „Mówisz, że masz dzieci, (mówi ś. Aug.) przyłączże do twoich dzieci jeszcze i Jezusa i obdarz czemkolwiek”.

O gdybyśmy poznać chcieli, jak niezliczone, pewne i nieocenione pożytki przynosi jałmużna dającemu jedne w *doczesności*, tak raateryalne jak duchowne, a drugie w *wieczności*, byłibyśmy gorliwsiymi w jej dawaniu:

1) „*Błogosławiony, który ma baczenie na potrzebującego i ubożego, w dzień zły wybawi go Pan*. Ps. 40, 2. *Miły jest człowiek, który lituje się i pożycza, mocne na ziemi będzie potomstwo jego, sława i bogactwo w domu jego*¹¹.”

2) Jałmużna odwraca gniew boży i sprawia grzechów odpuszczenie. „*Jałmużna od śmierci wybawia, i ona jest, która oczyszcza grzechy i czyni, że się znajduje miłosierdzie i żywot wieczny*.” Tob. 12. 9, to jest: jeżeliby kiedy dusza miłosierna popadła w grzech, nie zinie, bo jej jałmużny wołać będą do Pana, a Bóg oświeci ją, i da jej łaskę powstania.

3) Jałmużna sprawia, że Bóg modły nasze wysłuchiwa: *Wzywać będziesz, a Pan wysłucha, zawołasz, a rzecze: Owom ja*. Izaj. 58.

4) Smutek i cierpienia duszy łagodzi. „*Niepodobna, pisze ś. Jan Chryz., aby dusza miłosierna i pełna współczucia dla nędznych, strapionych i prześladowanych trapioną była ciężkim smutkiem i wielkiem zawikłaniem sumienia*”.

5) Sprowactea śmierć szczęśliwą i łagodzi straszny sąd boży. „*Błogosławieni miłosierni, albowiem ?niłosierdzia dostąpią*”. „ *Uczynki ich dobre idą za nimi*”-. Miłosierdzie pierwszych chrześcian znie-woliło pogan, że ich wysoko cenić" poczęli i zaprzestali pragnąć ich zguby.

Wszycyśmy żebrakami wobec Boga, z jego opatrność żyjemy. Miłosierdzie Maryi P. zaskarbimy sobie jałmużną.

Na dowód opowiem wam w końcu zdarzenie, które opisuje pewien Misyonarz. Głosząc Ewangelią w Chinach, miał zwyczaj wystawiać obraz N. M. P. na przygotowanym ołtarzu, i potem rozpoczynał kazanie. Zaledwie to uczynił, jakaś pogańska niewiasta wśród tłumu poczyna głośno wołać: „Oto jest ta sama, która u mnie była, ta sama Pani w światłości!” Opowiedziała więc zaraz Misyonarzowi o tem wszystkim, co ją spotkało, że miała widzenie, w którym jej N. M. P. powiedziała, aby szła za Mą, a będzie zbawioną za to, ponieważ ona w całym życiu swoim była bardzo dobroczynną dla ubogich. Opowiedziawszy to, łatwo dała się nauczyć Wiary świętej i ochrzcić. (Liguory). Patrzcież jak Marya P. wynagradza szczodroblivość i miłosierdzie ku bliźnim! „*Idźcież i czyńcie podobnież*”-. Amen.

VII. NAUKA MAJOWA.

O czystości Maryi Panny.

*„Wszystka jesteś piękna przyjaciółko moj.
a nie masz w tobie zmy*

Pieśń Salom. 4—7.

*„Jako lilia między cierniem, tak przyja
ciółka moja między córkami Adamowemi”-*

Pieśń 2.

-P

• ilia, kwiat królewski, kwiat wspaniały i wesoły, jest obra-
I zem cnoty czystości. Postać lilii wzniosła, kolor lilii biały, miły
dla oka, woń silna a jednak przyjemna; zamięć cnoty czystości
niezrównana. U pogan ceniona, u żydów chociaż dożgonne dzie-
wictwo należało do rzadkości, jednak wychwalana wielce w księ-
dze Mądrości 4.: *„O jak piękny jest rodzaj czysty z jasnością;
nieśmiertelna boiciem pamiętka jego, gdyż i u Boga znajoma, jest
i u ludzi*

Czystość jestto cnota, przez którą poskraniamy w sobie
wszystkie nieporządne zmysłowe poruszenia, myśli, słowa i uczynki.
Ona podbija cielesne chuci pod panowanie rozumu i prawo boskie,
i trzyma je na wodzy. Okazuje się w spojrzaniach, w uśmiechu,
w mowie, w ubiorze i wcałem zachowaniu się. Stróżem czystości
jest wstydlivość i skromność. Trzeciem złem, co pozostało w nas
po grzechu pierworodnym, jest pożądlivość ciała. Jako lekarstwo
na nie, przyniósł Chrystus Pan czystość. Sam czysty i dziewiczy
prowadził żywot; to też za Matkę wybrał sobie niepokalaną
Dziewicę, która czystością wszystkich przewyższyła. Czemże jest

czystość innych dziewic w porównaniu z Maryą P. Za ledwie cierniem i podobieństwem. Jak lilia przewyższa wzrostem inne kwiaty, tak Marya czystością inne dziewice. Inne bowiem Św. Panny, acz święte i czyste prowadziły żywot, były jednak cierniem t. j. pokusą dla innych. Czystą była Męczenniczka Ś. Katarzyna, jednak pożądał jej Maxencyusz; czystą była Małgorzata; a jednak pożądał jej Olibriusz; wzrok zaś Maryi P. wszystkich do Niej zbliżających się przejmował czystymi myślami; w Jej czystej duszy zawsze jaśniał błogi spokój, który dawał Jej oglądać Boga i prawdy jego święte. „Dziewicą sercem, dziewicą duszą, dziewicą była ciałem”, mówi św. Ambr. Jej czystość była uprzywilejowaną; będąc bowiem od grzechu pierworodnego wolną, Marya nie doznawała pożądliwości cielesnej. Ona pierwsza na rozdrożu Starego i Nowego Testamentu uczyniła ślub czystości w trzecim roku życia swego, jak twierdzą niektórzy Ojcowie Kościoła.

„Tak przystało (mówi S. Sofron), aby Bóg najczystsza Dziewicę obrał sobie za matkę, za kościół, bez zmazy i zmarszczki, w którym miał zamieszkać, aby oraz była wzorem czystości dla wszystkich”. Przeto też i Kościół Ś. nie znajduje słów na godne uwielbienie czystości N. Maryi P.

Zacność cnoty czystości z tego się poznaje, jak mówi Kasjan, że nas czyni podobnymi Aniołom i Bogu; za jej pomocą bowiem człowiek tak pięknie żyje w ciele, jakoby nie miał ciała, tylko był duchem. Przez nią samych poniekąd Aniołów przewyższamy. „Bo że Anioł jest czystym (mówi Ś. Chryzostom), nie w tem dziwnego; wszakże go ani zła żądza nie pali, ani powabna postać nie kusi, ani śpiew miły nie uwodzi; ale że człowiek w ciele krukiem i pożywnym zachowuje czystość, jestto cud łaski i zjawisko godne Boga”. Gdzie czystość, tam pobożność, tam posłuszeństwo, tam inne cnoty, tam zdrowie, czerstwość sił, długie życie, wesołość umysłu. Korona czystości (jak mówi Ś. Augustyn) równa się prawie koronie męczeńskiej; albowiem dla jej osiągnięcia codzienny a krwawy bój staczać należy, a w tym boju Święci Pańscy niekiedy życiem okupić musieli tę cnotę.

Zrozumiemy teraz, czemu Chrystus P., sam czysty i święty, przed innymi dla dziewiczej czystości szczególniej miłował Ś. Jana, jego też opiece umierając na krzyżu, — największy skarb swój — Dziewicę - Matkę swą powierzył.

Trojaką rozróżniamy czystość : *panieńską*, *małżeńską* powściągliwość i *wdowią*. A stosunek tychże co do zacności jest taki, że czystość małżeńska jest cenną jak srebro, wdowia jak złoto, panieńska jak perła, dziewictwo zaś, jak dyament. Ś. Hieronim panieńskiej czystości przypisuje owoc stokrotny, wdowiej 60-krotny, małżeńskiej 30-krotny.

Eadzibyście w końcu dowiedzieć się, jakich środków używała Marya P. do zachowania cnoty czystości?

1. Oto naprzód *pamięci* na Boga. Tą bronią Zuzanna zwyciężyła bezwstydných starców. Gdy raz król Filip II. pytał spowiednika królowej: Powiedz mi ojcze, jestże to prawdą, że OO. Jezuici noszą przy sobie ziele, zachowujące ich w czystości? — Tak jest, miłościwy królu, odrzekł spowiednik. Tem ziele jest bojaźń Boga i pamięć na jego obecność.

2. Drugim środkiem jest *modlitwa*. Wiedziała o tem z św. Pisma Marya, jak się modlił młodziuchny Salomon : *„A zrozumiawszy, że inaczej nie, mógł być powściągliwym, jedno, ażeby Bóg dał, modliłem się do Pana i prosiłem go”*.

3. *Praca*. Marya P. była ustawicznie zajęta pracą użyteczną a unikała próżnowania, które jest, początkiem wszystkiego złego. Podobnie bowiem jak woda bieżąca zawsze jest czystą przeciwnie zaś stojąca wnet zielenieje, psuje się i cuchnie, robactwo i gadziny się w niej lęgną; tak i w zajętej pracą umyśle nie postoi brzydka pokusa, tylko w próżnującym. Nagabuje cię zła myśl, zajmij się pracą, odwróć się ku czemu innemu, licz n. p. szyby w oknie, a odejdzie pokusa, zwyciężysz ją.

4. Marya P. unikała świata, okazji złych towarzystw, pilnowała domu, nie pokazywała się na miejscach publicznych, nie szukała hałaśliwych zabaw. Podobnież czyn i ty, dziewico, młodzieńcze chrześciański!

5. Marya P. położyła straż oczom, bo przez nie grzech wchodzi do duszy. Kto rad oczyma strzela, może trafić na równy strzał, i być zranionym.

6. Marya P. martwiła ciało swe postem, nie używała wcale wina ani rozpalających trunków, w czem zwłaszcza dla panien jest nieczystość.

7. Dodajmy częstą spowiedź i komunią świętą.

8. Rozmyślanie Męki P. i pamięć na rzeczy ostateczne, a mianowicie na ciało zmartwychwstanie.

9. A w chwili pokusy zbierz całą odwagę i wzywaj najczystszej Maryi P., a z pewnością zachowasz czystość. Marya szczególnie kocha miłośników czystości, strzeże i ratuje ich w pokusach, jak stwierdza zdarzenie, przez Ś. Grzegorza opisane: Pewna dziewczica, która miała wielkie nabożeństwo do N. Maryi P., wdawszy się w złe towarzystwo, doświadczyła silnej pokusy przeciw czystości. Już była bliską upadku. W tem ukazała się jej N. Marya P. w towarzystwie wielu Świętych Dziewic, i rzekła do niej: Chceszli iść za mną ?

Na to odpowiedziała dziewczica: Ach! dlaczegożby nie, wszak mi się zdaje, że już teraz w niebie. Na to rzecze jej N. Marya P.: Jeżeli chcesz iść za mną, to porzuć tamte towarzyszy, z którymi chodzisz, i przygotuj się, bo za miesiąc znowu przyjdę do ciebie. Usłuchała dziewczica, opuściła złe towarzystwo, usunęła się na osobność przez miesiąc, a gdy już mijał, zapadła w lekką gorączkę. W tem ukazuje się jej znowu N. Marya P. i mówi: Pójdź za mną! A ona: Już idę! a w tem Bogu ducha oddała. Tak ją N. M. P. na zawsze wyrwała z niebezpieczeństwa i pokus tego życia.

Toż i wy, kochana młodzi, dziewice i młodziany i wszyscy, których łódka duszy zachwieje się pod natarciem złej pożądlivosti ciała, spoglądajcie na tę Gwiazdę czystości, wzywajcie Maryi Panny. Patrzcie! wszystkie piękne lilie czystości, wyrosłe na ziemi naszej, w tym grodzie pobożnym, jak Ś. Kazimierz, Stanisław, ŚŚ. Kunegunda, Salomea, Bronisława, wszyscy zawdzięczają zwycięstwo nad chuciami ciała szczególnemu nabożeństwu do Maryi. Ona ich opieką swoją ochroniła od skazy, a dzisiaj chodząc za Barankiem pieśń tryumfu śpiewają na godach Jego w niebieskiej krainie. Jej więc opiece poruczajmy dusze zbłąkane, zagrzeżłe w kale grzechu nieczystości, ażeby pomne na dzień zmartwychwstania, *krzyżoioaly ciało z namiętnościami swemi*, i czystem sercem i ciałem służyły Najczystszej Dziewicy. Amen.

VIII. NAUKA MAJOWA.

O c i e r p l i w o ś . c i M a r y i .

„ *W cierpliwości posiadzicie dusze wasze.*”
Luk. 21. 19.

mm

przeszłym tygodniu pod obrazem trzech kwiatów majowych: fiołka, stokrotki i lilii rozważaliśmy trzy cnoty Maryi: pokorę, szczodroblliwość i czystość. Z porządku następuje barwinek, zawsze świeży i zielony; ten uczy nas bardzo pożytecznej cnoty dla osób wszelkiego wieku, stanu i pici, a tą cnotą jest *cierpliwość*. Można ją nazwać kamieniem probierczym wszystkich cnót, które dopiero wtedy są prawdziwymi cnotami, kiedy ich trwałość jest wypróbowaną; a do tego potrzeba cierpliwości.

Dwojaką rozróżniamy *cierpliwość* : a) w cierpieniach b) w uniesieniach, a tę ostatnią zwiemy *łagodnością*.

Cierpliwość jest cnotą, która się opiera smutkowi z powodu doznanych krzyżów i dolegliwości. Ten kwiat z samego niejako wykwita krzyża. Krzyże bowiem rodzą boleść i smutek; smutek przebiera niekiedy miarę; nieumiarkowany smutek jest złym doradcą, bo nasuwa czarne, rozpaczliwe myśli; nie pochodzi od Ducha św. Pocieszyciela jedno z krainy smutku i zamieszania. Wiara miarkować powinna smutek, ztąd cnota *cierpliwości*, która jest zasługą krzyża.

Świat dzisiejszy chce mieć koniecznie raj na ziemi, za długo mu czekać i tęsknić za rajem w przyszłości, w drugim

życiu. Niekiedy świat tak rozumuje: Bóg tak dobry, miałby człowieka stworzyć do cierpień? To być nie może! Jakże kochać to, co boli, krzyż, przeciw czemu żyje ludzka natura. To chyba trzeba nie njeć czucia, co jest niemożliwym, bo człowiek póki żyje, czuć musi!?

Na to odpowiemy: Trudna rada, skoro człowiek przez grzech utracił Raj pierwszy, musi przez krzyż dobijać się, przechodzić przez utrapienia do Raju drugiego. Krzyż i cierpienie stało się nieodzownym udziałem wszystkich śmiertelników, ubogich i bogaczy, małych i wielkich, duchownych i świeckich; czy chcą lub nie chcą, czy winni lub niewinni, cierpieć muszą jako ludzie, jako chrześcianie, jako grzesznicy, jako sprawiedliwi. Ten nosi krzyż choroby, tamten dźwiga krzyż nędzy, inny ma krzyż z żoną, żona z mężem, matka z dziećmi. Nie masz na ziemi kącika, gdzieby nie było krzyżyka. Nam się tylko zdaje, że nasz krzyż najcięższy. Lecz gdyby nam było dane zajrzeć w głąb duszy bliźniego, obaczylibyśmy, że i pod mitrą i koroną ukryte są kolce i krzyże cięższe od naszych.

Nie ma wyjątku; człowiek przez grzech zasłużył na piekło czyli na męki wieczne. Chrystus nas odkupił wprawdzie od tego krzyża wiecznego, ale nam go zamienił na krzyż doczesny, bo chociaż Bóg dobry, lecz oraz święty i sprawiedliwy, trzeba się krzyżem wyplacać za winy, jeśli się do nich poczuwamy, albo przechodzić przez próby doświadczeń, jeżeli sumienie nam nic nie wyrzuca. Chrystus P. jako znamię chrześcianina położył codzienne noszenie krzyża swego. Cała sztuka zależy na tem, aby umieć cierpliwie nosić krzyż, *bo w cierpliwości zbawienny dusze nasze*, powiedział P. Jezus. Kto bowiem pod krzyżem się niecierpliwi, temu krzyż staje się ciężkim i traci zasługę.

Alei bo ja do niczego się nie poczuwam] za co mnie Bóg tak ciężko nawiedza ?

Tak^A się skarży nie jeden. *Bóg musiał o mnie zapomnieć*, narzeka inny.

Mylisz się bracie! Właśnie dla tego, że Bóg o tobie pamięta, *Jeś miły Bogu, potrzeba było, aby cię pokusą spróbował* (Tob.) Krzyże nie zawsze są karą, są też i próbą. Cóż zawinił P. Jezus, co N. Matka Jego, a jednak sam Jezus przez krzyż i mękę musiał wniść do chwały swojej; a jego Najśw. Matka przez tyle przeszła utrapień i ucisków, jak żaden męczennik. Gdyby była

inna droga do zbawienia, niezawodnie byłby ją wybrał Jezus dla swej najukochańszej Matki i świętych sług swoich. Ażaliś ty świętszy od nich? Ażali ty wiesz, co dla ciebie lepszem? Bogu zarówno łatwo, zesłać ci szczęście lub krzyż, a skoro ci zseła drugie, musi to być lepszem dla zbawienia twego. Dzisiaj tego nie zrozumiesz, ani też Bóg nie obowiązany sprawić się tobie, dla czego tak czyni. Na bożym sądzie poznasz i wielbić będziesz najmędrszą Jego Opatrzność.

Niejeden prosił Boga, aby wygrał na loteryi; Bóg dopuścił, że wygrał. Jak się lekko zyskało, tak się lekko rozeszło. Z pracowitego i trzeźwego stał się próżniakiem i opilcem. To wrzekome szczęście wyszło mu na złe. Póki zaś był w biedzie, Boga się trzymał, a strzegł się grzechu. Jest rzeczą pewną, że kogo Bóg kocha, temu zseła krzyże.

W utrapieniu doświadcza Bóg cnoty naszej. Niejeden w szczęściu i w zdrowiu był cierpliwy, pobożny, łagodny. Bóg doświadczył go krzyżem, zabrał mu dziatki, chciał go doświadczyć, czy on Boga więcej kocha, niż stworzenia!

Ach ! ja już nie zniosę tego krzyża, już, upadam pod jego ciężarem. Tak nie mów! Wierzę, że siłami ludzkimi nie zniósłbyś. Ale złóż też trochę troski na Boga. *Bóg nad siły nikogo nie doświadcza, ale daje szczęśliwe wyjście.* Bóg zasmuca, on też pocieszyć zdola. Dolega ci krzyż ubóstwa, niedostatku, spojrzysz na Jezusa, na Maryą, i oni byli ubodzy, a jak znosili swe ubóstwo? Bez szemrania i narzekania. Bóg zasmuca, Bóg i pocieszy. Patrz na Maryą w ubogiej szopce, jakie to tam ubóstwo, a wnet uboga szopka rozpromieniona jasnością, napełniona śpiewem anielskim, zaszczycona nawiedzinami Trzech Królów staje się wspanialszą nad pałace królewskie.

Przygniata cię krzyż tułactwa; spojrzysz w duchu na Maryą uchodzącą do Egiptu; Bóg i ten krzyż po kilku latach odjął; wrócili do spokojnego Nazaretu. Dojmuje ci krzyż sieroctwa, spojrzysz na Maryą pod krzyżem Syna stojącą, któż więcej był osieroconym, więcej doświadczonym? Lecz i po Wielkim Piątku nastąpiła Wielkanoc śmierci zmartwychwstanie. Tak i twój smutek Bóg zamieni w radość. Chociażby ci przyszło cierpieć do wieczora, do końca, do śmierci, proś o cierpliwość, zdaj się z rezygnacją na wolą Bożą, i wytrwaj. *„Miłującym Boga wszystko wychodzi ku dobremu”.* *Cierpliwość ubogiego nie zaginie.* Nie patrz

na kolce krzyża, które ranią, lecz patrz na balsam, który z niego płynie. Krzyże oświecają rozum, poprawiają serce, uczą nas należycie cenić dobra ziemskie, wzrok duszy kierują ku wieczności. Uczą nas pracy, oszczędności, poszanowania zdrowia i wiele dobrego przynoszą.

Rozróżniamy trzy stopnie cierpliwości: pierwszy, jeżeli wolny bieg dając boleści, znosimy krzyż. Wolno nam jest i zapłakać pod ciężarem krzyża, byle tylko nie narzekać, a tem mniej nie bluźnić. Wolno nam prosić: Panie! weź odemnie ten krzyż, ale wnet dodawać: jeżeli taka jest wola Twoja. Bóg dał, Bóg wziął, niech się dzieje wola Jego! A nie tylko prosić wolno, ale środków używać do zaradzenia biedzie : bądź pracą, bądź pożyczką bądź prośbą. Ten stopień nie tylko jest możliwy dla wszystkich, lecz oraz jest obowiązkiem dla wszystkich.

Kto na *drugim* stopniu cierpliwości stoi, już nie tylko znosi w cichości krzyże i utrapienia, lecz ofiaruje się Bogu z gotowością do znoszenia *tylu* krzyżów, *ile* się Bogu będzie podobało nań zesłać.

Trzeci stopień cierpliwości przewyższa dwa pierwsze, ponieważ cieszy się i raduje w krzyżach, jak apostołowie wśród prześladowań i katuszy radowali się, iż mogli cierpieć dla Imienia Chrystusowego. Dwa ostatnie są *radą*, są *szczególnym* owocem Ducha Św., udziałem dusz wybranych. Me od wszystkich Bóg tego wymaga.

Postanówmy sobie dla miłości N. Maryi:

1. Codziennie ofiarować Jej jakiś krzyżyk, jakieś cierpienie i prosić ją o cierpliwość na jeden dzień; bo Pan Jezus powie dział: „*Dosyć ma dzień swojej nędzy*”. Me sięgać daleko w przyszłość przewidywaniem, jakie to krzyże mogą nas spotkać.

2. Przygotujmy się w pomyślnych chwilach na to, 'ih tak nie zawsze będzie, że po pogodzie nastąpić może ślota. My sobie życzymy nawz ,em pomyślności; życzymy sobie oraz cierpliwość do zniesienia ieuchronnych krzyżów, a lżej nam będzie, bo nas krzyż zastar przygotowanymi.

3. Pomnijmy, ile to ludzie światowi dla doczesnych celów umieją przewycięzać 'trudności, przechodzić upokorzeń i przykrości : miałażby tylko niebieska szczęśliwość tak mało nas kosztować?

4. Ofiarujmy Bogu cierpienia i krzyże na wypłacenie się Mu za kary doczesne, czyścowe, jak to czynił S. Efrem. Ten, kiedy razu pewnego dostał się niewinnie do więzienia, przemyślał nad tem, za co Bóg dopuścił na niego ten frasunek. I przyszło mu na pamięć, że będąc jeszcze chłopięciem, ze swywoli rzucił kamieniem, trafił krówkę ubogiej wdowy i zabił ją. Zniósł tedy to więzienie cierpliwie w duchu pokuty, a Bóg się ulitował i wybawił go z niego.

5. Wreszcie uciekajmy się i tulmy pod płaszcz Matki naszej, Pocieszycielki utrapionych, Wspomożenia wiernych, wołając:

Matko! nie opuszczaj nas!
Ucz nas kochać, choć w cierpieniu,
Ucz nas cierpieć, lecz w milczeniu,
Matko! nie opuszczaj nas! Amen.



IX. NAUKA MAJOWA.

O łagodności Maryi

*„Jam jest matka pięknej miłości, duch
„mój słodszy nad miód”.*

EkJd 24.



szym synem, pychą zarażonego rodzica, był gniewliwy, a gdy się gniew rozsiadł w umyśle jego, nie spoczął wpierw, aż zboczył rękę w krwi bratniej.

Na gniew, porywczosć i zawziętosć przyniósł Jezus lekarstwo, a tern jest *łagodność* czyli cichosć, słodycz.

Jestto cnota iście Chrystusowa, jak ją nazywa Paweł Św.; cnota, która nas uczy trzymać gniew na uwięzi, panować nad poruszeniem gniewu, czyli, jak ją pospolicie zowią: cierpliwość w uniesieniach.

Okazuje się w słowach, we wzroku, w całym obejściu się z bliźnim: przystępnem, uprzejmem, miłym i słodkim. P. Jezus jak powiedział: „*Uczcie się ode, mnie, Hem jest cichy*”, był też słodkim i uprzejmym dla wszystkich. A jako uczył: „*Kiedy cię kto uderzy w prawy policzek, nastaw mu i lewy*” nie otworzył kiedy go policzkowano, łagodnie a z godnością bronił swojej czci, kiedy go lżyli Faryzeusze.

P. Jezusowi w łagodności najpodobniejszą była Marya Panna Św. Bernard o niej pisze: *ze była nad wszystkich łaskawa, cicha, łagodna. Nic w Niej nie znajdziesz ostrego, nic cierpkiego, nic odtrącającego.* W jej umyśle nie powstało żadne poruszenie gniewu.

wu; toż i w jej głosie i w słowach. Ileż to razy na własne uszy słyszała, jak starszyzna żydowska znieważała, jak Faryzeusze lżyli i potwarzali Jej Boskiego Syna, Jego święte słowa przekręcali, spółnictwo z szatanem Mu przypisywali? Któraż, powiedzcie, matka zniosłaby cierpliwie takie niesłuszne upokorzenia od ludzi przewrotnych i bezbożnych? Któraż matka nie wybuchłaby w słowa sprawiedliwego oburzenia? Marya P. znosiła to wszystko w cichości. Pełna słodyczy w pożyciu z S. Józefem zachowała spokój domowy. Znalazłszy zgubionego w kościele Jezusa po trzech dniach szukania w słowach łagodnych: Synu cóżeś to nam uczynił?—uradowana raczej wolny bieg boleść dała, niżeli czyniła Jezusowi wyrzuty. W Jej wzroku, w całym wyrazie twarzy, w rozmowie taka przebijała słodycz, że ludzie z najodleglejszych stron kwapili się z roskoszą do Jerozolimy, aby przynajmniej usłyszeć Jej słowo, aby spojrzeć na Jej pełne słodyczy oblicze.

Jak cicha bez zółci gołębica, nikogo nie obraziła, nie pogniwiała, każdemu była pominą, i usługną, a nie mogąc wesprzeć, przynajmniej miłem pocieszyła słowem. *„Duch jej prawdziwie był słodszy nad miód i kanar”*.

Nieocenione są przytutki łagodności!

a) *Łagodne słowo przy&paża przyjaciół, rozbraja nieprzyja”*
l; cierpka odpowiedź przymnaża nieprzyjaciół. Innemi słowy oddał to S. Franciszek Salezy: Kroplą miodu więcej much zwabisz, niżeli garncem octu.

b) Bogu i ludziom miły jest człowiek cichy; P. Jezus wyrzekł: *„Błogosławieni cisi, albowiem oni posiadą ziemię”*.

c) *Bóg cichym łaskę daje* Prov. 3, modlitwy ich wysłuchuje; jak czytamy w księdze Judyt 9. : *Bo nie w mnóstwie jest moc Twoja Panie, ani iv siłach końskich jest wola twoja, ale pokornych i cichych zawsze ci się modlitwa podobała*.

d) Cudowne prawie skutki pociąga za sobą łagodność. Doznał tego na sobie kapłan bogobojny Baudin, który kwestując dla porzuconych dzieci wszedł także do domu karciarzy, tak namiętnie grających, że nie zwrócili uwagi na wchodzącego. Kwestarz stojąc u drzwi cierpliwie nabrał odwagi i zbliżył się do grających, a nadstawivszy skarbonkę prosił o jałmużnę dla dzieattek. Na te słowa zrywa się jeden z karciarzy, który najwięcej przegrywał i uderza w gniewie w twarz „kapłana mówiąc: Masz,

natręcie jałmużnę, precz ztąd! To dla mnie, Panie, odrzekł łagodnie kwestarz', a co dla ubogich? Na taką niespodzianą łagodność, karciarze zdumieni, obdarowali najobficiej kwestarza, i grę na zawsze porzucili. O któżby nie zapragnął cnoty łagodności? Pragnie mąż mieć łagodną żonę, pragnie pani łagodnej sługi, a sługa łagodnego pana, pragnie uczeń łagodnego nauczyciela i grzesznik łagodnego spowiednika.

Lecz zapytajmyż siebie, o ileż podobnymi jesteśmy Maryi P. w cnocie cichości? My łagodni tak długo, dopóki nas nikt nie drażni, jak długo z spokojnymi ludźmi mamy do czynienia. Ale niechno trafimy na bliźniego, który się nam niesłusznie sprzeciwi, niech nas kto uszczypnie słowem, niech nas wrzekomo niewinnie obrazi, albo też z obowiązku lub z miłości upomni, my wtedy nie umiemy zapanować nad porywcznością naszą, nad złym humorem, nad kaprysem, ileż to słów przykrych wyzioną usta w uniesieniu, w rozdrażnieniu, którego nie umiemy, lub nie usiłujemy pohamować! Prawdziwie słusznie ktoś powiedział: że świat dzisiejszy nerwami się rządzi, nie rozumem! a jednak po bliźnich domagamy się pobłażliwości, wyrozumiałości, o którą sami bynajmniej się nie staramy.

„Ależ bo to człowiek nie anioł, nie podobna się utrzymać bez gniewu!”

To prawda, że sprawiedliwe oburzenie nie jest grzechem, bo Psalmista Pański powiada: *Gniewajcie się, a nie grzeszcie*» i Chrystus przekupniów z kościoła biczmi wypędział. Ale zatem nie idzie, abyśmy nie mieli się starać o łagodność. Nie staniesz się za rok, to za 2 lub 3. Ś. Franciszek Salezy był także z natury prędkiego usposobienia, a jednak 18 lat nad sobą pracował* i stał się najłagodniejszym swego czasu człowiekiem. Setki innowierców, kacerzy, grzeszników nawracał łagodnością swoją. S. Wincenty a Paulo był z początku zgryźliwym, porywczym, Opryskliwym; jednak przy łasce boskiej a usilnej nad sobą pracy doprowadził do takiej łagodności, że najwięksi zbrodniarze, najzatwardzialsii galernicy, nie mogli się oprzeć jego słodyczy; topniało ich serce, jak wosk przy ogniu i nawracali się.

Spróbuj tylko bracie, zacznij, a przekonasz się, czy prawda jest, co mówię.

Jeżeli komu, to przedewszystkiem niewieście potrzebna ta cnota. Mężczyzna siłą zwycięża, niewiasta łagodnością rozbraja.

Spróbuj jedno, najprzód poskromić porywczosć, następnie milczeć, kiedy cię kto wyzywa np. wyjdź z izby mężu, kiedy wygaduje żona, a widząc, że się nie odzywasz, przestanie zrzędzić. *Jeden drugiego ciężary znoście, a tak wypełnicie zakon Chrystusów,* są słowa u Św. Jakóba zapisane. *Zle dobrem zwyciężajcie,* upomina Paweł Świąty. Również i ty żono! w poruszeniach gniewu wzywaj najśłodszego Imienia Maryi, ofiaruj Jej to małe umartwienie, tę przykrość doznaną, to przewyciężenie, a przejdiesz przez to życie jak gołębica Noego, niosąca w dzióbku oliwną gałązkę pokoju do arki, i przemkniesz się po tej ziemi jako anioł pocieszyciel, i anioł pokoju, i spełni się na tobie, co powiedział Zbawiciel: *I Błogosławieni pokój czyniący, albowiem synami bożymi nazwani będą;* a na grobowym kamieniu napiszą ci słowa z listu Św. Pawła do Rzymian 10. „*O jak błogosławione nogi opowiadających pokój, opowiadających dobra!* będzie twoim udziałem w wieczności ów świąty *wpokój, którego świat dać nie może*”, a który daje łagodność, albowiem *cisi posiadą ziemię,* przyrzekł Zbawiciel], ziemię obiecaną, królestwo nie heskie. Amen.

X. NAUKA MAJOWA.

O wstrzeźliwości Maryi w jedzeniu i picciu,
w ubiorze i urządzeniu domu.

*„A którzy są Chrystusowi, dają swe
„ukrzyżowali s namiętnościami i po-
„ : i a d l i w o ś c i a m i „*

Gal. 5, 24.

-P

• cwy kwiat *narcyza* i nową główną cnotę wstrzeźliwości
B weźmiemy dzisiaj, Bracia Mili, za przedmiot rozmyślania;
kwiat piękny i wdzięczny; cnotę miłą i pożyteczną. Marya
Panna była wstrzeźliwą w najwyższym stopniu i to pod czwo-
rakim względem:

1. w pokarmach i napojach; 2. w ubiorach i urządzeniu mie-
szkania swego; 3) w zabawach i rozrywkach dozwolonych; na-
reszcie 4) była nader powściągliwą w mowie.

Dzisiaj przypatrzmy się wstrzeźliwości Maryi pod dwoma
pierwszymi względami; dalsze dwa stanowią będą przedmiot na-
stępných dwóch nauk.

Św. Ambroży pisze o Maryi Pannie, że: „jeżeli kiedy czuła
potrzebę posiłku, tyle tylko używała pokarmu skromnego, aby się
uchroniła od śmierci, nie zaś, aby miała w niem znajdować przy-
jemność. Jej napojem była czysta woda”.

A była Marya P. powściągliwą nie jedynie dla swego ubó-
stwa, lecz głównie dla tego, że Jej ta cnota była drogą. Wie-
działa bowiem, że pierwsza matka Ewa zgrzeszyła przez niepo-

wściągliwość za namową węża. I chociaż Marya P. wolną była od troistej pożądlivosti, jednak poprzysięgła walkę nieprzyjacielowi duszy, a Jej orężem było umartwienie ciała i *post*. Znała wielkie pożytki *postu*. "Wiedziała bowiem, że wstrzemięźliwość w jedzeniu tak co do ilości jak i jakości ciała czyni uległym duszy; przeciwnie zaś dogadzanie podniebieniu i tuczenie ciała sprawia, że ciało bunt podnosi przeciwko duszy. Wiedziała o tem Marya, że postem umartwiony człowiek sposobniejszym jest do modlitwy i rozmyślania rzeczy boskich; do żalu za grzechy i do pokuty. Jałmużna jest jakoby jednym skrzydłem, a post drugim, na których się modlitwa do Boga wznosi i skuteczną się staje. Kiedy bowiem ciału ujmujemy ziemskiego ciężaru, łatwiej się dusza wznosi w modlitwie do Boga.

Postem (jak mówi Skarga) grzechy schną, a cnoty piękne się rodzą jak np. czystości i posłuszeństwa. Kto bowiem pokona pokusę w rzeczach pozwolonych, łatwiej przewycięży się w rzeczach zakazanych. Dlatego to nieprzyjaciele Kościoła powstali na posty, 'bo zniósizy post, łatwiejby im było znieść bezżeństwo kapłanów i życie zakonne.

Postem wypłacamy się Bogu za grzechy i kary zasłużone, i sprowadzamy jego łaskę i miłosierdzie. Niezliczonej liczby przykładów dostarcza nam Pismo Sw. S. Z. jak np. na onych pokutujących mieszkańcach miasta Niniwy. Toż w księdze Tobiasza czytamy te słowa: „*Dobra jest modlitwa, ale połączona z postem i z jałmużną wiele grzechów gładzi*

Nareszcie post i wstrzemięźliwość jest matką zdrowia i długiego życia. To też Marya P. dosięgła wieku 72 lat według zdania Ojców Kościoła. Święci Pustelnicy, którzy się tylko chlebem, jarzynami lub korzonkami żywili, żyli bardzo długo, jak np. Ś. Paweł pustelnik żył lat 113, Arsen 120, Antoni 105, Makary lat 100. Przeciwnie niemierność jest źródłem chorób nieuleczalnych. Stwierdza to Ekkł. 37, 34. „*Kto mierny jest, -przyczynia żywota; dla obżarstwa wielu pomarło.*” Ani praca, ani wojny, ani choroby tyle nie pochłaniają ofiar, ile *obżarstwo* i *opilstwo*; ile zbytek w jedzeniu i wpiciu, dogadzanie wymyślnenri potrawami i napojami podniebieniu.

Przodkowie nasi zachowywali ściśle posty, daleko liczniejsze i surowsze, niżeli dzisiejsze; byli silni duchem i ciałem, przykładem i ozdobą chrześcijańskiego świata. Dzisiejsze pokolenie uty-

skuje na posty; dzisiejszy świat innej trzyma się zasady: Jedz, pij, używaj — oto całe szczęście twoje! Nie ma co zazdrościć! Podła to i cielesna uciecha, za którą idzie niedołęztwo moralne i nędza materyalna.

Są jednak i dzisiaj katolicy ściśle przestrzegający praw^Ta postu, albo jeżeli już są słuszne, przyczyny, dopraszający się zwolnienia od postu czyli dyspenzy. Bo Kościół jest matką, więc nie chce, aby kto, nie mogąc pościć dla słusznych przyczyn, ponosił uszczerbek w zdrowiu. Więc i ty, Bracie! proś o dyspenzę, a sam się nie zwalniasz od postu. Prosząc o dyspenzę, okażesz uległość matce Kościołowi; a Bogu nie tyle post się podoba, jak posłuszeństwo, dla którego poddajesz się prawu. A jeżeli jesteś zdrow i czerstwy, to pość — bo Marya P. nie uzna za swoje dzieci, jedno postem umartwionych katolików; bo życie Jezusa było ustawicznym umartwieniem; bo P. Jezus jako znamię uczniów swoich położył: zaprzanie samego siebie; a środkiem ku temu jest post. Bozpasany Kościół nie jest Kościołem Chrystusowym. Kto się poczuwa do grzechu, albo musi pokutować, albo goreć (są słowa S. Cypryana); średniej drogi dlań nie masz. A pokutę zawsze Kościół łączył z postem.

Ileżby można oszczędzić z tego, co nie jeden wyda na kuchnię, wykwintne potrawy i drogie wina; ilużby tą oszczędnością można ratować nędzarzy od głodowej śmierci! Nie jeden traci majątek dla dogodzenia żołądkowi. Jednakże nie dla samej oszczędności powinno się pościć, ale z miłości ku Bogu a z posłuszeństwa ku Kościołowi.

Wstrzymywanie się od mięsnych potraw w Sobotę, chociaż głównie z powodu złożenia Jezusowego do grobu się obchodzi, pobożność chrześcijańska jednak obok tego poświęciła je ku czci N. Maryi P. O zachowaniu tej abstinencji z miłości ku M. P. nie wahał się S. Alfons napisać zdanie, że kto pości w sobotę, ten może się spodziewać, iż mu uprosi Marya P. u Boga łaskę wytrwania w dobrem i śmierć szczęśliwą, iż bez pokuty nie zejdzie z tego świata. Na dowód przytacza prawdziwe zdarzenie o pewnym włoskim rozbójniku. Z wilij obowiązuje do ścisłego postu tylko jedna do Wniebowzięcia N. M. P. w całym Kościele; inne wiliie poszczono u nas z nabożeństwa, z kąd urosło zdanie: Kto kocha Maryą, nie pyta o wilią (nie pyta, czy przy-

kazana wilia, czy tylko z pobożnego zwyczaju wprowadzona, stała się prawem).

:Niewstrzeźliwością w trunkach grzeszą więcej niższe sta"ny, niż wyższe. Wstrzeźliwość w dozwolonych napojach trzeźwością się zowie. Do trzeźwości obowiązany człowiek tak z prawa przyrodzonego, jak i z boskiego. Aby zaś tern pewniej człowiek to prawo mógł zachować, zostawione jest dobrej woli: związać się ślubem wstrzeźliwości od picia rozpalających trunków. * Ileż to dobrego te śluby za przyczyną N. Maryi P. przyniosły, o tem sami zapewne najmocniej jesteście przekonani.

Marya P. jak w jedzeniu i piciu, również była wstrzeźliwą w ubiorze i urządzeniu swego mieszkania. W Jej ubogim domku Nazareńskim nie było żadnego zbytku. Jak niesie dawna tradycja, dwie tylko miała suknie, własną sporządzone ręką, suknie proste, ubogie, płócienkowe. Najkonieczniejsze sprzęty domowe były proste, wyciosane z drzewa, które Ś. Józef prawie sam sporządził. Wieleżby tu znowu wydatków na suknie i meble zbytkowne dało się zaoszczędzić, których niestety niewolniczo domaga się dzisiejsza moda? Ileż fortun rujnują modne suknie, a to wszystko tylko, aby się pokazać przed światem, aby zabłyszczyć. Każdy zbytek nad stan i możliwość jest grzechem, a chociażby była możliwość, zbytek jest nierozsądkiem i grzechem razem. Jeszcze większy nierozsądek zaciągać długi, których się nie będzie w stanie spłacić, a zaciągać na to, aby suknie drogie prawiać.

Ażaliż suknia stanowi o wartości człowieka, a nie uczciwość i cnota?

Niechże nam N. Marya P. będzie wzorem wstrzeźliwości i w tym względzie, jeżeli chcemy sobie zasłużyć na Jej macierzyńską opiekę. Amen.

XI. NAUKA MAJOWA.

O wstrzemięźliwości w godziwych, zabawach,
i dozwolonych rozrywkach.

*„ Chociaż tedy j&cie, chód pijecie, choć co
„innego czynicie, wszystko ku chwale Bo-
„żej czyńcie*

I. Kor. 10, 81.

"5\$ arya P. była także wstrzemięźliwą w zabawach dozwolonych; ona raczej żadnej sobie rozrywki nie pozwalała; jej zabawą była rozmowa z Bogiem Jezusem. Czytamy wprawdzie w Piśmie ś., „*że była na godach małżeńskich w Kanie Galilejskiej*”; cóż myślicie, że szukała tam własnej zabawy? Bynajmniej; jej radością serca było, kiedy widziała bliźnich w szczęściu, i kiedy się mogła czem przyczynić do ich radości i wesela. Toż patrzcie, Marya na weselu nie myśli o sobie, o własnej zabawie, lecz uważa, czemby się gospodarstwu i nowożeńcom przysłużyła. Wnet też nadarzyła się Jej potemu sposobność. Widząc bowiem, że im wina zabrakło, udaje się z prośbą do Jezusa, mówiąc z ufnością: *Synu, wina nie mają!* A Chrystus używa po raz pierwszy swej wszechmocy do przemiany wody w wino, czyniąc zadość prośbie Matki swojej.

O jak mało jest dzisiaj pomiędzy chrześcianami, którzyby naśladowali Maryą w tej wstrzemięźliwości? Dzisiejsi chrześciane gonią tylko za zabawami i rozrywkami.

Zapyta kto: Ażaliż chrześcianinowi nie godzi się przyzwoicie bawić? — Odpowiadam: Dłaczegóż nie! Godzi się i należy chrześcianinowi po pracy wypocząć, rozweselić strudzony umysł, natężone siły pokrzepić.

Jednakże bawić się należy dopiero wtedy, kiedy się dopełniło obowiązków — a więc w należytej porze i w należywym *czasie*, aby nie podczas nabożeństwa w dzień święty odprawianego. W *miejscu* przyzwoitem, a więc młodzież powinna się bawić pod okiem rodziców lub przełożonych. Zabawy chrześciańskie powinny być skromne, niewinne, bez obrazy Boga, jak na chrześcian przystoi; dalej umiarkowane, bez utraty majątku i ciężko zapracowanego grosza, bez utraty drogiego czasu, bez nadwerżenia zdrowia, bez zaciągania długów) bez zgorszenia bliźnich, bez namiętnego przywiązywania się do zabaw. Zabawy tak należy używać jak lekarstwa, podobnie jak podróżny używa w cieniu drzewa spoczynku przez chwilę dla pokrzepienia sił; gdyby bowiem za często i za długo oddawał się spoczynkowi, toby nie zdążył na czas do zamierzonego celu.

Bawiąc się, należy pamiętać na Boga, a zatem zabawę poświęcać także ku większej chwale Bożej, ażeby pokrzepiwszy się, tem ochotniej pełnić obowiązki swoje; wśród zabawy myśl i serce podnosić ku Bogu i niebieskich rzeczy pożądaniu. Z zabawą należy łączyć swój własny lub bliźniego duchowny pożytek: Tak bywał Chrystus Pan na ucztach u faryzeuszów i grzeszników, lecz wśród uczt kierował mowy swoje ku pożytkowi duchownemu, ku nawróceniu biesiadujących. Podobnież i my zasilając chlebem powszednim ciało, pokrzepiając siły cielesne, nie zapominajmy także i o duszy; nie traćmy czasu na czczych gadaniach lub obmowach szkodliwych sławie bliźniego.

Wreszcie dozwolonych nawet zabaw należy ująć sobie, zrobić sobie umartwienie dla miłości Boga i Maryi P., a M. P. sowicie to wynagrodzi, za Jej przyczyną otrzymacie wesele i radość *prawdziwą i pełną, wielką i wiecznotrwałą*.

Prawdziwą, mówię, bo wszystkie światowe radości są złudne i czcze, na dnie ich gorycz, przesyt; zabawy światowe roz-targnienie rodzą i niesmak, sprowadzają utrudzenie ciała i czynią niesposobnymi do poważnych zajęć.

Wielką i pewną, bo zabawy światowe nie zaspokoją serca,, radość zaś Nieba przechodzi wszelki zmysł ludzki.

Wiecznotrwałą, bo nas zapewnia P. Jezus, że tej radości nikt od nas nie odejmie; zabawy zaś światowe są krótkotrwałe, przygotowań tygodnie, a rozrywki kilka godzin; chwila zabawy, a miesiące wyplacania długów.

Tyle pracy i trudów podejmuje się dla zabaw; gdyby to dla Nieba kazano przez całe nocy tak się naznoić, ufatygować^A napracować w pocie czoła, a czasem z nadwężeniem zdrowia, jak się to dzieje nieraz na całonocnych zabawach i tańcach, powiedzianoby, że Niebo zbyt wiele pracy kosztuje. A i to wiemy, że Nieba nikt nie wyańcował, ale duszę niejeden przetańczył. Gdyby to ci dobrodzieje ludzkości, tak dbali o wasze rozrywki i zabawy, co to tyle szynków namnożyli, a w nich co niedziele i święto muzykę sprowadzają dla wyciągnięcia wam grosza z kieszeni — gdyby, mówię, chociaż jeden dom założyli, w którymby ubogim dzieciom waszym rozdzielano chleb, zaprawdę nie byłoby tyle nędzy i ubóstwa. Tymczasem rzecz niepojęta: w miarę wzrastającej nędzy rośnie liczba szynków, gorszących muzyk po przedmieściach i miastach, już wolę zarzucić zasłonę na te rodzaje zabaw, jakim się tam chrześcianie oddają, ile się grzechów wciśnie przez oczy i uszy do duszy. Podobnie nadużycia zdarzają się także w czasie godów małżeńskich czyli wesel, z kąd pochodzi, że Bóg nieraz w małżeńskim pożyciu nie błogosławi. Kto chce się z Bogiem weselić, niech zaprosi Jezusa i Maryą na wesele, niech uczciwie, jak Bóg przykazał, sprawuje gody małżeńskie, a natenczas Bóg osłodzi nie jeden frasunek, nieodłączny od stanu małżeńskiego. J

Zakończę przykładem: *S. Karol Borromeusz* razu jednego grał z kilku duchownymi w bilar. Wśród gry jednemu z nich wpadło do głowy rzucić takie pytanie: Cobyśmy uczynili, gdyby nam oznajmiono, że za godzinę mamy stanąć na sąd przed trybunałem Boga Sędziego? Jeden odrzekł, iżby pobiegł wziąć brewiarz i dokończyć swoich pacierzy. Drugi rzekł, iżby czemprędzej wyszukał swego spowiednika, aby się szczerze z całego życia wyspowiadać i t. d. Przyszła kolej na *S. Karola*. Wtedy rzekł z uśmiechem: Jabym dokończył party bilaru; rozpocząłem ją w dobrej intencji, Bogu na chwałę i sędzę, że w tej cirwili nic miłszego Bogu uczynić nie mogłem.

Tak więc i wśród zabaw niech będzie Bóg, a zabawy będą nam pożyteczne, a Bogu i Maryi miłemi. Amen.

XII. NAUKA MAJOWA.

O powściągliwości N. Maryi Panny w mowie.

*„Niewiasta mężna była przyjaciółką mil-
„czenia. Usta swoje otwierała mądrości*

Frzyp. 31.

arya P. była nietylko wstrzemięźliwą w jedzeniu i piciu, w ubraniu i meblach, w dozwolonych zabawach, lecz oraz była nader powściągliwą w mowie. Wiedziała bowiem, że pierwsza matka nasza Ewa zgrzeszyła wielomównością z węzem; wiedziała, jak Pismo św. na wielu miejscach zaleca powściągliwość języka, jak cenne owoce i pożytki wydaje milczenie; przeto czyęła wiele dobrego, słuchała wiele, lecz mówiła *mało* i *krótco*, a i to, co wyszło z Jej ust, było *rozsądne, szczere, skromne* i *przizwoite* tak co do *czasu* jak i *sposobu*.

„Postaw Panie straż ustom moim, a połóż drzwi osadzone „wargom moim. Nie nachylaj serca mego ku słowom złośliwym.” Temi słowy modlił się Psalmista Pański ps. 140. Bóg postawił straż językowi, ogrodziwszy go zębami, i położył drzwi osadzone tj. wargi ustom; dał człowiekowi dwoje uszu a jedno tylko usta, aby wiele słuchał, a mało mówił. Ale ten język ruchliwy, jak mówi Apostoł Jakób w liście swoim rozdz. 3.: *„To złe niespokojne, powszechność nieprawości. Mały wprowadzie ogień, lecz wielki las spala. Człowiek potrafił uskromić dzikie zwierzęta, lecz języka żaden z ludzi okrócić nie może* (tylko za łaską Bożą). *Złe niespokojne*

pełne jadu śmiertelnego. Tenże Apostoł pisze wyżej: „Albowiem w wielu upadamy wszyscy. Jeśli kto w słowie nie upada, ten jest •mai, doskonalyTak więc umartwienie języka jest trudne nawet dla dusz doskonałych; za grzechy językiem czyli mową popełnione bardzo wiele ludzi idzie na potępienie. Albowiem podobnie jak ptak kiedy uleci z klatki, nie łatwo bywa napowrót schwytany, tak też i słowo raz wyszłe z ust ludzkich, nie da się już powstrzymać; jedno że ptak uleciawszy nie robi tyle szkody, co słowo złe z ust wypuszczone: słowo oszczercze, gorszące, kłamliwe, obiega domy, wsie i miasta i rośnie, olbrzymieje, jak rosną kręgi na stawie, kiedy się weń kamień rzuci — i już prawie niepodobna ani obliczyć tej szkody, ani naprawić krzywdy, którą się bliźniemu potwarzem wyrządziło słowem.

A przeto z ust Maryi P. nigdy nie wyszło kłamstwo, ani potwarz, ani plotka, ani przekłństwo, ani słowo gorszące, dwuznaczne ni próżne. „Zkądego bowiem sioiua próżnego, które ludzie wyrzekli, dadzą liczbę w dzień sądny.” Mat. 12, 86.

a) Marya P. była przyjaciółką milczenia. Ewangelia święta przytacza Maryą siedm tylko razy mówiącą: 1) z Aniołem Gabrielem, pierwsze słowo: *Jakoi się to stanie, gdyi męia nie znam?* a drugie: *Oto ja słuiebnica Pana mojego, niech mi się stanie ice dług słowa Tioego*; 3) z Elżbietą, kiedy ją pozdrowiła; 4) gdy w domu Zacharyasza wypowiedziała owe sławne *Magnijicat*; 5) słowo wypowiedziane do Syna znalezionego pośród doktorów Pisma: *Synu! coiešto nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żalośnie szukaliśmy Cię*; 6) na godach w Kanie do Jezusa: *Synu.' wina nie mają*; 7) Tamże do sług: „*Cokolwiek wam rzecze mój Syn, to czynicie.*”

Przypuścić należy, że Marya P., jako najczulsza Matka, musiała często rozmawiać z swoim Boskim Synaczkiem, musiała mówić z św. Józefem, ale o tem zamilcza Ewangelia; natomiast w kilku miejscach wspomina, jak skwapliwie Marya chwytiała x słowa Syna swego, i rozważała i „*rozbijała głęboko stosując iv sercu swojem*”.. Wiedziała o tem, że bez umartwienia języka nie masz doskonałości, nie masz prawdziwej pobożności, jak potwierdza Jakób Apostoł: „*A jeżeli kto mniema, ie jest nabożnym, a języka nie poicściąga, próżne jest jego nabożeństwo.*” Kto powściągliwy w mowie, ten skupiony w duchu, ten spokój zachowuje z bliźnim, jak mówi Mędrzec P. „*Kto strzeże ust swoich, strzeże duszy swojej.*”

Na wartości milczenia znali się już pogańscy mędrcomie, acz nie oświeceni jeszcze światłem wiary. Ztąd też założyciele zakonów największą wagę kładą na milczeniu. jBo gdzie w klasztorze zachowują milczenie, tam każdy stara się o postępek duchowy; przeciwni^A gdzie nie zachowują milczenia, tam schadzki, szemrania, obmowy, podchlebstwa, zwady i kłótnie. „Poczniesz od słów dobrych (pisze Ś. Grzegorz), postąpisz do próżnych, dalej do żartobliwych, wreszcie do szkodliwych. Gdy się język za-grzeje, wymówisz słowo światowe, potem złe, dalej obraźliwe ; a tak zacząłeś od żartu, skończyłeś na obmowie." „*W wielomówności nie będzie bez grzechu*” (bez kłamstwa, bez głupstwa). Przep. 10.

b) N. Marya P. mówiła mało, krótko a roztropnie, po poprzednim zastanowieniu się; mówiła ku chwale Bożej, ku pożytkowi bliźnich i ku zbawieniu duszy. Czy to samo jest przedmiotem i naszych mów? Ptaka poznać po głosie, a serce nieba-cznego człowieka po mowie. „*Z obfitości serca usta mówią*”, są słowa Zbawiciela. Roztropność powinna stać na straży języka nim kierować. Nie należy wydawać sądów pośpiesznie i płocho.

c) Nareszcie Marya P. mówiła *szczerze* a przytem *łagodnie, skromnie*, w czasie należytym i w sposób przyzwoity. Trzymała się wiernie zdania Pisma Św. Przep. 11.: „*Nie mów, nie wysłuchawszy; nie przerywaj mowy mówiącemu. Jest czas milczenia i czas mówienia.*” Ś. Chrysostom na te słowa tak pisze: „Strzeżmy ustawicznie ust naszych. Kluczem ust niech będzie rozsądek; używajmy w ten sposób tego klucza, nie żeby usta zawsze były zamknięte, tylko żeby je otwierano w swoim czasie. AlboAviem czasem lepsze jest milczenie, niżeli mówienie; czasem przeciwnie, mówienie jest pożyteczniejsze niż milczenie. Jeśliby usta zawsze miały mówić, byłby Bóg nie dał drzwi na ich straży; jeśliby zaś wiecznie miały milczeć, nie byłoby potrzeba straży. Wszystko więc niech się dzieje w czasie należytym.” Usta wasze niech się nigdy nie splamią kłamstwem, które jest obrzydliwością przed Panem, ani podchlebstwem, ani obłudą. Młodzieniec powinien milczeć przed starcem, nieuk nie spierać się z uczonym. Co można powiedzieć w kołku życzliwych i dobi'ych znajomych, niebezpiecznie toż mówić wśród nieżyczliwych, uprzedzonych, ograniczonych lub przewrotnych, aby nie być źle zrozumianym.

d) Z ust Maryi P. nigdy nie wyszło ani narzekanie, ani słowo gniewliwe, ani przekłństwo, nawet przeciwko tym, którzy P! Jezusa krzyżowali.

Od Maryi P. więc uczmy się władać językiem naszym i mową, naszą, jeżeli oglądać chcemy dni dobre i spokój zachować z bliźnimi. „*Mowa wasza (upomina Paweł ś. Kol. 4) zawsze w przyjemności niech będzie solą posolona, abyście wiedzieli, jak macie każdemu odpowiedzieć.*”

Na zakończenie przytoczę prawdziwe zdarzenie na przestrozę tym matkom niebacznych, które mają naganny zwyczaj miotania przekłństwa na dzieci. Za czasów Ś. Augustyna żyła matka, która miała siedmiu synów i trzy córki; a że były bardzo zuchwałe, więc zaprowadziła je przed chrzcielnicę i tam je przekłęła. I wnet ziściło się przekłństwo. Jakieś lconwulsyjne drgania opanowały te dzieci na wszystkich członkach. Błąkały się jak obrane z rozumu; ośmioro wkrótce w skutek tej choroby umarło. Dwoje za dotknięciem się relikwii Ś. Szczepana ozdrowiało.

Strzeżcie się, matki, w uniesieniu w ten sposób straszny karać dzieci; hamujcie rozdrażnienie i milczcie, dokąd was pasya nie opuści. Strzeżcie się dzieci! do tego stopnia drażnić uporem rodziców!

Wszyscy polecajmy Maryi codziennie słowa nasze, aby nimi kierowała. Amen.

/

XIII. NAUKA MAJOWA.

O gorliwości Maryi w modlitwie i w pracy.

„Marya najlepszą częśćką obrala, która
„od Niej odjętą nie będzie.”¹¹

Łuk 10.

KgR^Anowu dzisiaj piękny i kosztowny kwiateczek przedstawię y&E/oczom waszym i pod obrazem tulipana bardzo potrzebną i pożyteczną cnotę chrześcijańską weźmiemy za przedmiot rozmyślania; cnotę, która jakby sprężyna wprawia w ruch ciało i duszę chrześcijanina, a tą jest *gorliwość*. Gorliwość jestto cnota, która nas pobudza do ochetnego, pilnego, ścisłego i skwapliwego wypełniania obowiązków naszych względem Boga i zbawienia duszy naszej, jakoteż obowiązków stanu, w którym nas Bóg mieć chciał. Podwójna jest gorliwość: w nabożeństwie c.^Ayli *pobożność*, i *wpracy*. Pierwsza sprzeciwia się lenistwu duchownemu, druga próżniactwu. Podwójną gorliwością jaśniała Marya Panna przed wszystkimi.

I. W służbie Bożej któż kiedy wyrównał Maryi?

Zrodzona z pobożnych rodziców Joachima i Anny, już jako dziecina prosiła rodziców, aby Ją z domu rodzicielskiego oddano na wyłączną służbę Bogu w kościele Jerozolimskim. Tam do kościoła, na służbę Bożą, rwała się już w zaraniu życia maluczka Marya. A kiedy ją przyprowadzono do kościoła i rodzice Jej już mieli odchodzić, dziwił się Arcykapłan, że mała dziecina tak chętnie rozstawała się z rodzicami. Cóż myślicie? czy może nie ko-

chała rodziców? Gdzież kiedy było lepsze dziecię nad Maryą? Ale więcej niż przywiązanie do rodziców, paliła ją miłość Boga i gorliwość o chwałę Jego.

Ś. Hieronim pisze, że taki zachowała porządek dzienny : jRaniutko wstawszy modliła się do godziny dziewiątej. Potem pracowała do trzeciej, wśród pracy Jej dusza zawsze była połączoną z Bogiem ; po lekkim posiłku oddawała się znowu pobożnemu czytaniu Pisma św. lub rozmyślaniu; wreszcie wstawała w nocy i biegła do przybytku Pańskiego na modlitwę."

Wszystkie sprawy swoje codziennie Bogu poświęcała. Poczawszy w sobie powołanie, bardzo młodo ślubowała Bogu dziewictwo. Rodzice o tem nie wiedzieli. Posłuszna woli ich, kiedy wyrosła na panienkę, zaślubioną była czystemu Józefowi, który miał być świadkiem Jej dziewiczej czystości. Po wyjściu za mąż widzimy Ją corocznie chodzącą z Ś. Józefem z Nazaretu na święta do Jerozolimskiego kościoła.

A kiedy powiła w stajence Betleemskiej Boskiego Syna, jakże często padała na kolana dla oddania Mu Boskiej czci; każde spojrzenie nań wprawiało Ją w zachwycenie. Jak skrupulatnie dopełniała wszystkich przykazań kościelnych Starego Zakonu! Jak w modlitwie, w rozmyślaniu i czytaniu Pisma ś. czerpała siłę do ścisłego pełnienia obowiązków na twardej ścieżce żywota doczesnego!

A kiedy P. Jezus począł nauczać, jakże pilnie i gorliwie chwytiała każde Jego słowo, głęboko zachowywała w pamięci i w sercu rozważała, stosując podług niego życie swoje. Po Wniebowstąpieniu P. Jezusa bardzo często nawiedzała miejsca uświęcone drogiemi stopami Jej Najśw. Syna, rozmyślając nabożnie wszystkie szczegóły Jego żywota, męki i chwalebego Wniebowstąpienia. Z Apostołami trwała na modlitwie, oczekując Zesłania Ducha Św.

Zapytajmyż teraz siebie, jakże się rzecz ma z *naszą* gorliwością o chwałę Bożą? Zaczynamyżienne nasze sprawy modlitwą? Poświęcamyż wszystko dobrą intencją? Policz, bracie, ile też chwil codziennie poświęcasz modlitwie? Czy w niedzielę i święto czerpiesz w Ofierze Mszy św. lub w św. Sakramentach tę siłę, jaka ci potrzebną jest do spełnienia obowiązków twoich? Z jakim pożytkiem słuchasz słowa Bożego? Czy weźmiesz kiedy w rękę książkę religijną, z której mógłbyś się utwierdzić w rze-

czach dotyczących św. Wiary, rozszerzyć zakres wiedzy religijnej? Czy rozmyślasz kiedy Tajemnice Męki Jezusowej? Czy wróciłaś do pracy i zajęć wznosisz ducha do Boga? Czy owoce pracy twojej] odnosisz jedynie do swego pożytku, a na chwałę i ozdobę doimi Bożego nic nie ofiarujesz? Lub też przeciwnie może dla częstego nawiedzania kościołów i codziennego słuchania kilku Mszy św. zaniedbujesz dom, dzieci i męża?

Strzeżmy się, Bracia! plagi tegoczesnej — obojętności religijnej, nad którą nie masz nic gorszego; o której Jan św. w Obj. pisze: *Iz nie jesteś ani zimnym ani gorącym, jedno letnim, pocznę cię wyrzucać z ust moich.* Pragniemy i łaknijmy sprawiedliwości Bożej, bądźmy gorliwymi w służbie Bożej, a staniemy się podobnymi Maryi Pannie, a Marya P. nam odpłaci | jak nagrodziła pewnego swego czciociela gorliwego kapłana, który zwykł/był w każdą sobotę śpiewać Mszę św. na cześć Maryi P. Gniewało to niedowiarków do tego stopnia^A że właśnie wśród Mszy ś. opadli go tłumem w kościele, a wywlóknęli go ztamtąd, okrutnym sposobem język mu wyrwali. Kapłan tak srodze skałeczony udał się do pobliskiego klasztoru, bolejąc najwięcej nad tem, że nie mógł już ani Mszy św. śpiewać, ani brewiarza odmawiać. Po kilku miesiącach takiego kalectwa, w święto Trzech Królów kazał się zaprowadzić do pobliskiego kościoła zakonnego, i począł w duchu gorąco prosić Maryą, by go uleczyła. Wtem ukazała mu się N. M. P. z tą częścią języka, którą mu urwano; a gdy mu w usta włożyła, on natychmiast począł w głos mówić: „*Zdrowaś Maryo*” Z wdzięczności został zakonnikiem na tem samem miejscu, gdzie tak wielką łaskę otrzymał od Maryi. To zdarzenie opisuje S. Alfons Ligoury. |

II. Lecz nie myślcie bynajmniej, aby Marya P. dla nabożeństwa zaniedbywała obowiązki matki, małżonki i gospodyni domu. Me wstydziła się ręcznej pracy, bo uczciwa praca nie hańbi, i największe panie zajmują się robotami i domowem gospodarstwem, chociaż mają dotatki i sługi. A Marya nie miała ani dotatków, ani sług.” Najniższe usługi, trudy i frasunki podejmowała dla Jezusa z ochotą; uświęcała pracę modlitwą i nabożeństwem; tak umiała łączyć jedno z drugim, że ani nabożeństwa dla pracy nie opuszczała, ani pracy dla nabożeństwa nie zaniedbywała. Dom w Nazarecie nie był tylko domem modlitwy, ale i pracy. W czasie pobytu swego w Egipcie utrzymy-

wała się św. Rodzina częścią, z pracy własnych rąk, częścią z jałmużny.

Więc i my pracujmy, każdy w swoim zawodzie; *bo jak ptak do lotu, tak człowiek do pracy jest stworzony*; napisano jest w księdze Joba: *Kto nie pracuje, ten i jeść nie powinien* (2 Tess. 3, 10). Człowiek pracowity i pilny cieszy się czerstwem zdrowiem, ma szacunek u ludzi, śpi spokojnie, bo mu sumienie daje świadectwo, że wypełnia swój obowiązek; ma środki do życia; jest szczęśliwym, bo mu czas niepostrzeżenie umyka, nigdy się nie nudzi i nie ma czasu zaprzętać się złemi myślami.

Przeciwnie zaś próżnowanie jest początkiem wszystkiego złego; podobnie jak w wodzie stojącej zalęga się robactwo, tak i w duszy leniwego gnieżdżą się plugawe myśli i złe żądze w sercu; gnuśny skarży się na nudy, czas mu za długi, więc go spędza na grach i fraszkach niepożytecznych, na chodzeniu po jarmarkach i próżnych gadaniach. A jednak czas—to skarb drogi, to kapitał, to pieniądź.

Rozważ, mój Bracie, całe życie P. Jezusa, jak na chwilę nie folgował sobie, lecz nieustannie trudził się, przebiegał wsie miasta, szukając kogoby nauczał, upominał, nawrócił lub dobrze uczynił. A przeto upominał: *Chodźcie, -póki macie światłość* (póki żyjecie), *aly was nie ogarnęły ciemności*, Jan 12, 35. Każda chwila stracona jest złą wTózbą na przyszłość. O! cóżby dały za to dusze czyścowe, gdyby im choć jeden jeszcze rok, chociażby dzień czasu do pracy, do pokuty dano! A ludzie często tyle czasu marnują, prześpią, przepróżnują: cóż dziwnego, że tak wielu ubogich; albowiem *„bez pracy nie będzie kołaczymówi* proste przysłowie.

Ś. *Andrzej Awelin* wszedłszy raz do pewnego domu, zastał kilku karciarzy zajętych grą. Zdziwiony mówi do nich: To nie możecie zająć się czem pożyteczniejszym? Ci mu odpowiadają: Siedliśmy do kart z nudów, ot' aby czas zabić! JAKTO? rzecze Święty, — czas zabić! Największego przyjaciela zabić?! Czas jest dla mnie największym przyjacielem; tak się obaj kochamy, tak ciągle społem przebywamy, że wolę obiad i sen porzucić, aby się z czasem nie rozstać, aby z czasu korzystać, a wy mówicie: aby czas zabić! Tak, tylko dla leniwych czas jest nieprzyjacielem; dla pracowitych zaś jest wielkim dobrodziejem i przyjacielem.

Podwójmyż, Bracia, *gorliwość* nasze w modlitwie i w pracy. Przyrównałem tę cnotę *tulipanowi*, ponieważ tulipan, aby był piękny i pełny, aby miał wyborowe kolory, potrzebuje troskliwego pielęgnowania i nie mało trudów a nawet i kosztów. Tak samo gorliwość, aby była piękną cnotą chrześcijańską, potrzebuje przewyciężenia, poświęcenia się. Bo człowiek z natury skłonny do lenistwa. Więc trzeba przewyciężać siebie, nietylko dla doczesnego zysku i korzyści, ale dla miłości Boga, zbawienia duszy i pożytku swego i bliźnich.

Były dwie siostry Łazarza, przyjaciela Chrystusowego, u którego P. Jezus często bywał, a one go podejmowały hojnie. Marta krzątała się około przyjęcia Jezusa, Marya Magdalena siedziała u nóg Jezusowych i słuchała słów Jego. Marta wyobraża życie czynne, świeckie — Magdalena życie zakonne, bogomyślne; jedno i drugie jest dobre i pożyteczne, obfite w zasługi. Życie bogomyślne jest doskonalsze, ale trzeba do tego mieć od Boga powołanie. N. Marya P. połączyła bogomyślność z pracowitością, i dlatego do niej stosuje Kościół słowa Jezusowe, wyrzeczone do Marty: *Marya najlepszą częśćkę obrala*; największą też zebrała zasługę i otrzymała chwałę w niebie.

Życie nasze jest pracą, jest walką i podróżą; tam w Niebie będzie spoczynek, tam wieniec chwały i port szczęśliwy — do którego trafimy naśladując, czcząc, wzywając Maryą. Amen.

XIV. NAUKĄ MAJOWA.

O miłości Boga Maryi.

„*Jam jest Matka pięknej miłości*

Ekkł. 24.



Wozost t nam moi Mili! ostatni ale za to najpiękniejszy kwiat, albo raczej korona tych wszystkich kwiatów, któreśmy dotąd rozważali. Zachowałem go umyślnie na sam ostatek; albowiem tak przystało, aby królowę poprzedzali liczni dworzanie rozmaitych godności i dostojęństw, a że róża jest królową kwiatów, więc zamyka ich wieniec. Chcę wam więc dzisiaj okazać *ró&ę* w całym blasku i majestacie, a właściwie chcę mówić o cności miłości chrześcijańskiej, którą Paweł św. *związką doskonałości*. (I. Kol. 3, 14) zowie. Najpiękniejszą zaś różą, która wśród ludzi zakwitła, była bez wątpienia N. Marya P.; w Niej bowiem rozwinęła się najczystsza i najdoskonalsza miłość Boga i bliźniego.

Język ludzki niezdolny opowiedzieć i wyrazić wysokości, szerokości, długości i głębokości miłości Maryi. Bóg albowiem, miłość odwieczna, nie mógł sobie innej istoty wybrać za matkę, jedno Maryą, którą Pismo św. Matką pięknej miłości zowie. Dossyć powiedzieć z Bernardem Św., że Marya P. więcej miłowała Boga, niżeli wszyscy Aniołowie i ludzie. Co potwierdza Ś. *Rychar*d słowy: „Kiedy żyła Marya na ziemi, Aniołowie zbiegali z górnej krainy na padół ziemski, aby podziwiać i uczyć się zarazem od Maryi miłości ku Bogu.”

Aczkolwiek nie zdołam należycie opisać miłości Maryi ku Bogu, jednakże, ile mogę, chcę wam przedstawić *źródła i objawy* tej miłości i ztąd zbawienne dla, was wyprowadzić *pożytki*.

1. S. *Anzelm* pisze: Im czystsze jest serce, im mniej sobą zajęte, im pokorniejsze, tem sposobniejszym jest naczyniom do przyjęcia w siebie ognia miłości Bożej. Marya P. była najczystsza, wolną od troistej pożądliwości, łaskami w pierwszym momencie poczęcia wyposażoną; pokonała w sobie żądzę honorów, rozkoszy i majątków, żyła jedynie dla Boga i szczęściem ludzi; była więc najspodobniejszą do przyjęcia w siebie tego ognia miłości, którym Bóg rozżarzył Jej niepokalane serce.

2. Tego się prawdziwie miłuje, kogo się dobrze poznało z dobrej strony rozumu, serca, charakteru. Marya P. tak doskonale poznawała Boga jako najwyższe dobro; wola Jej była zawsze złączoną i oddaną woli Boga.

3. Marya miłowała Jezusa jako najczulsza Matka-Dziewica. Zwykle tak bywa, że dobre przymioty matki udzielają się dzieciom; lecz chociaż Jezus przyjął ciało zS. Maryi P., jednak Jej duszy udzielił przymiotów swej najsw. duszy, a najzacniejszym duszy przymiotem jest miłość.

4. Tego się więcej miłuje, dla kogo się więcej cierpiało. Marya P. wszystkie cierpienia Syna dzieliła i odczuła w swej duszy.

II. Poznawszy źródła i przyczyny wielkiej miłości Maryi ku Bogu, przejdźmy do jej *objawów i skutków*, zobaczymy, jak się ta miłość Maryi przejawiała na zewnątrz, abyśmy mogli sobie bogdaj jakieś niedokładne tej miłości pojęcie utworzyć. Pomińmy wiek dziecinny Maryi, a pocznijmy Ją uważać od chwili, kiedy za sprawą Ducha świętego poczuła ten żar miłości Jezusa w swych panońskich wnętrznościach, kiedy ów przesławny wyśpiewała *Magnifikat*, i rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.

To pierwszy stopień miłości: miłość zachwytu, podziwienia i dziękczynienia za nieoceniony dar.

2. Nasycona podziwem, Jej miłość przeszła w *skupienie i milczenie*. Całą duszą i sercem zatopiona w Bogu, o niczem nie myśli, niczego nie pragnie, tylko aby się Bogu przypodobała; Jej serce było zajęte jakby nieustannym aktem miłości ku Bogu, a wpływem tej miłości był ten błogi spokój duszy, ta święta rezygnacya, to zdanie się zupełne na wolą Bożą.

Któż zdolen opisać tę rozkosz, jakiej doznawała Marya z przyczyny macierzyńskich ku Jezusowi i Jego ku Matce afektów?

3. Prawdziwa miłość i przyjaźń żąda ofiar, poświęceń. To trzeci najwyższy, najszczytniejszy stopień miłości Maryi ku Jezusowi. Marya pod krzyżem Jezusa, siedmiu mieczami przeszzyta. Ona ten krzyż przez całe życie miała przed oczyma.

4. Nareszcie po Wniebowstąpieniu Jezusa miłość Maryi przechodzi przez próby sieroctwa, opuszczenia i tęsknoty za Jezusem, przedmiotem miłości swego serca. Umarła z tęsknej miłości ku Bogu, bo Bóg był Jej życiem, i połączyła się z Nim miłością wiecznotrwałą, nierozjemną, niezmienną i pełną, tak że Maryi od Jezusa, ani Jezusa od Maryi nikt rozłączyć więcej nie zdoła na wieki.

III. Jakież z tego rozważania wyprowadzimy wnioski? Czy jesteśmy w stanie, mimo najlepszych chęci wznieść się do tego szczytu miłości, na jakim stała Marya? To niepodobna! Marya bowiem była *laski pełną*. Ziemskimi sprawami zajmowała się za ledwie tyle, ile konieczność wymagała. Jej umysł, Jej serce było ustawicznie zatopione w Bogu, Jej wola zjednoczona z Bogiem.

Różne są stopnie miłości Boga na ziemi.

Doskonałą jeszcze miłość nasza będzie i wtedy, jeżeli wśród codziennych spraw umysł zwracamy ku Bogu, poświęcamy sprawy nasze dobrą intencją, unikamy grzechu, a chcemy tylko to, co Bóg chce. Ta miłość nie tylko jest możliwą dla wszystkich, ale jest naszym istotnym obowiązkiem, bez którego wypełnienia nie masz zbawienia.

Jestże ta miłość w nas? — Zobaczmy to w sposób porównania. Serce nasze stworzone jest do miłości, musi się do kogoś lub do czegoś koniecznie przywiązać. Kogóż kochasz — bracie, siostrze? Kocham moich rodziców; oni mi dali życie, oni tyle trosk ponosili około mego wychowania. Kocham żonę, dzieci, kraj mój, domek mój itp.

Dobrze czynisz, Bóg ci tego nie broni. Lecz mógłbyś kochać dar, a nie kochać dawcy? Ale jeżeli Boga kochasz tylko dlatego, że ci dał dobrego ojca, matkę, żonę, dzieci, że ci dał zdrowie, życie i środki do życia — miłość twoja będzie dobrą, ale nie jest doskonałą!

Jeżeli kochasz Boga dlatego tylko, że cię stworzył, że cię odkupił, oświecił, poświęcił, że ci Niebo obiecał, a piekłem za-

groził, jeżelibyś go nie kochał—miłość twoja nie jest grzechem, ale doskonałą, miłością nie jest.

Powinniśmy Boga miłować, chociażby piekła i nieba nie było, choćby nam Bóg zsyłał tylko chorobę, kalectwo; powinnismy go miłować dla Niego samego, ponieważ jest najwyższem, najdoskonalszem, miłości najgodniejszym dobrem! Bóg tylko jeden pragnienia sorca naszego zaspokoić potrafi. Boga więc powinniśmy więcej kochać niż życie! Tymczasem my siebie lub wszystko inne więcej nieraz miłujemy', niż Boga. Zkąd to pochodzi? Bo mało poznajemy przez Wiarę Boga. Prośmy więc Maryi, aby nam uprosiła pomnożenie łaski miłości! '

Zdarza się niekiedy słyszeć: O jakbym rad Boga miłować ze serca, ale się tem niepokoję, że się nie mogę zdobyć na serdeczny afekt miłości, jakbym sobie życzył. Uspokój się Bracie! Bóg nie żąda od wszystkich takiej uczuciowej, natężonej miłością jest ona płodem czulej, do wzruszeń skłonnej natury; często też darem szczególnym Ducha św. Miłość Boga, która wszystkich obowiązuje, zależy na woli: „*Kto ma moje przykazania i chowa je, ten jest, który mnie miłuje*” są słowa Zbawiciela. W^Tięc nie o to chodzi, aby się koniecznie rozczulać na modlitwie; bo są i takie osoby zbyt czułościowe, ale z drugiej strony zaniedbujące dom, dzieci i t. p.

Przytrafia się także prawdziwie pobożnym osobom, że doznają oschłości duchowej; chociażby radzi, i siłą się, jednak nie mogąc się modlić z tą gorącością, słodyczą i pociechą wewnętrzną, jakiej doznawali przed tem. I tem się trwożą, bo im się zdaje, że się Bogu sprzeniewierzyli. To wrzekome opuszczenie pochodzi zwykle z dopuszczenia Bożego. Z początku Bóg miłośnikom swoim, a mianowicie tym, co się dopiero z ciężkich grzechów nawrócili, udziela wiele pociech, że radzi idą za Chrystusem. Lecz później próbuje ich Bóg, czy oni pociechy raczej miłują, czy Boga? Ujmuje im tych wewnętrznych pociech, na próbę, jak się też zachowają. Dopuszcza na Świętych często *oschłości duchowej*. Me trzeba się niepokoić, ani mięszuć; lecz tem więcej się upokarzać i wytrwać na modlitwie, a jedna taka chwila przewycięzenia więcej waży i więcej łask sprowadza, niżeli tygodnie modlitwy w zwyczajnych okolicznościach odprawianej.

Starajmyż się Bracia mili! z miłości ku Bogu:

1. Wypełniać sumiennie obowiązki swego stanu.

2. Nie dajmy się niczem odwieść od miłości Boga, i nakłonić do grzechu ciężkiego.

3. Poskramiajmy w sobie zbyteczne przywiązanie do rzeczy ziemskich.

4. Dźwigajmy cierpliwie codzienny krzyż swój, a jeżeliśmy dotychczas miłość swą dla stworzeń poświęcali, a teraz Marya P. przywiodła nas znowu do Boga,

5. Żałujmy z miłości ku Bogu za przewinienia, a poświęćmy resztę dni na szczerą i wierną służbę Bogu; a wreszcie

6. Prośmy Maryą: „O Matko Boska, Matko pięknej miłości, bądź Matką moją. Przez wielką miłość Twoją, jakąś zawsze pałała ku Bogu, Ty śliczna Różo duchowna, Różo Jerichońska, uproś nam wspomóżenie miłości, a jeśli ją będziemy posiadali, dosyć będziemy bogatymi i szczęśliwymi, bo 'będziemy posiadali Boga. Amen.

XV. NAUKA MAJOWA.

O miłości bliźniego Maryi.

„Miłość jest związka doskonałości.
Kol 3. 14.



Miłość bliźniego jest nieodłączną, od miłości Boga. Marya Panna jest nam mistrzynią i wzorem także i pod tym względem. Mówiąc o cnocie szczodroblowości Maryi, już tam po części mieliśmy tego dowrody. Nie myślę ja tu w całej obszerności wykładać wam przykazanie miłości bliźniego, które obejmuje ważne obowiązki tak względem duszy jak ciała, względem majątku jak sław^A.. bliźniego, byłoby to za wiele na jedną naukę./Mani raczej na myślifę cnotę główną, która jest przeciwną zazdrości, przez którą wszystkim życzymy dobrze, bierzem/ szczerzy udział w dobrej i zlej doli bliźniego, cieszymy się z wesołymi, a smucimy się z smutnymi; wreszcie oddajemy chętnie każdemu, co mu się od nas należy. Miłość bliźniego jest potrzebą serca ludzkiego; serce nie może żyć bez miłości. Nie możemy się obyć bez iunych ludzi; miłość bliźnich powinna sprawiać rozkosz sercu naszemu.

Miłość bliźniego w wyższym stopniu zowie się przyjaźnią; *wielkim skarbem jest przyjaźń*. Pismo św. mówi: *Kto znalazł przyjaciela, wielki skarb znalazł*. Przyjaźń czyni pomyślność świętniejszą, a niepowodzenie i nieszczęście znośniejszem, bo szczerzy udział bierze w obojgu.

Prawdziwa przyjaźń może się tylko na *cnocie* opierać. „Togo miój za przyjaciela, mówi Augustyn n., który oi pomaga do lepszej

miłości Boga. Gdzie niema wzajemnego szacunku i wznioślejszej ze względu na Boga życzliwości, tam o przyjaźni mowy być nie może. Gdzie interes rządzi światem, tam przyjaźń prawdziwa jest rzadką. Po zazdrości poznaje szatan swoje dzieci, po miłości poznaje Chrystus Pan i Marya swoje syny i córki. Bądźmy naśladowcami Maryi, jeżeli się chcemy Jej przypodobać.

S. *Anzelm* pisze o N. Maryi P., że każdemu zawsze oddawała, co mu się należało : starszym — cześć, uszanowanie i posłuszeństwo, równym — pokój, zgodę i dobrą radę; niższym — przestrożę, pomoc i miłosierdzie; dobrodziejom — wdzięczność nieprzyjaciołom — cierpliwość i przebaczenie.

S. *Ambroży* zaś pisze : że Marya P. zwykła była dla uszanowania przed starszymi powstawać. Znała sekret zachowania domowej i sąsiedzkiej zgody: równym nie zazdroszcząc; z nikim się nie poróżniła, wszystkim dobrze życzyła i czyniła. To było Jej ozdobą, Jej pociechą i chlubą; dobrze o bliźnich sądzić i mówić, za nimi do Jezusa się wstawiać; niczyjego nie naruszyła majątku, nikogo nie obraziła, dla wszystkich uprzejma i słodka, wszystkich dobrym budowała przykładem. Nigdy nikim nie gardziła (pisze św. *Ambroży*) nie szydziła z ułomnego, nie opuściła ubogiego. Na wszelkie obelgi, szyderstwa wyrządzane Jezusowi przez nieprzyjaciół Jego, z szczególniejszą była cierpliwością, modląc się do Boga o przebaczenie dla nich. Jak się cieszyła słysząc, że na przepowiadanie Apostolskie ludzie się nawracali do Wiary Św., tak znowu bolało Jej serce nad tem, że tyle Jej ziomków mimo oczywistych cudów zostało w zaślepieniu i nie uwierzyło w Jezusa. Najwyższym dowodem Jej ku ludziom miłości było, że swego najmilszego jedyne go syna dała zabić za grzechy nasze, bo tak chciał Bóg i tak było potrzeba. A. S. *Ildefons* pisze: „Ze Marya byłaby sama przybiła Jezusa do krzyża, gdyby tam katów nie było.” A to nie z innej przyczyny, jedno z wielkiej ku bliźnim miłości.

Czytamy w Ewangelii Ś. Jana te słowa Chrystusowe: *Tak Bóg umiłował świat, że Syna swego najdroższego wydał za śmierć krzyżową. O Maryi Pannie można też słusznie powiedzieć: Tuk Marya umiłowała ludzi, że się nie wahała zezwolić na ofiarę My ust swego, skoro uznała ją potrzebną dla zbawienia ludzi. Murya I', koohułu ludzi miłością, czystą, wyższą, heroiczną, nadprzyroil(nni), elir./oHiuiniHką, jakiej nio znal Stary Zakon,j nio tą*

brudną zmyslową, interesowną, kupiecką, która się wprzód targuje i pyta : A co mi dasz za t_0 , jeżeli ci to a to zrobię P Albo też widząc kogo w nieszczęściu, a nie upatrując korzyści, zysku, odpowiada zimno : A co mi do tego! Maryi czułe serce ogarniało i ogarnia wszystkich tak sprawiedliwych jak i grzeszników. I

O któżby nie chciał sobie zasłużyć na miłość Maryi? Niczym sobie tak nie zasłużymy na Jej przychyłność, pisze *Grzegorz*, jak przez miłość bliźniego, ale miłość bezinteresowną, czynną i powszechną, miłość chrześcijańską tj. dla Boga, i chociażby ten bliźni największą ci, wyrządził krzywdę, i chociażby był najniegodziwszym, najpodlejszym wyrzutkiem ludzkości, jednakże jest obrazem Boga, Bóg go miłować przykazał. Jessto rzeczą trudną, może i bolesną, a jednak przy łasce bożej nie jest niepodobną, owszem jest koniecznie potrzebną i przykazaną pod utratą zbawienia. *„Miłość koiarzy rozdwojone i porządkuje rozproszone, łączy nierówne, udoskonala niedoskonalie”* są słowna S. Grzeg. W. Miłość jest związką doskonałości. Wszystkie nieszczęścia sprowadza grzech. Cóż więc czyni miłość ? Ubolewa (mówi Ś. Chryzostom) i pociesza upadłego; podaje rękę leżącemu; upomina błądzącego; podtrzymuje chwiejącego się i wszystkich przyprawdza do Boga, czyniąc z siebie ofiarę za bliźnich". *S. Paulin* rozdawszy wszystką majątność dla ratowania ubogich, kiedy już nic nie miał, a jedna wdowa padła mu do nóg z prośbą, aby ratował jej syna, porwanego do niewoli przez najeźdźców pogan, sam siebie zaprzedał w niewolę, aby wykupił jej syna. Świętemu *Kajetanowi* widok zepsucia, jakie zastał w Neapolu, taką boleścią przejął serce, że aż pękło ze żalości. Wyzujmyż się najmilszi z ohydneho samolubstwa; z nieporządnej miłości własnej, pomni na to, żeśmy dziećmi jednego Ojca Boga, synami jednej Matki Kościoła, jednego Królestwa Niebieskiego dziedzicami, Jezusowymi braćmi; jednej ziemi ziomkami—na jednym spocznimy cmentarzu! Pielęgnujmy w sercu cnotę miłości, tę koronę wszystkich cnót, a odnowi się postać ziemi!

\ Dzisiaj pierwsza połowa Maja się kończy; dzisiaj kończymy pierwszy szereg nauk o kwiatach majowych, o siedmiu głównych cnotach Maryi. Rzućmy wstecz wzrok nasz na nie, zobaczymy i przekonajmy się, że w czyjem sercu jest miłość, tam też są

wszystkie inne cnoty; czyli właściwie mówiąc: jedna jest tylko w chrześciance *cnota* doskonała, a tą jest miłość; bez miłości inne cnoty nic nie ważą; albo nie wiele. I

„*Miłość cierpliwa jest, laskatoa jest, nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się, nie jest czci pragnąca, nie szuka swego, nie wrusza się ku gniewowi, nie myśli złego, nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się weseli z prawdy, wszystko znosi, wszystko wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa*”-. I Kor. 13,4—8.

Gdzie miłość, tam *pokora*, która się ukrywa z dobrymi uczynkami przed ludźmi, bo kocha więcej Boga, niż ludzi. Gdzie miłość, tam *szczodrobliwość* czyli *miłosierdzie*, które chętnie ratuje swych bliźnich, bo kocha więcej Boga niż siebie. Przy miłości jest *czystość*, która strzeże się pilnie wszelkiej skazy duszy i ciała, bo kocha Boga i duszę nad wszystko. Gdzie miłość, tam *cierpliwość*, która cierpi i znosi wszystko dla tego, że kocha Boga więcej niż siebie.

Gdzie miłość, tam *wstrzeźliwość*, która się poskramia we wszystkim dla miłości Boga.

Przy miłości jest nareszcie prawdziwa *gorliwość*, która wypełnia ściśle i sumiennie swoje obowiązki dla miłości Boga i dla zbawienia siebie i bliźnich.

Przeciwnie zaś bez miłości Boga i bliźniego *pokora* będzie tylko *obluda*; *czystość* — będzie tylko *dbaniem o zdrowie* ciała; *szczodrobliwość* — będzie *marnotrawstwem*; *wstrzeźliwość* i *cierpliwość* — będzie *zimnem wyrachowaniem* dla własnej korzyści. *Gorliwość* bez miłości jest *skrzętnością*, *zapobiegliwością światową*; *uczynność* i *grzeczność*, *przyjaźń* — będzie *interesownością*, *konwencyanalną wzajemnością*, albo *przebiegłością* i *mądrością światową*. Słowem — bez miłości nie masz prawdziwej, chrześcijańskiej cnoty. Może być tylko zimne wypełnianie pojedynczych obowiązków, powodowane bojaźnią kary lub własnym interesem, mogą być, co najwięcej, naturalne cnoty, bez zasługi na żywot wieczny. Potwierdza to Paweł słowy: I Kor. 13 — 14. „*Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi. . . i chociażbym miał prorocтва i wiedział wszystkie tajemnice i wszelką naukę, i miałbym wszelką wiarę, a miłości bym nie miał, nicem nie jest. I choćbym wszystkie majątności moje rozdał na ubogich, i choćbym ciało moje wydał tak tż bym gorzał, a miłości bym nie miał, nic mi nie pomoże.*” Tak

więc same ofiarowanie się na męczeństwo, podjęte nie z miłości ku Bogu nie ma żadnej wartości¹.

Przykład tego mamy na kapłanie Saprycym, który żyjąc w III wieku był w przyjaźni z Mceforem, człowiekiem świeckim. Dla jakiegoś nieporozumienia pogniewał się na Mcefora, nie chciał doń mówić, unikał go i nie mógł nań patrzeć. Nicefor raz, drugi i trzeci przez przyjaciół prosił go o przebaczenie, lecz nadaremnie. Poszedł więc do niego, upadł mu do nóg i prosił: Ojcze! dla miłości Boga odpuść mi! Lecz nic nie pomogło. Wszczęło się prześladowanie za Wiarę. Saprycego pojmano; wytrwał już tortury, wreszcie skazano go na śmierć przez ścięcie. Gdy go prowadzono na stracenie, padł mu do nóg Mcefor i błagał o przebaczenie. Saprycy nie dał się wzruszyć. I patrzcież — łaska Boża go opuszcza, już bowiem miał schylić głowę pod topór, wtem zapytuje kata: Za co mnie chcesz ścinać? Ten odpowiedział: Iż nie chcesz czynić ofiary bożkom. Uczynię co chcecie! odrzekł Saprycy i zaparł się Wiary. Mcefor wyznał się chrześcianinem i odniósł koronę męczeńską, którą Saprycy utracił.

Odpuszczajmyż dla miłości Boga ze serca tym, co nas obrazili, co nam krzywdę wyrządzili, a wtedy Marya P. uprosi nam u Syna swego odpuszczenie grzechów naszych, a przyozdobieni Jej cnotami zasiądziemy kiedyś u tronu Maryi w Mebie i wyśpiemywać będziemy radośnie : „*Bądź pozdrowiona*” po wszystkie wieki. Amen.

XVI. NAUKA MAJOWA.

I. Radość Maryi z poczęcia P. Jezusowego.

„I rozradował się duch mój w Bogu Zbawicielu moim.”

Łuk. 2.

^{/A}Rozpoczynam dzisiaj, Najmilsi! drugi szereg nauk majowych siedmiu radościach i siedmiu boleściach N. Maryi P. na tle tekstu Pisma św.: „*Jako lilia między cierniem, tak przyjaciółka moja między córkami Adamowemi*” Cant. 2.

Grzech Adama sprowadził przeklęstwo Boże na ludzi i na ziemię. „*Wpocie czoła, rzekł Bóg do Adama, będziesz pożywał chleba twego, a ziemia ciernie i osty rodzić ci będzie.*” Gen. 1. Cóż dziwnego, że kiedy zeszedł przeczysty kwiat lillii, kiedy zesłała jutrzienka poprzedzająca Słońce Sprawiedliwości, N. Marya P., zaraz Ją otoczyło kolące ciernie, Marya stała się jako *lilia między cierniem*. I chociaż Ją Bóg przez szczególny przywilej wyjął z pod przeklęstwa Adamowego i obfitością łask przyozdobił, nie uszła jednak kolców życia tego, przechodziła przez morze boleści; nam na pożytek i przykład, sobie zaś na większą zasługę i chwałę. Życie Maryi na ziemi było przeplatane radościami i boleściami nawzajem, podobnie jak i nasze życie. I dla tej przyczyny ludzie pobożni lubią rozpamiętywać radości i boleści Maryi, aby sobie zjednali z przykładu i przyczyny Maryi w duchownem weselu większą pociechę, w frasunkach zaś większe uśmierzenie. Bo takie jest Boskie rozrządzenie, iż w piekle jest ustawiczny smutek

i męka, w Niebie wiekuista i niezmienna radość i wesele; ziemskim zaś mieszkańcom dostał się w udziale płacz przeplatany weselem.

Zacznijmy od Radości Maryi.

Zamierzając podać pobożnej uwadze "Waszej radości Maryi, już nie mówię o tem weselu duszy Jej, jakiego ciągle doznawała z obecności łaski Bożej, jakiej doznaje dusza miłością zatopiona w Bogu. Pomijam tę radość, jakiej doznawała Marya na myśl, że w skutek Niepokalanego Poczęcia była hojnie od Boga łaską obdarzona. Stawiam na pierwszym miejscu Radość Maryi, jaką Jej dusza i serce napełnione było przy Zwiastowaniu przez Archanioła Gabryela, i zarazem przy Poczęciu w Panieńskim żywocie swoim Syna Bożego. Sama to Marya wyznała w chwili, gdy Ją Duchem św. natchniona Elżbieta po raz pierwszy powitała jako błogosławioną między niewiastami, jako *Matkę Boią*. Wówczas Marya pełna radośnego uniesienia, — ta zawsze skromna i milcząca Marya, daje wyraz wezbranemu uczuciu radości w owym przecudnym hymnie : „ *Wielbij duszo moja Pana, i rozradoical się duch mój iv Bogu Zbawiciehi moim, iż icejrzal na nizkość służebnicy swojej i uczynił mi wielkie rzeczy, który mocny jest i święte imię Jego.* ” Wielkie, dziwne, niepojęte rzeczy uczynił mi Bóg, zem poczęła, męża nie znając, za sprawą Ducha Św., stałam się Matką, bez skazy dziewictwa Bogu poślubionego; że mnie przed wieki przeznaczył do godności Macierzyństwa Boskiego, że mnie uczynił Matką żyjących, Nieba i ziemi Królową. Przez moje ręce tysiączne błogosławieństwa Boże spływać będą na rodzaj ludzki. 1

"Wielką, zaiste! była radość Maryi, czy weźmiemy wzgląd na zaszczyt, do jakiego Ją wyniosło Macierzyństwo Boskie, czy na dostojność Posła, który Jej tę nowinę zwiastował; czy wreszcie na sposób, w jaki się to niewysłowione poczęcie stało.

Ś. *Augustyn* przywodzi Boga Ojca niejako w ten sposób mówiącego: „Idź, Gabryelu, i oświadczyć Maryi moje względem Niej odwieczne zamiary: Tego jedynego mego Syna, nad którego milszego nie mam, czyli raczej drugiego siebie chcę Jej darować, aby się stała Matką tego, którego ja Ojcem jestem.”

Nie któregobądź Anioła, lecz przedniejszego Książęcia chórów Anielskich wyseła Bóg jako Posła do spełnienia tak ważnego i zaszczytnego zlecenia." A wreszcie co do sposobu poczęcia pisze

Ś. Augustyn: „Wyjdzie Świąty z Świątej z nienaruszonego żywota; staniesz się bez męża Matką Tego, którego ja jestem Ojcem bez żony.” Któż jest w stanie pojąć należycie tę wielką radość Maryi, to uczucie pokory zarazem i zachwytu, miłości i wdzięczności, z jakiem wyrzekła te słowa pełne znaczenia: *Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa twego!* Jam ustawicznie Boga prosiła, abym mogła być sługą tej Pani, która porodzi Zbawiciela, abym choć raz w życiu mogła spojrzeć na Jej oblicze przedziwnej świętości, abym oczyma niemi mogła oglądać wcielonego Boga; — a oto mnie niegodną wybrał Bóg do tego zaszczytu, *iz mnie odtąd błogosławioną zwać będą wszystkie pokolenia!* — Dziękujmyż Maryi z Augustynem Św., iż onem swoim zezwoleniem przyczyniła się do zbawienia świata. Winszujmy Maryi tej godności, uwielbiamy, wysławiamy Ją i głęboko zatanawiamy się nad znaczeniem wyrazu: *Matko Boża!* ile razy odmawiamy Pozdrowienie Anielskie. Marya jest rzeczywiście Matką Bożą; boć i matka każdego z nas jest matką całej naszej osoby, chociaż wiemy, że tylko ciało nasze wydała, bo dusza wprost od Boga pochodzi. Ale że w każdym z nas znajduje się ciało i dusza w jedną osobę zespolone, więc każdego z nas matka, chociaż nie dała nam głównej części naszej osoby, jednak jest prawdziwą matką.

W Chrystusie Jezusie są dwie natury: Boska i ludzka, nierozdzielnie połączone w jednej osobie. Chociaż Marya P. dała swemu Synowi Jezusowi naturę tylko ludzką, mimo to jest prawdziwą Matką całego Jezusa Chrystusa, Boga oraz i człowieka, więc jest prawdziwą Matką Bożą.

Żył niegdys Biskup Konstantynopolitański, nazwiskiem Nestoryusz, któremu się to wszystko pomieszało w głowie i który śmiał twierdzić, że K. Marya P. jest tylko Matką Chrystusa tj. człowieka, z którym się Syn Boży zjednoczył.

Śmiał to nawet z ambony głosić przed wiernymi w Konstantynopolu, lecz ci powstali z oburzeniem wołając, że Chrystus nie był tylko człowiekiem, ale oraz Bogiem, i że IST Marya P., będąca rzeczywiście Jego Matką, jest prawdziwą Matką Boga. Odwołano się do papieża Celestyna, który zwołał powszechny Sobór do miasta Efezu celem potępienia nauki błędnej Nestoryusza. Było to r. 431, kiedy się Sobór biskupów zebrał. Od rana lud Efezki oblegał kościół N. M. P., w którym zasiadali Ojcowie

Soboru. Wszyscy wołali o przywrócenie czci Maryi. Nestoryusz po trzykroć powołany do stawienia się przed Soborem, odmówił przybycia. Nareszcie ku wieczorowi wrota kościelne otworzono, i S. Cyryl patriarcha Alexandryjski i legat papieski ogłosił dekret Soborowy, uznający Boskie macierzyństwo N. M. P. a zawieszający Nestoryusza w godności biskupiej za bluźnierstwa w tej sprawie wyrzeczone. Natychmiast całe miasto zabrzmiało okrzykami radości, zewsząd wołano: Niech żyje Marya, Matka Boża! Skoro Biskupi wyszli z kościoła, odprowadzono ich w tryumfie przy świetle tysięcznych pochodni. Niewiasty paliły wonne kadzidła po drodze na cześć Ojców Soboru. Miasto oświetlono, a radość dzieci Bożych wnet ogarnęła świat cały. Na pamiątkę tego wielkiego dnia dodano do Pozdrowienia Anielskiego owe wyrazy tak proste i pobożne zarazem: Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej.

Owego Nestoryusza wnet opuścił cesarz i skazał na wygnanie. Umarł nędznie, za życia już gnijąc, a ów język, którym bluźnierczo zaprzeczał N. Maryi P. macierzyństwa Boskiego, stoczyły robaki, zanim jeszcze ducha wyzionął. (Segura miesiąc Maj). Wzywając codziennie temi słowy Maryą, czcimy ją czią najwyższą po Bogu; albowiem słowa te przywodzą nam na pamięć, że Marya nosiła na rękę tego, który w swem ręku cały świat trzyma, że Maryi był posłuszny i ccił ją Jezus, któremu wiatry i morza są posłuszne, przed którym' wszelkie ugina się kolano: niebieskie, ziemskie i podziemne. „Chcąc pojąć wysoką godność, do której Maryą wyniosło macierzyństwo Boskie, potrzebaby pojąć wielkość i wysokość Boga; są słowa Ś. Alfonsa. „Nad. Maryą jeden Bóg wyższy, wszystko inne niższe od Niej" (Ś. Anzelm). Macierzyństwo Boskie jest największą łaską, jaka mogła się dostać w udziale stworzeniu. Czegoś większego nie mógł Bóg uczynić. Mógł sobie Bóg większy świat stworzyć i większe Niebo, ale nic piękniejszego, dostojniejszego i większego nad Matkę Boską Bóg uczynić nie mógł. A więc tytuł „Bożej Rodzicielki" jest najszczytniejszy z pośród wszystkich tytułów, jakimi mianujemy N. Maryą P.

Kiedy wymawiamy te słowa: „Matko Boża", radość i otucha rośnie w sercu naszym; radujemy się wyniesieniem i szczęściem Matki riaszej; serce nasze napełnia się wielką ufnością w Jej wi-elowładną przyczynę. Mówimy niejako: Tyś Święta —

my zaś pełni grzechów i nieprawości, niegodni stanąć przed obliczem Boga świętego; więc prosimy Cię, „Matko Boża”, Tobie Syn najmilszy nie odmówić nie może — więc prosimy: Módl się za nami i uproś nam przede wszystkim łaskę odpuszczenia grzechów; na to krótkie *teraz*, na tę chwilę darowanego nam życia doczesnego; bo my nie posiadamy ni wczoraj, ni dzisiaj, a jutro któż wie czyje będzie? A jednak to krótkie „*teraz*” pełne wad i pokus; więc prosimy, przybądź nam Matko na pomoc, byśmy żyli według woli Syna Twego; przybądź nam osobliwie w owej strasznej chwili śmierci, kiedy nas wszystko i wszyscy opuszczają, kiedy czart wysili całą wściekłość swą, kiedy nas bóle konania ścisną, przybądź nam, Matko, ku pomocy, byśmy nie zeszli z tego świata niepojednani z Bogiem!

O tak mój Bracie! *Teraz* trzeba ci się śpieszyć, *teraz* pros, bo *jutro* może już będzie za późno! Teraz powróć do Ojca, póki Cię Matka Boża piersiami swemi zasłania.

A gdy cię znowu Bóg przyjmie do łaski, ucz się od Maryi wysoce cenić spokój sumienia i łaskę, nadprzyrodzoną; nie marnuj jej za lada podły zysk, nie sprzedawaj Boga i cnoty. Patrz Bracie! Marya P. była gotową raczej rzec się godności Macierzyństwa Boskiego, niżeli przyjąć takowe z narażeniem dziewictwa poślubionego Bogu.

Niech nam przyświeca ta jasna Gwiazda Marya w pomyślnych i w posępnych chwilach życia naszego; uczmy się od Niej, jak się mamy zachować w radości i w szczęściu: nie wynosząc się w pychę, lecz wielbiąc "Boga, nie przypisując szczęścia sobie, ani siłom swoim i zabiegom, ale Bogu — pamiętając na to, że wszystko na świecie podlega zmianie; po radośnych chwilach spodziewać się należy niepomyślnych, pamiętając, że wielu potrafiło znieść największe nieszczęście, lecz nie umieli się pomiarować w szczęściu, :— szczęście zawróciło im głowę, wzbiło ich w pychę, i to ich zgubiło. Niech nas Marya zachowa od tego. Amen.

XVII. NAUKA MAJOWA.

II. Radość Maryi z Narodzenia Jezusowego.

„i" porodziła syna swego pierworodnego
„i owinęła go w pieluszki i położyła
„w żłobie”.

Luk. 2.



eli narodzenie Jezusowe taką radością napełniło Niebo, że z odwiecznych siedzib swoich poruszyli się Aniołowie i z radosnym śpiewem zstąpili na ten padół ziemski, aby Panu i Królowi swemu wyśpiewywać chwałę, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi; jeżeli taką radością przejęci byli ubodzy a uczciwi pasterze, że czemprędzej zerwali się z nocnych straży, i skwapliwie co rychlej pośpieszyli z darami na powitanie nowonarodzonego Boskiego dziecięcia, jakąż dopiero radością przepełnione być musiało najczulsze serce N. Maryi P., serce pełne miłości Boga i bliźniego w dzień Narodzenia Pańskiego?

1. Naprzód radowała się Marya P. z narodzenia tak dostojnego Syna, tak zacnego dziecięcia, o którym Archanioł Gabriel był zwiastował; *Iz ten będzie wielkim* (nie wzrostem ciała) *ale wielkim godnością osoby, i Synem Najwyższego nazwany będzie.*

Rozważmy NN. okoliczności tego narodzenia i zapytajmy Maryą: Byłóż tam czego radować się przebywając w ubogiej i ciemnej szopie w chłodnej porze, gdzie prócz Świętego Józefa nie było nikogo do usługi, ani do podania ciepłej stawy, ani do

sporządzenia wygodnej pościeli, jakiej potrzebowała osoba w tem położeniu jak Marya? I

O jakże nie miałam się radować, odpowie nam Marya, porodziwszy nie człowieka zwykłego, lecz Boga samego, którego przyjsia miliony z upragnieniem oczekiwały od lat czterech tysięcy, którego Patryarcha Abraham przed lat 2000 w duchu, w obietnicy wiarą oglądając, radował się, którego pobożni Ojcowie w otchłani zatrzymani, z tęsknotą i wzdychaniem wyglądali? Tego Syna Bożego porodziłam, który przed wieki od Ojca Niebieskiego zrodzony, jest źródłem wszelkiej dobroci, i piękności odwiecznej, z którym porównane wszystko piękne jest brzydkiem, wszystka słodycz jest gorzkością, wszystka radość jest przykrością: na którego oblicze Aniołowie z rozkoszą spoglądają, na którego skinienie umarli zmartwychwstają. Cicho, spokojnie spełniło się to, co miało przekształcić, przeistoczyć świat cały; Dziewica i Staruszek, dwaj tylko świadkowie, a wystarczyli, aby im cały świat uwierzył. Obeszłam się bez pociechy ludzkiej, mogła Marya powiedzieć, patrząc na pociechę Aniołów; obeszłam się bez usługi ludzkiej, kiedy Bóg zesłał na usługi duchy niebieskie. Obeszłam się bez światła ziemskiego, skoro mi przyświecała światłość wiekuista i szopkę otaczała jasność niebieska. Nie łaknęłam pokarmu ludzkiego, piastując na ręku chleb anielski; nie pragnęłam napoju ziemskiego, piastując na ręku źródło wody wytryskującej ku żywotowi wiecznemu.

2. Drugą pobudką radości Maryi była ta okoliczność, że porodziła w całości panieństwa swojego; jako gwiazda wypuszcza z siebie promień bez naruszenia siebie, tak i Marya porodziwszy Jezusa, została Matką-Dziewicą. (Porodziła bez boleści; wolną bowiem będąc od grzechu pierworodnego, wolną też była od przekleństwa, które padło na Ewę: „*W boleściach rodzić będziesz twe dzieci*”).(Północ już była, Marya zatopioną była w pobożnym rozmyślanii, kiedy powiła boskie Dzieciątko nieopisanych wdzięków. Nikt nie zdoła wyrazić wielkości radości M. P. Ewangelia z taką prostotą opisała to zdarzenie w krótkich słowach: „*(minęła go iv pieluszki, i położyła w żłobie, albowiem miejsca nie było iv gospodzie)* Milczy o tem, z jak głębokiem uczuciem czci, podziwu i dziękczynienia Marya wraz z Ś. Józefem rzucić się musieli na kolana przed Jezusem; o zapewne mówiła Marya: Witam Cię, Boże utajony, a Synu mój najdroższy! Oddaję Ci

pokłon najgłębszy i dziękczynienie, iżżeś raczył zstąpić na ziemię dla zbawienia ludzi. A tuląc Boskie Dzieciątko do serca i całując prześliczne oblicze Jego, mówiła: O twarzy prześliczna, pociecho Aniołów; w którą uderzać kiedyś będzie bezbożna ręka! Całując drobne rączęta zapewne mówiła: O święte ręce! które będą dobrze czyniły i błogosławiły wszystkim, a które okrutni kaci do krzyża przybiją. Całując drobne nóżki, mówiła: O święte nogi, które niestrudzenie obchodzić będą wsie i miasta dla szukania grzeszników, aby ich nawrócić, a które nieczuli ludzie tępymi gwoźdźmi do krzyża przybiją!

3. Jakiej radości doznawała Marya słysząc śpiewy chórów Anielskich: *Chwała na wysokości Bogu, a pokój ludziom dobrej woli na ziemi!* Dotychczas nie odbierał Bóg przynależnej chwały od ludzi. Albowiem poganie czcili bałwany, a pod ich obrazami cześć oddawali czartu: żydzi zaś niekiedy czcili Boga ustami tylko, bo serce ich było dalekiem od Niego. Dopiero Chrystus Pan, równy we wszystkim Ojcu, przywrócił przynależną Bogu chwałę, dał poznać światu Boga prawdziwego; runęło pogaństwo, ustało żydowstwo, które było tylko obrazem chrześcijaństwa, a na górze Kalwaryjskiej, i w ofierze Mszy św. odebrał i odbiera Bóg chwałę, jaka mu się istotnie przynależy. Nie mieli też ludzie pokoju z sumieniem, pokoju z Bogiem, otrzymali go dopiero przez Jezusa, który ich śmiercią swoją z Bogiem pojednał, i urząd jednania w Sakramencie Pokuty ustanowił, i Kościołowi swojemu powierzył. /

4. Jakąż nareszcie radością napełnił serce Maryi widok ubogich a uczciwych pasterzy, i ich ubożuchne dary? Ten, który się później nazywał dobrym pasterzem, rodzi się w szopce pasterzkiej, w stajni z bydłętami gospodą staje, ubogim pastuszkom w polu znać daje, przywołuje do siebie naprzód uczciwe ubóstwo; nie przeto, jakoby i między bogatymi i uczonymi nie miał wybranych swoich, ale dlatego, że więcej pospolicie jest ludzi dobrej woli między prostaczkami, niżeli między tymi który opływają w dostatki. Jednak za tem nie idzie, aby same ubóstwo i prostactwo dawało w niebie pierwszeństwo; boć i wiele bogaczów będzie zbawionych, a przeciwnie wielu ubogich i prostaczków, jeżeli się nie poprawią, królestwa Bożego nie osiągną. Wielkie zaprawdę były pobudki radości Maryi; zobaczymy teraz jak się Marya zachowała w onych chwilach radości? Píše Ewangelista

Łuk. św. : *A Marya wszystkie słowa głęboko zachowywała, stosując w sercu swoim.*

Więc i my głęboko rozbierając w sercu tę wielką tajemnicę Narodzenia Bożego, winszujemy Maryi tej radości, radujmy się, ile razy powraca uroczystość doroczna Bożego narodzenia, lub ile razy w Różańcu tę tajemnicę rozpamiętywamy : iż Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas uczynił synami bożymi; bogaty stał się ubogim, aby nas uczynił bogatymi.

Możemy też podobnej radości stać się uczestnikami, ile razy w Komunii Św. przyjmujemy godnie P. Jezusa. Obyśmy naśladowując Maryą zdobywali się na czystość serca, na podobne uczucia czci, miłości, jakie miała przy narodzeniu Jego, iżbyśmy go witali z wesołością aniołów, z szczerością i prostotą pastuszków! Prośmy wreszcie Maryą przez radość, jaką miała przy narodzeniu Syna, aby nam uprosiła żal szczerzy za grzechy, prawdziwe odrodzenie się w duszy, odpuszczenie win naszych, i zamianę wszystkich naszych smutków w radość. Amen.

XVIII. NAUKA MAJOWA.

III. Radość Maryi z nawiedzenia Trzech Króli.

*„ A ujrawszy gwiazdę uradowali sie ra •
„dością bardzo wielką
Mat. 2.*

fy&eżeli już na widok gwiazdy, którą byli na chwilę z uczu-
stracili, Święci Trzej Królowie uradowali sie radością
bardzo wielką, jakąż musiała być ich radość, kiedy po
długiej podróży dopięli nareszcie celu, ujrzeni Tego, którego
widzieć oczyma cielesnemi pragnęło ich serce, bo oczyma
Wiary już go dawno widzieli.

Zdumienie ogarnęło ich na widok ubóstwa; wiara ich
przeszła w pokorę, radość ich była nie do opisanania, ujrawszy
w przecudnem dziecięciu Boga wcielonego, upokorzonego, umar-
twionego, na ręku przeczystej najdroższej Matki Maryi, a obok
nich opiekuna poważnego S. Józefa. Na ten widok miłością,
czcią i wdzięcznością rozgorzały ich serca. Jakie były ich
mowy, jakiej treści zanosili prośby, jakie było ich afektów
wylanie, o tem Ewangelisci nic nie wspominają, boć oni
czerpali tę wiadomość z ust Najśw. Panny, a Marya wszyst-
kie słowa głęboko zachowała stosując i pobożnie rozbierając
w swem sercu.

Jakie myśli i uczucia przejmowały najczystsze serce Maryi
na widok tego wiekopomnego zdarzenia, możemy sobie wy-

obrazić, jeżeli uważnie rozbierzemy poszczególne pobudki tej nowej radości.

1. Radowała się Marya na myśl, że tak wcześniej dzieciątko Jezus poczyna dzieło zbawienia, powołując cudownym sposobem z odległych stron, za pomocą gwiazdy, a wewnątrz przez łaskę, do siebie pogańskie narody.

2. Radowała się Marya, że Pan Jezus powołał także i pogańskie narody w osobie Trzech Królów do kolebki swojej, a następnie do Wiary, do kościoła i do zbawienia, w sprawie zbawienia w porównaniu z wybranym narodem żydowskim,

3. Przybyli Trzej Królowie nie byli to prostaczkowie, ludzie z gminu, nieuczni, lecz byli to książęta plemion wschodnich, czyli jak ich pospolicie zowią królowie, a dotego postrzeganiem gwiazd na niebie trudniący się magowie t. j. mędrcy. Żyjąc bowiem w sąsiedztwie z żydami dowiedzieli się z ich ksiąg świętych, że przy przyjściu Mesjasza nowa, niezwyčajna gwiazda okaże się na niebie. Ujrzawszy nareszcie tę nową gwiazdę wybrali się z orszakiem licznych sług w daleką podróż, w nieznaną drogę. Ich przykład dobry oddziałł skutecznie na rzesze ludu i pociągnął ich w swoim czasie do Wiary w Chrystusa Jezusa.

4. Radowała się Marya i z tej przyczyny, że Jezus w tych poganach znalazł tak wielką wiarę, taką gotowość, tak gorącą miłość i taką wytrwałość; gdy tymczasem żydzi pod bokiem siedzący, Pismo Św. znający, i o znaczeniu gwiazdy trzem królom znać dający, tak się obojętnymi okazali, nie poszli przywitać nowo narodzonego Zbawcę świata, chwałę i chlubę Narodu wybranego.

5. Radowała się Marya ze złożonych pełnych tajemnic darów, albowiem przez złoto wyznali Jezusa królem prawdziwym, przez kadzidło wyznali Go Bogiem, przez mirrę, służącą do owijania ciał śmiertelników, wyznali go człowiekiem. *Gdzie jest nowonarodzony król żydowski*, pytali mędrcy Heroda, *albowiem nadzieliśmy gwiazdę jego na icschodzie* (więc go wierzyli być Bogiem) *i przyszliśmy pokłonić się Jemu* (jako Bogu oraz i człowiekowi czyli wcielonemu Bogu, albowiem pytają: *Gdzie jest, który się narodził?*)

Jakież było zachowanie się Najświętszej Maryi Panny przy tem zdarzeniu? Czy może była w kłopotcie, jak przyjąć tak

zacyjnych gości? Ależ roztropna Panna Marya na to się nie oglądała, ani się tem nie frasowała, wiedząc o tem, że piastuje na ręku Boga, piękność niestworzoną, uszczęśliwienie Aniołów i ludzi. Zaszczytne odwiedziny nie wbijały Ją w pychę. Z równym umysłem, jak zniosła niedawno upokorzenie doznane, kiedy chodzącej od drzwi do drzwi niegościnni mieszkańcy Betleemu noclegu nie dali, tak samo przyjęła i te zaszczytne odwiedziny, w duchu się upokarzając: *Oto ja służebnica Pana mego.*

1. Prośmy Maryą, aby podobną równowagę umysłu i nam prosiła w chwili, kiedy nas spotykają honory lub zaszczyty, a może niezmiernie dogadzają miłości własnej i próżności, i nieumiarowaną napełniają radością.

2. Podobną radość, jaką napełniało serce Maryi przyjście Trzech Królów, możemy Jej sprawić, ile razy nawiedzamy nabożnie Świątynię Pańską, i oddajemy P. Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie złoto naszej miłości, kadzidło i woń naszych modłów na okazanie najgłębszej czci Bogu przynależnej, a wreszcie ile razy mu składamy mirrę naszych utrapień i w nim pokładamy nadzieję.

3. He razy duchownie komunikujemy.

4. Sprawiamy Maryi radość, uczęszczając pilnie na to majowe nabożeństwo, przyczyniając się do ozdobienia kościołów i ołtarzy, a zwłaszcza Ołtarzy Maryi Panny w czasie majowego nabożeństwa. Ona nam to sowicie wynagrodzi, wybawiając nas swą przyczyną od chytrych zasadzek nieprzyjaciół, podobnie jak wybawiła Św. Trzech Królów, którzy uwierzywszy obłudnym słowom Heroda, chcieli doń wrócić; ale Bóg upomniał ich przez Anioła, aby inną drogą wracali do krajów swoich. A jako Trzem Mędrcom podążającym do Betleemu przyświecała owa pięknej jasności gwiazda, która na chwilę znikła im z oczu, skoro weszli w dom niegodziwego Heroda, ale na nowo się im ukazawszy napełniła ich radością wielką; podobnie też i nam w naszej długiej, żmudnej i niebezpiecznej pielgrzymce przyświeca prześliczna Gwiazda Morza, Najświętsza Marya Panna., czasem złość i grzechy zakrywają Jej oblicze przed naszymi oczyma na chwilę; lecz skoro wzrok i serce podniesiem do Niej, skoro zanucim szczerze od serca: *Zawitaj ranna Jutrzenko*; znowu zwraca swe jaśniejące oblicze ku nam, i radością i otuchą napełnia serca

nasze, i wskazuje nam przykładem cnót swoich pewną drogę powrotu, abyśmy nie zbłądzili, i nie wracali do ukrutnego Heroda, do grzechu, który zabija duszę naszą; Ona nas doprowadzi szczęśliwie do Jezusa, obroni naprzeciw strzałom szatana, a po zejściu z tego mizernego świata okaże nam błogosławiony owoc żywota swego Jezusa. Amen

XIX. NAUKA MAJOWA.

I. Smutek Maryi z powodu proroctwa Symeonowego.

*„O to ten położon jest na znak, któremu
„się sprzeciwiać będą. A Twą własną
„duszę miecz boleści przeniknie*

Luk. 2, 34.

Trzebrzmiały wesołe śpiewy Aniołów przy kolebce Jezusowej¹ nucone; minęły radosne objawy czci i hołdu ubogich pasterzy i poważnych Mędrców ze Wschodu. Marya P. niesie Boskie Dzieciątko do Jerozolimskiego kościoła, aby je tam ofiarować Bogu i oczyszczenia żądać od kapłana. Na Jej spotkanie wychodzi świątobliwy staruszek Symeon, natchniony od Ducha Św. upada do nóg Jezusowi i prosi Maryą P., aby mu pozwoliła w^rziąć na ręce Boskiego Syna. A gdy się zadość stało Jego prośbie, uszczęśliwiony widokiem Zbawiciela, prorokuje o przyszłej chwale oraz i męce Jezusowej i o cierpieniach i smutkach Maryi. *v Oto ten położon jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu się sprzeciwiać będą: i duszę twą własną przeniknie miecz**. A to jedno słowo wszystką radość Maryi zamieniło w boleść. Z przepowiednią Symeonową rozpoczynają się smutki Maryi, ciągle czekają ją trwogi i upokorzenia, które pod krzyżem Syna dochodzą do szczytu, i ustają dopiero z chwilą Jego zmartwychwstania. A ta boleść trwała długo, bo przez lat 33. Wiedziała to dobrze Marya P., że Jej Syn będzie ofiarą prześlągania za grzechy świata, lecz po tych słowach Symeon-

wych poznawała to jaśniej, jakiego rodzaju cierpienia spotkają Jej Syna, które podzielać z Nim będzie musiała jako najczulsza Matka Jego. *3 Oto ten położon będzie na znak, któremu sprzeciwić się będą* Przepowiednia Symeonowa ziściła się dosłownie i iści się po dziś dzień. Od kolebki aż do grobu był P. Jezus kamieniem obrażenia dla jednych, a drugim na powstanie. Jedni sprzeciwiali się Mu z *niewiedomości*; jak Heród, który go chciał w dzieciństwie zamordować, z obawy, aby go z tronu nie stracił. Podobnie syn tegoż Heroda, który wysmiał Jezusa i godnym śmierci go osądził; tak Piłat, który niewinnego na śmierć skazał, tak liczni żydzi i poganie, którzy ukrzyżowali Jezusa, a za których modlił się Jezus z krzyża: *Ojczy! odpuść im, bo nie wiedzą co czynią!* Tak prześladowcy pierwszych chrześcijan. A jaki był ich koniec? Co się z nimi stało? Chrystus był im wszystkim *na upadec*. Pierwszego Heroda, właśnie w chwili, kiedy się kazał za boga ogłosić, roztoczyło żywcem robactwo. Syn Jego pojechał do Rzymu, aby wyżebrać sobie u cesarza tytuł królewski; lecz cesarz rzymski przyjął go szyderstwem, ogłosił za wroga Rzymian i pozbawił tronu. Zabrano mu wszystkie dobra, wskazano na wygnanie, gdzie w strasznej nędzy skończył życie.

Piłat także stracił łaskę u cesarza i u ludu, złożony z urzędu, skazany na wygnanie z rozpaczycy rzucił się z wysokiej skały w przepaść i zginął. Gdzież są, którzy miliony pierwszych chrześcijan prześladowali i męczyli? Zaginęli w niepamięci, a Chrystus Pan triumfuje.

Drugi rodzaj sprzeciwiania się Chrystusowi pochodził z *obojętności*. Słyszeli nauki P. Jezusa, patrzali na rozliczne cuda Jego, na nieskażony, święty i pełny miłosierdzia żywot Jego; jednak większość ludu była na to obojętną, odwracali się od Jezusa. Co się stało z nimi? Za karę obojętności Jerozolima z pysznym kościołem została do szczętu zburzoną tak, że kamień na kamieniu nie pozostał, a mieszkańcy — jedni w pień wycięci, drudzy zaprzędani w niewolę, rozproszyli się po całym świecie i żyją w powszechnej pogardzie jako wygnańcy i tułacze.

Trzeci rodzaj przeciwieństwa, *ze złości*, z zepsutego serca, a więc największego i najsroźszego, przedstawiają pyszni faryzeusze, zarozumiali uczeni w Piśmie Św., najzawziętsi wrogowie Jezusowi. Zrozumieli oni dobrze, że P. Jezus jest zesłanym przez Boga Mesyaszem. Ponieważ jednak wystąpienie Jego nie było

podług ich myśli, i nie takie przyszedł zakładać królestwo, jakie oni sobie uroili, przeto nienawidzili go całą, złością zepsutego serca; czychali nań, aby go zgubić. Zamiast weń uwierzyć, że jest Synem Bożym, nazywali go bluźniercą; zamiast Mu cześć oddać jako Bogu, jako potomkowi Króla Dawida, nazywali go pogardliwie synem cieśli. Mądrość odwieczną zwali nieukiem; jako fałszywego proroka a zwodziciela i buntownika ludu okrzyczeli go; jakby jakiego największego zbrodniarza sromotnie i okrutnie do krzyża przybili. A jakież był ich koniec? Chrystus był im na upadek! Poszli na potępienie wraz ze zdrajcą Judaszem, ponieważ w zatwardziałości i uporze pomarli.

Przečuło serce Maryi znaczenie tego słowa: *któremu sprzeciwić się będą, a twoję własną duszę miecz przeniknie*. To były kolce raniące tę najczystsza, najniewinniejszą lilię, to był ten miecz boleści zapowiedziany przez Symeona.

Marya przez całe niemal dalsze swe życie dźwigała mężnie ten krzyż boleści, jak to objawiła Św. Brygicie. Wiedząc to naprzód, ile cierpień czeka Jezusa, ile razy karmiła go piersiami, wspominała na ocet i żółć, któremi napawać będą spragnione usta Jezusowe; powijała drobne rączęta w pieluszki, a w myśli Jej były gwoździe, któremi go do krzyża przybiją oprawcy; a w myśli Jej była chwila, kiedy go siepacze ze szat obedrą. Rosło dziecię w mądrości i łasce, rosła też boleść Maryi na wspomnienie, że go utraci przez śmierć okrutną, im więcej Jezusa poznawała, im więcej go miłowała, tem bardziej potęgowała się Jej boleść, tak że słusznie Ją Kościół królową męczenników zowie.

Czemże jest, pytam się, to małe a krótkie utrapienie, które wam dolega, w porównaniu z boleściami Maryi? Czemże na to zasłużyła ta bez grzechu Najświętsza Dziewica? A jednak ona znosi bez szemrania i narzekania swój krzyż, gdy tymczasem my pod daleko mniejszym a zasłużonym krzyżem upadamy, albo szemrzemy i narzekamy. Czyś świętszy od Maryi, skoro chcesz być wolnym od krzyżów? Nie ma innej drogi do nieba, jedno droga krzyża, skoro P. Jezus najmilszą swą Matkę tą drogą wiedzie.

t. Zdaj się więc na wolą Boga, jeżeli cię krzyż przygniata a prosz o cierpliwość. Ofiaruj Maryi codziennie jakieś utrapienie a prosz Ją, aby ci pomogła nieść krzyża.

2. Marya cierpiała z powodu grzechów naszych. Nie przyczyniamy więc grzechów, a nie przyczynimy Jej mieczów bolesnych.

3. Jest i dzisiaj wiele takich, niestety, którzy się sprzeciwiają Chrystusowi;; bluźnią go słowami, my go wielbmy, bluźnią mową, pismami, złemi książkami; my go czcimy i wychwalajmy; bluźnią go czynami czyli złem życiem, *my* go kochając życiem pobożnem dawajmy o Mm świadectwo. Są tacy, którzy Kościół Chrystusow^fy wyszydzają, my się trzymajmy mocno Kościoła Św., takich mów niesłuchajmy takich pism nie czytajmy, podobnych towarzystw unikajmy. Módlmy się wreszcie o oświecenie tych, którzy z niewiadomości Chrystusowi się sprzeciwiają, jProśmy Boga za przyczyną M Maryi P. o nawrócenie tych, którzy ze złości trwają w uporze przy swych błędach, lub zabrnęli w nałogach grzechowych; wreszcie prośmy Jezusa za przyczyną Jego Najśw. Matki, ażeby ogień miłości, Ducha Świętego, zesłał, pod którego wpływem stopniałyby lody obojętności, tak wielce się szerzącej a tak wielce szkodliwej a niebezpiecznej, prośmy wszyscy, aby Jezus Chrystus był kamieniem węgielnym naszego błogosławieństwa i szczęścia wiecznego. Amen.

XX. NAUKA MAJOWA.

II. Smutek Maryi z powodu ucieczki do Egiptu i pobytu tamże.

„ *Wstań a icedmij dziecie i Matkę Jego,*
„ *a uciecz do Egiptu, i bądź tam aż ci*
„*powiem*”.

Mat. 2.

MSgarysowany w słowach proroczych Symeonowych szereg
^ S M cierpień wnet zaczyna się rozwijać. Chrystus P. od kolebki
prześladowany od wrogów, Najdroższa Matka Jego dzieli
z nim wszystką niedolę Jego.

Zaledwie Marya P. z S. Józefem wrócili z Jerozolimy, a oto
Aniół Pański ukazał się we śnie Józefowi, mówiąc: *Wstań,*
wemij dziecię i Matkę Jego, a uchodź do Egiptu. Jakąż boleść
uczulo serce Maryi, kiedy usłyszała rozkaz udania się z Boskiem
Dziecięciem na wygnanie do Egiptu. S. Jan Chryzostom pisze na
te słowa: *Józefie, tostań* rychło, „ natychmiast, w nocy, opuść
ojczystą ziemię, a idź między obcych; porzuć świątynię Boga
prawdziwego, a idź do świątyni szatana. *Wstań a uchodź,* opuść
domek swój luby, a wybierz się w daleką, nieznaną drogę, bez
pieniędzy, bez majątku, opuść przyjaciół, krewnych, a idź do
obcych wiarą, obcych mową; uchoź na długo, na czas nieogranic-
zony, bądź tam aż ci powiem. Marya P. uchodzi do Egiptu.
O jakież to krzyż ciężki, do kraju bałwanów i czcicieli wołów,

Ijcozlów, krokodylów, kotów i węzów, do ziemi czarów, kuglarzy, wróżów i sztuk djabelskich.

Kto tam znać będzie, kto uczi Boskiego Synaczka Twego? czego tam wyżywisz się, czem zapłacisz mieszkanie? Na samę myśl serce się ściska z boleści. Żeby to wtedy, jak dzisiaj są, były koleje żelazne, statki parowe; ale po większej części pieszo, w części na osiołku tak daleką odprawiać drogę Pannie Najśw. jakaż rzecz uciążliwa. Żeby to Marya P. była zamożną. I bogaczowi bolesne jest wygnanie, a jednak znośniejsze, ale biada, biada ubogim tułaczom.

Marya jednak nie rozpacza, nie ociąga się. Bóg rozkazuje, Marya posłuszna służebnica Pańska. Unosi skarb najdroższy; uchodzi skwapliwie, bo chwile są drogie. Już okrutny Herod otoczył wojskiem miasteczko Betleem, już żołnierz nielitościwy wydziera niemowlęta z rąk rozpaczonych matek, krew niewinna się leje, krzyk zgrozy, płacze rozzdzierające serca, napełniają powietrze i wołają o pomstę do nieba.

Marya uchodzi ufna, bo Bóg jest z nią, bo P. Jezus jest z nią. Krzyż każdy znoszony dla Boga jest miłszy, krzyż niesiony z Bogiem jest lżejszy. Cóż się Jej stać może złego, kiedy Bóg jest przy niej? Tak wierzy, i tak ufa, i nie zawiodła Ją nadzieja.

O! ileż to razy, bracie, siostró, Bóg mówił do ciebie, Anioł stróż ci szeptał, spowiednik cię upominał: *Wstań*, powstań z nałogu grzesznego, weźmij to drogie, droższe niż świat cały, dziecię, tę duszę swoją, a uchodź daleko, bo jej grozi niebezpieczeństwo. Porzuć to towarzystwo, gdzie cię namawiają do gier, do pijatyki, opuść ten dom, gdzie zasadzki czynią na twą cnotę; porzuć tę służbę, gdzie masz przeszkody w^T służeniu Bogu, porzuć tę osobę, która ci jest kamieniem obrażenia, te myśli złe, te ślizkie mowy, te nieprzyzwoite zabawy i żarty, bo stracisz duszę, jedynaczkę duszę swoją.

Czyś posłuchała, jak Marya, wołania Boskiego? ażaliś raczej nie mówiła: A dokąd pójdę? a gdzie znajdę takie wygody? A stracę zapłatę? A mnie tu tak dobrze itp. O nie mów tak, ale ufna w Bogu uchodź czempredzej, i ratuj duszę swą. I choćby ci "osoba miłą była i pożyteczną, jak oko w głowie, jak prawa ręka, a jeżeli cię gorszy, słuchaj co mówi ci Zbawiciel: Porzuć ją! Lepiej ci bez takiej przyjaciółki lub przyjaciela wnijść do nieba, niżeli z nimi razem zginąć na wieki w piekle. A jeżeliś może

nie usłuchał wołania Bożego, mógłbym Ci z bólem serca powiedzieć: Grzeszniku! jakiś ty okrutny! prześladujesz Jezusa niewinnego; jakiś ty nieprzyjaciel własnej duszy, wyganiaś z niej grzechami Jezusa! P. Jezus wróci, ale może cię już nie zastanie przy życiu! Daj Boże! abys mógł mieć kapłana przy śmierci, któryby cię z nim pojednał!

II. Marya w Egipcie — zobaczymy, jak jej się tam powodzi? i czego się od Niej mamy uczyć? P. Szczupłe zasoby, które na prędcę z sobą, unieść mogli Marya z Józefem, wnet się wyczerpały; musieli się jąć pracy rąk, aby zapobiedz niedostatkom pominawszy najniższe usługi, jakie Marya podejmuje bez szemrania i ochczo dla swego Jezusa; niektórzy Ojcowie twierdzą^A, że Marya musiała niekiedy miłosiernych ludzi prosić o wsparcie!

Ludzie pracy, dziennego zarobku, a przytem ludzie niedostatku! wy pojmiecie, jak ciężki to był krzyż dla Maryi! O jak was podobnymi widzę w tej rzeczy Maryi? Gdy to wszystko was przyciska, pomyślcie o Maryi w Egipcie. A uczcie się od niej: Ona mężna niewiasta, wytrwale stoi na stanowisku, na którem ją Bóg postawił, stoi z ufnością do czasu, aż Jej powiedzą: *Wracaj do domu, bo umarli, którzy czyhali na duszę dziecięcia!*

Uczcie się od Maryi wiernie wypełniać obowiązki stanu swego, przykre i trudne nieraz, ale nieodzowne; znosić cierpliwie przykrości z nimi połączone, albowiem co Bóg zsyła, musi być dobrem. Nie rozpaczajcie, chociaż widzicie obok siebie ludzi bez wiary, z rozpaczą szukających w gwałtownem przerwaniu pasma swego życia wyjścia z tych trudności. — Bóg jest Panem życia i śmierci; człowiek nie ma prawa rozrządzać samowładnie życiem swoim, to nie jest męstwem, upadać pod trudnościami i uchodzić przed przeciwnościami, lecz podłym tchórzostwem.

Radźcie biedzie jak możecie uczciwie, imajcie się i nie wstyďte się pracy, bo praca nie hańbi. Chociaż byleś przedtem w wygodach, chociaż krew szlachecka w żyłach twoich płynie, kiedy potrzeba, pracuj na utrzymanie życia. Marya niech ci będzie wzorem; i ona ród swój wiodła z królewskiego szczepu Dawidow^ego, jednak nie wstydziła się pracy. A wreszcie kiedy już nie ma innego sposobu, proś litościwych ludzi, mających środki, o wsparcie. Uczciwego a pracowitego człowieka Bóg nie opuści; poruszy serce miłosiernych ludzi, że cię wspomogą według możliwości. Tu znowu Marya będzie ci wzorem; *Ona lilia*

między cierniem; nie traci wiary, żyjąc między pogaństwem, stoi mężnie i wytrwale w jarzmie przykazań Bożych, chociaż w wielkiem ubóstwie, jednak nie ulega pokusom, na jakie zwykle wystawione jest ubóstwo. Wiedział to najmędrszy z ludzi król Salamon, a przeto o dwie rzeczy prosił Boga w^f młodości swojej : „ *Od bogactwa i ubóstwa zachowaj mnie Panie, abym nie kradł i krzywo nie przysięgał*”. Prócz tych dwóch pokus na płęć niewieścią ubogą, mianowicie w miastach, czycha jeszcze i trzecia pokusa. Lecz ty sestro ! patrz na Marya, a wytrwaj w cnocie. Mów z cierpiącym Jobem: *Chociażby mnie Pan i zabił, w nim ufaó będę. Sprawiedliwości, której raz się jęłam, nie porzucę*: Bóg dobry! on cię nie opuści; on ci nie ześle cięższego krzyża, tylko taki, którybys udźwignąć mogła. Proś o cierpliwość, patrz na Gwiazdę, wzywaj Maryi, ona się wstawi za tobą, a Bóg przemieni twój smutek w radość, albowiem mówi Pismo św.: „*Miłującym Boga wszystko pomaga ku dobremu*” A jako znowu po kilku latach z rozkazu Pańskiego ukazał się S. Józefowi Anioł Pański *ive śnie mówiąc: Wstań, weźnij dziecię i matkę jego, a idź do ziemi Izraelskiej*. Albowiem pomarli, którzy duszy dziecięcej szukali; podobnie i tobie uprosi Marya Anioła Pocieszyciela, a chociażby to miał być wreszcie i Anioł śmierci, który otrze łzę twoją i powie ci: „*Wracaj do domu Ojca Twego*;- do ziemi błogosławionej wieczności, albowiem przeminęły nędze i bóle ł głody i uciski; skończyły się pokusy, wnijdź do wesela Pana Twego. Amen.

XXI. NAUKA MAJOWA.

III. Smutek Marj*i z powodu zgubienia Jezusa w kościele.

*„A skończywszy dni, gdy się wracali,
zostało dziecię iv Jerozolimie, a nie
obaczyli rodzice Jego.*

Luk. 2.

;^Afykończył się czas tułactwa w Egipcie według jednych Ojców „Mi!”trzyletniego, według innych siedmioletniego. Święta družyna wróciła do spokojnego domku Nazareńskiego. Rosło miłe Boskie Dziecię i już był chłopczyzna w dwunastym roku życia swego. Wierni tradycyi Ojców, posłuszni przepisom Zakonu Marya z Józefem zwiedzali corocznie Świątynię Jerozolimską, zaprawiając też Boskie Dziecię do tej świętej pielgrzymki. A gdy się skończyły dni święte i rodzice wracali do domu, osobno mężczyźni, a osobno niewiasty, nie spostrzegli aż dopiero po przebyciu całodziennej podróży, że Jezus, skarb najdroższy, zagubił się im, że zostało dziecię w Jerozolimie. Nader wielki był to krzyż dla Maryi, bo pierwszy, który ponosiła bez Jezusa. Któż pojmie Twoję boleść Maryo z powodu tak wielkiej straty? Któż jest w stanie zmierzyć Twoję ku Jezusowi miłość? Kiedy indziej nie skarżysz się, a w tym wypadku wyraziłaś sama w tych słowach swą boleść: „Oto ojciec Twój i ja *żałośni* szukaliśmy Cię” Zgąsło słońce dla Maryi. Noc była bolesna dla Niej. Nie mogąc dociec zamiaru, jaki Bóg miał w tem odłączeniu Syna od Matki, wielkiego doznawała smutku, sądząc w pokorze, że się może stała niegodną posiadania tak wielkiego skarbu; to znów mogła po-

wstać w Jej duszy myśl], że nie dosyć troskliwie strzegła Jezusa. Nie masz dla duszy kochającej Boga większego zmartwienia nad to, jak Bogu się nie podobać.

Cóż więc czynią Marya z Józefem? Acz znużeni po całodziennej podróży, nie udają się na spoczynek, nie myślą o posiłku ciała, lecz udają się na całą noc w drogę niebezpieczną, a zdążywszy nad ranem do Jerozolimy, udają się naprzód do kościoła, szukając pokrzepienia w modlitwie. Następnie przebiegają żałośnie ulice, szukają na wszystkie strony pilnie, pytają każdego przechodnia, czy nie spotkał chłopczyny? Jedni odpowiadają obojętnie, inni niecierpliwie, mało kto z współczuciem. Tak im zeszedł na szukaniu dzień cały, tak i drugi, nadszedł już i trzeci, Jezusa nie masz. Coraz smutniej w ich duszy. Wracają znowu do świątyni. Przy jednej z bram kościoła był obszerny ganek (galerya). Tam zgromadzali się starozakonni doktorowie i uczeni w Piśmie św. Tamto ze wzniesionego miejsca dwunastoletni Jezus miał kazanie. Tak mądrze mówił, iż się wszyscy nauczyciele dziwowali jego rozumowi i odpowiedziom. Właśnie koło tego ganku przechodzili Józef św. i Marya; doleciał głos Jezusowy ich uszu. Kiedy Jezus skończył kazanie, wzrok jego spotkał się ze wzrokiem stroskanej Matki, poskoczył ku Niej wesoło i prędko, a Marya rzecze drżącym głosem: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto Ojciec twój i ja szukaliśmy cię z boleścią!* Temi słowy Marya nie czyni Jezusowi wyrzutu, nie karci go bynajmniej, lecz zostając pod wrażeniem boleści, uradowana niezmiernie w tych wyrazach folgę daje bolesnemu sercu. A jak wielki był Jej smutek z powodu utraty Jezusa, tak znowu niewypowiedzianej doznawała radości ze znalezienia Jego.

P. Jezus powraca z rodzicami do Nazaretu i całe pasmo dalszego Jego 18-letniego żywota ukrytego, skreśla Ewangelia temi krótkimi słowy; „*że był swoim rodzicom poddany, i wzrastał w latach, w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi*”. Z historii tego zdarzenia wysnujmy dla siebie następne pożytki:

1) Marya i Józef zgubili Jezusa bez własnej winy, a jednak jakże mocno zasmuciły się ich serca! Ale ty bracie! kiedy przgż grzech ciężki tracisz Jezusa, toś ty sam winien. Straciłeś Jezusa przez grzech. Ty wiesz dobrze, przez jaki grzech — i kiedy? Czy nic cię ta strata nie boli? Ty śpisz przy tem spokojnie, jesz smacznie i bawisz się wesoło. Zkąd to pochodzi?

Bo snąc mało kochasz Jezusa. Patrz ua Maryą, i Józefa św. a naucz się : *że gdzie skarb twój tam i serce być powinno.* Naucz się od nich szukać zgubionego skarbu, Jezusa! Cóż więc uczynisz?

Wracaj do kościoła, ale Kościoła katolickiego; bo w nim tylko uczy Chrystus nieomylnie, bo w nim tylko jest urząd jednania z Bogiem, władza kluczków, grzechów odpuszczenie. Więc przystąp ze skruczą do spowiednika, wyznaj szczerze twe przewinienia, a Bóg miłosierny przyjmie cię z otwartemi rękoma, i przytuli cię do łona swego i wróci spokój do twego sumienia i wYóci Jezus, z swą łaską na nowo zamieszka w twem sercu. Droga powrotu nie jest tak trudną, jak ci się wydaje; jeszcześ nie odbiegł tak daleko ! Pan Jezus cię wzywa: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy jesteście obciążeni, a ja ivas ochłodzę.* Marya Panna jest ową niewiastą Ewangeliczną, która ciebie zgubioną drachmę nieustannie i żałośnie szuka, aby Cię pozyskać Niebu! Synu! cóżeś nam tak uczynił? mówi do ciebie łagodnie. Ażaliż nie słyszysz wołania twej Matki ? Daj się znaleźć, póki czas, a sprawisz Jej radość wielką — i będzie w niebie między Aniołami i Świętymi większa radość, niżeli z 99 sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Szukaj Jezusa *troskliwie*, szukaj go *lojitrwale*, a *skioapliwie*. Nie ociążaj się z nawróceniem. *Dzisiaj*, mówi Psalmista Pański, *skoro usłyszycie głos Pański, nie zatwardzajcie serc waszych. Oto teraz czas przyjemny, oto dzisiaj dzień zbawienia*, wzywam słowy Ś. Pawła (2. Kor. 6, 2).,Rozpoczęliśmy Jubileusz święty, Kościół otwiera skarby swego zmiłowania, skarb odpustu zupełnego. Z przemożnych, nadliczbowych zasług Jezusa, N. Maryi P. i Świętych PP. powstał ten skarb odpuszczenia zasłużonych kar doczesnych. Ażaliż stojąc nad krynicą nie będziemy oburącz czerpali z niej, kiedy nas Bóg sam wzywa: *Czasu przyjemnego wysłucham, cię ! *

A znalazłszy Jezusa, bądźże ostrożniejszym; nie trać znowu tego drogiego skarbu, łaski Jezusowej, której odzyskanie tyle go męki i krwi Najśw. kosztowało, lecz strzeż go jak źrenicy oka swego.

2) Rodzice, którzyście wychowali starannie dzieci swoje, lecz później wasz syn, wasza córka to może przez zły przykład, to przez namowę zbczyli z drogi prawdy i cnoty, /dzisiaj wasz siwy włos okryty hańbą, / przez swe złe postęпки goryczą napełnili serca wasze: Płaczcie a nie rozpaczajcie! polecajcie je

w opiekę Bolesnej Maryi; ona wstawieniem swoim to sprawi, że to święte imię Jezus, które pobożna matka wszczepiła w młodociane serca dzieci, odżyje, a słodycz tego Imienia do Boga ich nawróci.

3) A mając jeszcze drobniejsze dziatki w domu, wczesnie prowadźcie je z sobą do kościoła, na katechizm, na majowe nabożeństwo, do św. Sakramentów; aby rosnać w latach, rosły też w mądrości i w łasce u Boga i u ludzi. Niestety! dzisiejsza młodzież nie gubi się w kościele, lecz gubi się gdzieindziej, po za kościołem. Powstrzymujcie tedy dzieci swoje od podobnych okazji, strzeżcie przed czytaniem złych książek i czasopism; albowiem będziecie musieli zdać [za nich ciężki rachunek przed Bogiem.

4) Wy zaś, dzieci, weźcie sobie za wzór i przykład młodego P. Jezusa, abyście z każdym rokiem pomnażały się w mądrości i w łasce boskiej i ludzkiej, abyście przez posłuszeństwo, cześć i miłość ku rodzicom, zasłużyły sobie na błogosławieństwo boże, na długie życie, dobre powodzenie na ziemi i wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

XXII. NAUKA MAJOWA.

IV. Smutek Maryi z przyczyny spotkania Jezusa na drodze krzyżowej.

„A szła za nim wielka rzesza ludu i niewiasty, które płakały go i lamentowały-.

Luk. 22.

To powrocie z Jerozolimy prowadził Jezus ukryte życie w domu rodzicielskim, pomagając z pokorą w pracach domowych i w rzemiośle, którem się trudnił Święty Jego opiekun. Niedługo potem umarł Ś. Józef. Całą pociechą i podporą owdowiałej Maryi był Najdroższy Jej Syn. Coraz więcej zbliżał się czas, w którym Jezus miał rozpocząć swój zawód Mesijski publicznie, następnie miał cierpieć i umrzeć na drzewie krzyżowym na okup rodzaju ludzkiego. Od dawna zapowiedziana, z boleścią oczekiwana tragedia zbliżała się. Chrystus wybiera się po raz ostatni z uczniami swoimi na Święta Wielkanocne do Jerozolimy. Najśw. Matka towarzyszy Synowi wraz z innymi pobożnymi niewiastami.

Objawiła to Marya P. *Brygidę* Świętej, że od chwili, kiedy się zbliżała męka Chrystusowa, Jej oczy były ustawicznie w łzach, a na samą myśl o śmierci najdroższego Syna zimny dreszcz przejmował wszystkie Jej członki.

Nadszedł wreszcie smutny dzień rozstania się Jezusa z Matką. Któż to wypowie, jakie uczucia napęłniały Jej macierzyń-

skie serce? Dwie miłości i dwie boleści stoczyły walkę z sobą w sercu Maryi. Miłość ku Synowi nie chciała, aby cierpiał; a miłość ku rodzajowi ludzkiemu chciała, aby cierpiał. Były też wielkie dwie boleści w Jej sercu; jedna z powodu przewidzianej męki i śmierci Syna najdroższego, z miłości którego nie chciała, aby cierpiał; przeciwnie boleść z przyczyny zraty ludzi, której nie pragnęła; i dlatego chciała, aby Jej Syn cierpiał i umarł.

S. Bonawentura w rozmyślaniu nad Maryą w owej nocy pojmania Jezusowego pisze o Niej : że bezsennie spędziła noc całą; kiedy inni spali, Marya płakała, czuwała i modliła się. O wszystkim tem, co cierpiał Jezus tej nocy od chwili pojmania, miała Matka Jego dokładną wiadomość, częścią od uczniów Jego, częścią od świętych niewiast i znajomych. Z całą świętą rezygnacją modliła się zapewne: Panie, jeżeli być może, oddal ode mnie ten kielich goryczy! Lecz nie moja, ale Twoja wola niech się dzieje! Po przebyciu bolesnej nocy nastał dla Maryi poranek 1 dzień najboleśniejszy, dzień cierpień, jakich żadna jeszcze Matka nie przeżyła. Nie będę wam osobno opisywał wszystkich szczegółów męki Jezusowej, które najżywiej odczuła Matka Jego Najdroższa, stańmy tylko nad jednym ustępem z pobożną uwagą, tj. nad spotkaniem się krzyż niosącego Jezusa, z Bolesną Matką swoją. Jedni donoszą Maryi o policzku, jaki zadano niewinnemu Jezusowi, drudzy znowu o niegodziwym postępowaniu Arcykapłana Kajfasza itd., wreszcie nadchodzi Jan św. i rzecze : O droga Matko! przygotuj się na ciężkie ciosy! Twego Syna Najdroższego już na śmierć skazano ! już dźwiga ciężki krzyż na ramionach i postępuje wśród zgrai siepaczy na górę Kalwaryjską. Jeżeli chcesz raz jeszcze ujrzeć Go i z nim się pożegnać, pójdz z mną w uliczkę, którądy powiodą Jezusa!

Marya zbiera siły i postępuje chwiejnym krokiem za Św. Janem. Po śladach krwi pozostałych na ziemi, poznawała, którądy Jezusa prowadzono. Stanęli u rogu ulicy, oczekując spotkania Jezusa. Ileż bluźnierstw musiała się nasłuchać od przechodzącej zgrai? Jakież boleści doznawało Jej serce na widok narzędzi śmierci niesionych przed Jezusem? nagłos trębaczy ogłaszających wyrok śmierci! Aż oto nareszcie widzi młodziana od stóp do skroni skrwawionego, z koroną cierniową na głowie ; na ramionach Jego ciężki krzyż. Był to Jej Syn jedyny, Syn Najdroższy — Jezus,

Widzi, jak oczy Jego krwią zaszele zwracają się ku Niej, spotykają się z Jej wzrokiem. Nie mową języka, ale bolesnem spojrzeniem pozdrowiły się dwa najświętsze serca. P. Jezus musiał wprzód, jak czytamy w objawieniu Ś. Brygity, otrzeć z oczu krew z głowy płynącą, aby mógł spojrzeć na swą Matkę Bolesną. Było to spotkanie nieme wprawdzie, ale wymowne, ale dusze i serca się zrozumiały. Ileż Marya cierpiała w tej chwili, któż wypowie? Jakże się rwała na uściskanie Jezusa drugiego, jakże była rada pomódz mu nieść krzyża, ale żołnierstwo Jej nie dopuściło.

Marya szła dalej za Jezusem na górę Kaiwary i. „Wstrzymaj się Matko Bolesna (mówi S. Wawrz. Justin.) albowiem widok ciebie podwoi Jezusowi cierpienia”. Atoli serce miłującej Matki szło dalej na górę, aby wraz z Synem być ukrzyżowanym, dzielić z nim boleści aż do zgonu!

Boleści Maryi były tak wielkie, że byłaby pod ich brzemieniem umarła, gdyby Ją nie była podtrzymywała wiara, że tego było potrzeba dla zbawienia świata, gdyby ją nie była podtrzymywała Komunia Św., którą najprawdopodobniej wraz z Apostołami przyjęła była przy ostatniej wieczerzy.

I. Chcesz, Bracie! dzielić się z Maryą Jej boleściami, ofiaruj codziennie jakieś umartwienie, jakieś upokorzenie dla miłości Maryi, a proś o cierpliwość do znoszenia swego codziennego krzyża.

II. Ojcowie Święci piszą, że Chrystus P. umyślnie się zatrzymał w drodze, aby i Maryą widokiem swoim pokrzepił i sam widokiem Matki pokrzepiony dalej dźwigał ciężkie brzemie krzyża aż na miejsce śmierci! Podobnie i my spotykamy się w drodze życia naszego pod brzemieniem krzyża z Bolesnym Jezusem i z bolesną Matką Jego, a widok ich dodaje nam otuchy do mężnego dźwigania krzyżów — do wytrwania aż do końca, a nasze krzyże stają się nam lekszymi i słodszyymi.

S. Jan Kanty, Patron i rodak nasz, miał szczególniejsze nabożeństwo do Męki Pańskiej i do Matki Bolesnej. Często przez całe noce modlił się przed Jej obrazem, gorące łzy wylewając. Obraz ten u wnijsćia do kolegium wielkiego, gdzie jest obecnie biblioteka Jagiellońska, na pamiątkę jego zawieszony był, a dzisiaj w przybocznej kapliczce umieszczony. O ileż łask obfitych uprosił sobie i tutejszym mieszkańcom, o ileż pociechy i radości

za to dzisiaj doznaje w Niebie! Albowiem pewna to rzecz, że kto dzieli nabożnie z Maryą, Jej smutki, rozważaniem tem zapala się do gorącej miłości Boga, do wstrętu przeciw grzechowi, temu Marya P. wyprasza łaski do życia pobożnego, a w godzinę śmierci pospieszy mu z skuteczną pomocą. Oby się to i na nas spełniło! Amen.

XXIII NAUKA MAJOWA.

'Y. Smutek Maryi: Marya pod krzyżem Jezusowym.

*„/ stały podle krzyża Jezusowego Matka
„Jego i siostra, Matki i Marya Magdalena”.*

Jan 19.

^Am, | 3oszo^dł nareszcie Pan Jezus z ciężarem krzyża na górę
^Afe f K alwaryjską, a z Nim doszła teżgłęboko bolejąca Matka Jego
T-fS/g, M_{ar}y_a_ Przystępują oprawcy do Jezusa, zdzierają szaty z Niego, i kładą Go na drzewo krzyżowe. Jezus oddaje się w ich ręce tak cierpliwie, jak dziecię, które matka do kolebki niesie. Wyciągają Jezusowi święte ręce i nogi, przykładają do nich gw^róździe i uderzają młotem.

Marya to widzi i słyszy. Młot ten bił też niemiłosiernie w Jej serce i ranił je niewymownie. Ile uderzeń w ciało Jezusowe, tyle bolesnych uderzeń w serce Matki Jego. Gdy wieko przybijają do trumienki, w której niemowlę spoczywa, zdaje się matce, że to jej serce przebijają, a to przecież drzewo tylko. Ależ tutaj przebodli żywe ciało Syna Boskiego. Marya widzi krew płynącą z ran Syna, słyszy najzłżywsze obelgi przeciw Jezusowi od najpodlejszych miotane ludzi! Ileż tu mieczów boleści zmierzonych wprost w Jej serce?

Podnoszą krzyż z P. Jezusem w górę, i utwierdzają w^f ziemi. P. Jezus niewymownie cierpiący otwiera usta i mówi siedm słów, a ile słów wymówił Jezus z krzyża, tyle mieczów boleści przeszło najdroższe serce Maryi! Ile ran było w ciele Jezuso-

wem, tyle było też w duszy Maryi! (Hieronim). „*Ojcze! odpuść im, albowiem nie wiedzą, co czynią*”. Nie za Matką opuszczoną, nie za Apostołami prosi nasamprzód Jezus, ale za swymi krzyżownikami.

Drugim słowem dobrego łotra do Raju przyjmuje. Ojcowie Kościoła twierdzą, że Marya blisko niego stojąca, uprosiła mu nawrócenie, a bolała wielce nad zatwardziałością drugiego łotra.

Trzecim słowem swą Najdroższą Matkę przekazuje za matkę świętemu Janowi, a w jego osobie i nam wszystkim mówiąc: *Niewiasto! oto Syn Twój! Oto matka Ticoja!* Najczulszy Syn Jezus, tak wielce miłujący Matkę swoją, umyślnie nie nazywają z krzyża matką, raz, aby Jej tem mianem nie przymnożył boleści, powtóre, aby Ją ochronił przed najgrawaniem rozbestwionego żołdactwa i krwiożerczego pospólstwa. Czwarty raz odzywa się Jezus z krzyża wołaniem: *Pragnę*. O jakby chętnie pospieszyła Marya, aby ulżyć cierpieniom Jezusowym, ale jakby na podwojenie jej męczarni nie dozwolono Jej tego; owszem musiała patrzeć na to, jak spalone od gorączki usta i spiekły język napawano gąbką umoczoną w oćcie.

Piąte słowo : *Boże mój! Boże mój! czemuś mnie opuścił!* Jakąż boleść sprawiło Maryi to ze wszech miar opuszczenie Jezusa; i Marya opuszczona nie miała znikąd pociechy. Ależ wnet koniec. Chrystus Pan umierający ostatnie spojrzenie zwraca ku Matce. A kiedy wyrzekł szóste słowo : *Wykonało się!* i to ostatnie głosem wielkim wymówiwszy : *Ojcze! iv ręce Twoje oddaję ducha mego!* skłonił głowę ku Matce, i skonał!

Teraz już sama stała Matka Boleściwa, osierocona, opuszczona stała z sercem przebitym siedmioma mieczmi boleści. „*Komuż Cię przyrównam, albo komu Cię przypodobam, córko Jerozolimska? Albowiem wielka, jako morze, boleść Twoja*”. Te słowa Jeremiasza proroka stosuje Kościół do Matki Bolesnej ! Kto widział w życiu swoim morze , ten zrozumie , co prorok przez to porównanie chciał wyrazić! Kiedy spojrzysz na otwarte morze , zda ci się, że nie ma granic. Wody przed tobą i wkoło ciebie, nad tobą niebo. Co się tam dzieje na dnie samem, jakie tam przepaści, jakie potwory morskie w jego głębiach, jakie skały i krzewy — nie dojrzysz. Tak i boleści Maryi widzimy cokolwiek po wierzchu, a nie mamy wyobrażenia, jakie bóle kryją się w głębi Jej duszy i serca.

Zwierciadło morza ustawicznie w ruchu, jakby żywe: jedna fala drugą goni, jedna drugą uderza, pieni się, piętury, w różne strony rozpryska z szumem i hukami — tak i boleści Maryi szybko następują jedne po drugich, a każda następna większa od poprzedniej, i coraz mocniej dokucza.... O zaprawdę — wielka jako morze jest boleść Twoja — Maryo! któż ją zleczy?

„*O inj toszyscy, którzy idziecie drogą, stańcie a obaczcie, czy est boleść, jako boleść moja?* Jest drugie słowo tegoż proroka. Znieście wszyscy męczennicy — katusze wasze; wszyscy chorzy — bóle wasze; wszyscy ubodzy — uciski wasze; wszyscy kalecy — utrapienia wasze; wszystkie wdowy i sieroty — łzy i smutki wasze; wszyscy prześladowani — wasze krzywdy i dolegliwości; wszyscy nieszczęśliwi — wasze nieszczęścia i wasze krzyże; połóżcie je na jedną szalę wagi, a na drugą złóżcie boleści Maryi, a wtedy zrozumiecie prawdziwe znaczenie słów proroka Pańskiego. *S. Bernardyn z Sienny* pisze: że gdyby boleści Maryi rozdzielono między wszystkich ludzi i wszystkie stworzenia, wszystkieby natychmiast pomarły. A *S. Anzelm* mówi: Ze gdyby Bóg szczególnym cudem nie był utrzymał Maryi przy życiu, byłaby każdego momentu z boleści skonała. Dosyć powiedzieć, że kiedy męczennicy nieśli w ofierze życie swe, M Marya P. ofiarowała Syna swego, który był Jej życiem.

1) W tej boleści pod krzyżem Jezusa i nas także zrodziła Marya z tą wszelako różnicą, że kiedy Boskie Dziecię zrodziła bez boleści, nas niegodne syny swoje zrodziła w boleściach. Grzechy to nasze przebiły okrutnie Twe serce — Matko Bolesna! Dozwól mi z sobą płakać, uproś mi żal szczerzy za grzechy, abym więcej nie ranił Twego najświętszego Serca! (

2) Uważ dalej, Miły Bracie, jak Marya znosi ten krzyż swój niezmierny: *Stała* podle krzyża, mówi Ewangelia, stała mężnie, silna wiarą i ufnością, nie upadała, nie mdlała; nie narzekała, nie szemrała przeciw Opatrzności, a kiedy inni na widok zaćmionego słońca, i skał pękających i trzęsienia ziemi pouciekali, Marya stała wytrwale i statecznie do końca. W niej niejako "Wiara całego Kościoła Św. w owym dniu Wielkopiątkowym była zjednoczona.

Więc i ty Bracie! Sostro! Me upadaj pod krzyżem, ale zanieś go do stóp Maryi, przyrównaj, czem jest to twoje małe cierpienie, a ucz się cierpliwości, męstwa i wytrwałości aż do

końca od Maryi, ofiarując swe krzyże za grzechy swoje, za kary czystcowe.

Na ostatek opowiem wam zdarzenie, z którego poznacie, jak wielce zbawiennem jest rozmyślanie boleści N. Maryi P. Był młody malarz; matka wychowała go po katolicu i był też długo wzorowem dzieckiem, dopóki nie pojechał do Włoch, żeby się tam gruntownie wykształcić w swej sztuce. Udając się w podróż odebrał od matki w upominku te słowa: „Synu! pamiętaj o Bogu i o matce twojej”. We Włoszech młodzian ów wdał się w złe towarzystwa; zaprzestał się modlić, zagroził w ciężkie grzechy; poczem nastąpiły srogie wyrzuty sumienia. Aby je przytłumić, wylał się jeszcze bardziej na uciechy światowe, aż naostatku zrujnował sobie zdrowie, i ciężko zachorował. Wróciwszy scho-rzały do domu, matki już nie zastał przy życiu, pozostała tylko jedna siostra. Ta była nader bogobojną, więc ją bardzo bolało, że brat stracił wiarę i tak głęboko upadł. Rozmyślała tedy długo nad tem, coby zrobić, żeby się brat nawrócił. Malarz był w swoim zawo-dzie wielce rozmiłowany, pracował pilnie, bo się też i fundusze wyczerpnęły. Korzystała z tej okoliczności siostra i obmyśliła skuteczny środek. Zarobku nie było, i to go wielce trapiło. Tak była pewną tego, skoro brat pocznie rozważać boleści Matki Bożej, zmięknie tkliwe serce jego i nawróci się. I nie zawiodła ją nadzieja. Uprosiła jednego pana, który zamówił u brata obraz Matki Boskiej Bolesnej do wielkiego ołtarza. Malarz nie malował już oddawna rzeczy świętych, lecz w smutnem położeniu obecnem przystał na umowę i wziął się do pracy. Natchnienia do dzieła swiego malarz nie szukał w religii; wystawiał sobie po prostu w wyobraźni matkę, trzymającą na łonie dziecię swóje, które zamordowano niewinnie. Zanurzał się niejako duchem i sercem w morzu boleści, jakie tylko piętrzyć się mogą w sercu macierzyńskiem i spuszczał się coraz głębiej aż do dna, gdzie gorzkości najsroższe. W tem zatapianiu się stanął mu przed oczyma obraz własnej matki zmarłej i przysłyły mu na pamięć jej ostatnie słowa: Synu! nie zapominaj o Bogu i o matce twojej! O matce nie zapomniał, lecz zapomniał o Bogu. I gdyby matka żyła, pomyślał sobie, jakaż boleść przenikłaby jej duszę, i jak żałosne byłoby jej spojrzenie.

Wzruszony do głębi temi myślami począł malować pilnie, a gdy obraz w głównych zarysach był gotów, przygląda się mu

to z tej, to z owej strony, — a toć to twarz własnej matki. Zdawało się mu, że N. Panna ze łzą w oku a z Synaczkim na łonie mówi doń z tego obrazu: Synu! nie zapominaj o Bogu i matce twojej". I nie mógł się utrzymać na nogach, padł na ziemię przed obrazem i począł rzewnie płakać. I tak mocno był wzruszony, że się aż rozchorował i musiał się położyć. Nazajutrz rzecze do siostry: „Przywołaj mi księdza, trzeba uporządkować życie swoje". Z radością przystała na to siostra; z radości płakała, dziękując Bogu, że się wszystko szczęśliwie powiodło. Malarz nawrócił się i był odtąd tak przykładnym, jak bywało za młodu.

Spróbuj i ty, miły Bracie, za przykładem onego malarza, rozmyślać nabożnie drogę krzyżową Jezusa, a przy każdej stacyi rozważaj, co tam Marya onego czasu cierpiała, a bądź pewnym, że to rozmyślanie zmiękczy twe serce, znenawidzisz grzech i poczniez miłować Boga z całej duszy. Amen.

XXIV. NAUKA MAJOWA.

Smutek: Przebicie boku Jezusowego włócznią, zdjęcie ciała Jego z krzyża i złożenie Go na łonie Maryi.

V
V

„Jeólen z żołnierzóu) otworzył włócznią
„bok Jego, i natychmiast wyszła krew
„i woda”.

Jan. 1-9.

J§||«dawał»)by się, że ze śmiercią Pana Jezusa skończyła się V§X§€ żalóść N. Matki Jego; tymczasem czekały Ją jeszcze dwa miecze, to jest: musiała patrzeć na przebicie włócznią bo" ku Jezusowego, dalej na zdjęcie z krzyżai złożenie do grobu Najświętszego Ciała. „Przebicie boku Jezusowego (według słów św. *Bonawentury*) było wyłącznym i bolesnym mieczem dla Maryi, boć w martwym Ciele Jezusowym już nie było duszy, ale w sercu Jezusowym była zatopioną dusza Maryi; więc żołnierz Longin przebijając umarłemu Jezusowi bok włócznią, przebił niejako serce Maryi.

S. *Brygita* miała objawienie, że boleść Maryi z tej przyczyny była tak wielką, iż tylko cudownie się stało, że nie umarła. W obawie, by się nie pastwiono nad martwym ciałem Jezusowym, uprosiła Marya Józefa z Arytmatei, iż poszedł z Nikodemem do Piłata i prosili o ciało Jezusowe. Piłat zdziwił się, że Jezus już umarł, i darował im ciało Jezusowe. Przyszedłszy tedy na górę zdjęli ze czcią Ciało Jezusowe. Jakaż boleść ścisnęła serce Maryi na widok, gdy wyjmowano gwoździe z świętych rąk i nóg Jezusowych, gdy następnie martwe zwłoki Syna Bożego

złożono według życzenia Maryi na łono Bolesnej Matki Bożej/. Jakież to był rozrzewniający widok, jak bolesne oglądanie jego św. twarzy zsiniałej skrwawionej, jego przekłutego cierniową koroną skronią, zagasłych oczu, otwartych ust, zranionego bolcu, ran w rękach i nogach! Jakaż tam czuła była mowa Matki do umarłego Syna! *S. Bernardyn de Bustis* takie w usta Maryi kładzie słowa: O mój Synu Najmilszy! Cóż z Ciebie miłość ku ludziom uczyniła! Byłeś piękniejszy nad wszelkie syny ludzkie. Za cóż Cię tak okrutnie zeszepeciła złość ludzka? Cóżes im uczy- nił, że się tak z Tobą obeszli? Czemże ja teraz bez Ciebie/r Byłeś mi ojcem, bratem, przyjacielem, moje wszystko, inojona życiem! Twoja miłość starczyła mi za wszystko ! W Tobie'ja wszystko utracam ! O Synu mój Najukochańszy! Spojrzyj na mój smutek, a pociesz mnie! Lecz ach! Twoje śliczne oczy już zamknięte! Twoje słodkie usta już zamilkły! O ciernie, o gwoździe! o włócznio! jakżeście się odważyły zranić Stwórcę Swego? Lecz nie wyście go zraniły, bo przyczyną okrutnej śmierci mego Syna grzeszni ludzie są.

Następnie modli się Marya: Ojcze, który jesteś w niebie! Oto Syn Twój, ofiara błagalna za grzechy świata! Dałeś mi go, i wzięłeś go, niech będzie Imię Twoje błogosławione. Oto ja służebnica Pana mojego, niech mi się stanie według słowa Twego.

I. O dzieci Maryi! jeżeli chcecie być pomieszczone w sercu Jezusa, przystąpcie ze czcią do otwartego Serca Jezusowego, przystąpcie ze skruczą do zranionego serca Matki Bolesnej, trzymającej na łonie święte zwłoki zdjęte z krzyża P. Jezusa! Przystąpcie do tej ucieczki i przystani grzeszników, z Nią sobie popłaczcie, podzielcie tę boleść Królowej Męczenników. O! bo Marya cierpiała więcej, niż wszyscy razem Męczennicy; bo ci cierpieli katusze ciała, Marya zaś katusze duszy; Męczennikom ich cierpienia osładzała miłość Jezusa, miłość zaś Najśw. Panny ku Jezusowi podwajała boleść, ponieważ im więcej nad innych miłowała Jezusa, tem boleśniej nad innych cierpiała.

Ztąd pochodzi (pisze św. Alfons), że kiedy męczenników na obrazach malują z narzędziami mąk, które ponieśli dla Wiary, jak np. Ś. Pawła z mieczem, S. Piotra z krzyżem, S. Katarzynę z kołem zębatem, Ś. Wawrzyńca z rozpaloną kratą żelazną; to Maryą Bolesną malują z nartwem Ciałem Jezusa na łonie, bo narzędziem męki Maryi jest Jezus ukrzyżowany; dla miłości,

którą pałała ku Memu, Jezus był niejako narzędziem Jej męczeństwa. Wszystko bowiem, co Synowi męki przyczyniało, to niby mieczem przeszywało Jej serce, a przeszywało podwójnie : raz, że to był Jej Syn jedyny, najmilszy, powtóre, że to był Jej Bóg i Pan, którego ludzie tak straszliwymi męczyli grzechami; to Ją niewymownie bolało, bo nikt tak dobrze nie znał, nie czcił, nie cenił wysokiej godności Jego, nikt tak nie kochał Jezusa, jak Marya!

II. O wierzajcie! jak miłem jest Maryi to nabożeństwo, ile razy kto nabożnie rozpamiętywa Jej boleści, lub modli się przed obrazem Bolesnej Matki Bożej, lub bolesną część Różańca Św. z skruszonym odmawia sercem; Marya Panna wstawieniem swoim sowicie mu to wynagrodzi w życiu i przy zgonie, jak dowodnie okaże następujący przykład, wyjęty z dzieł Ś. Alfonsa, a który przytacza pewien pisarz Discepolo :

Był we Włoszech wielki zbrodniarz, który między innemi zbrodniami i tę największą popełnił, że własnego ojca i brata zamordował, a nie mogąc znaleźć spokoju dla wyrzutów sumienia, tułał się po świecie i uciekał jak drugi Kain, z miejsca na miejsce, unosząc w sumieniu swoim swego sędziego, świadka mściciela i piekło. Było to w czasie Wielkiego Postu, kiedy wszedł do kościoła podczas kazania. Kaznodzieja prawił o wielkiem miłosierdziu Boga ku skruszonym grzesznikom. Wśród tego kazania miał ojcobójca ów natchnienie, coś mu szeptało, aby przystąpił do spowiedzi. Uczynił tak i wyznał szczerze swe liczne i wielkie zbrodnie. Spowiednik po wysłuchaniu okropnych grzechów jego, zadał mu za pokutę, aby się udał przed ołtarz Matki Bolesnej i prosił Ją gorąco o przyczynę, aby mu uprosiła żal szczerzy za grzechy i odpuszczenie tychże. Grzesznik usłuchał, jak mu spowiednik nakazał. Lecz zaledwie zaczął prosić, tak wielki uczuł żal w sercu, że na tem samem miejscu umarł. Nazajutrz zaleca kapłan zgromadzonemu na pogrzeb ludowi modlitwy o spokój duszy zmarłego. W tem zjawia się w kościele biały gołąb, i spuszcza białą kartkę u nóg -kapłana. Kapłan podnosi kartkę i czyta te słowa: Dusza zmarłego pokutnika zaraz po wyjściu z ciała dostała się do nieba, ty zaś kapłanie, nie ustawaj głosić ludowi wielkości miłosierdzia Bożego.

Ktokolwiek więc jesteś, bracie miły, a poczuwasz się do ciężkich grzechów, nie trać ufności, uciekaj się ze skruszoną

prosbą przed ołtarz Bolesnej Maryi pod krzyżem stojącej, a doznasz prawdziwości tych słów modlitwy: „Że od wieków nie słyszano, aby kto uciekając się do Maryi, Jej pomocy wzywając, Ją o przyczynę prosząc, miał być od Niej opuszczonym". I chociażby grzechy Twoje były czerwone jak szkarłat, a liczne jak piasek w morzu, miłosierdzie Boże daleko większe, przyczyna Maryi u Boga skuteczna. *Obląkany syn nie zginie, nieszczęścia swojego minie, gdy tylko do swego łona, przyjmie go Twoja obrona. Amen.*

XXV. NAUKA MAJOWA.

VII. Smutek Maryi: — Złożenie Jezusa do grobu

⁠A Józef wzięwszy Ciało, uwinął je w czyste prześcieradło, położył je w nowym „grobie; i przywalił do drzwi grobowych „kamień wielki.”

Mat. 27.

^Araf⁷ aj bliżsi krewni pozostają w domu niekiedy przy pogrze-
pfr^A; bach drogich sobie osób , aby widok żałobnego obrzędu
nie zwiększał ich smutku. Lecz N. Marya P. towarzyszy
Jezusowi aż do grobu, w którym go złożono; albowiem miłość mo-
cna jak śmierć, miłość sięga aż po za grób. Kiedy matka stanie
nad grobem Syna, ta myśl, że go więcej nie zobaczy, sprawia jej
boleść nad wszelką boleść. Miecz to ostatni Maryi nad grobem Jezusa.

Wczoraj zostawiliśmy Maryą trzymającą martwe zwłoki na
łonie. Józef z Arymatei, Nikodem i Święty Jan Apostoł w oba-
wie , aby Marya Panna z boleści nie umarła, przystąpili do
pogrzebu Jezusowego. Wzięli ze czcią z rąk Maryi Ciało Naj-
świętsze , obmyli je ze krwi, wonnemi zioły (mirrhy i aloesu)
obłożyli, owinęli w czyste prześcieradło i zanieśli, pełni smutku
i boleści, w orszaku pobożnych niewiast, do grobu nowo w skale
wykowanego, w którym jeszcze nikt nie leżał. Matka Bolesna
prowadzi najmilszego Syna aż do grobu. Owa żałosna wdowa
Naimska , postępująca za zwłokami syna, znalazła pocieszyciela
w Chrystusie. Któż Ciebie pocieszy, Matko Bolesna, w tym wiel-

kiem, jako morze, strapieniu Twojem? Tybyś chętnie legła w grobie obok Swego Syna; lecz inaczej zarządziła Boska wola.

Nim kamień do drzwi grobowych spuszczone, Apostołowie ze złości zwrócili się ku Maryi z temi słowy: Spójrz, droga Matko, po raz ostatni u Syna i pożegnaj się z nim, albowiem przywalimy kamieniem grób. „O mój drogi Synu, zawołała zapewne Marya, żegna cię po raz ostatni Twoja szczerze kochająca Cię Matka! Weź moje serce razem z sobą do grobu!

Wtenczas Józef i Nikodem przysunęli wielki kamień do drzwi grobowych. Święty Bonawentura jest tego zdania, że przed odejściem od grobu N. Panna mówiła: O szczęśliwe kamienie i skały, które teraz obejmujecie tego, którego przez dziewięć miesięcy w żywocie mojem nosiła! O jakże wam zazdroścę! Strzeżcież mego Syna, skarbu mojego Najdroższego! A zwróciwszy się ku Niebu, zawołała: Tobie Ojciec polecam Syna mego i Twego!

Apostołowie i pobożne niewiasty w wielkim smutku pograżeni odprowadzili Maryą do domu. A wszędzie, kędy przechodzili, ci, którzy spotykali Maryą i towarzyszyli Jej, nie mogli się wstrzymać od płaczu. A kiedy przechodzili mimo krzyża, zbroczonego skrzepłą krwią Jezusową, Marya najpierwsza a za nią drużyna cała upadła przed krzyżem na kolana i mówiła: (jak twierdzi św. Bonawentura): „O krzyżu święty, czczę cię i całuję cię; już bowiem nie jesteś więcej drzewem przeklętym, lecz jesteś tronem miłości, ołtarzem miłosierdzia; ołtarzem poświęconym krwią Boskiego Baranka, który na tobie dla zbawienia świata na ofiarę zabity został!”

Wróciwszy Marya do domu jakąż zastała tam pustkę? Ogląda się na wszystkie strony i szuka oczyma; już nie znajduje nigdzie Synaczka swego; w miejsce Jezusa cisną się Jej na pamięć dziecięce lata Jego, uściski i pieszczoty w domku Nazaretańskim, czułe dowody Jego gorącej ku Matce miłości. I znowu na przemian smutne obrazy przesuwają się przed oczyma Jej duszy: gwoździe, cierniowa korona, krzyż, rany Jezusowe! O nocy ona! jakże smutną byłaś dla Maryi. Ileż razy zapytuje to Św. Jana, to Maryi Magdalenny: „Gdzie Mistrz Wasz? Gdzie Syn mój najdroższy?”

I. Przystąpmy Bracia do Maryi, płaczącej z miłości, i prośmy Ją, by nam pozwoliła zapłakać z żalu za grzechy. Zachowajmy w sercach ustawiczną pamięć Matki Boskiej Bolesnej, tej przeczystej lilii między kolącem i krwawo kwitnącem cierniem.

Ten siedmioraki miecz niech przetnie węzły grzechów naszych. Ze złożeniem do grobu Jezusa złożmy także i grzechy nasze do grobu!

II. Ktokolwiek z nas stał już w życiu nad grobem ukochanych osób, i bolał nad ich utratą, ten pojmie choć w części, jakiej boleści doznawało najczulsze serce Maryi po stracie Jezusa. Podzielajmy z Maryą te boleści, a to nabożne rozważanie przyniesie nam, według zapewnienia Ś. Alfonsa, rozliczne pożytki:

1. Iż nie zejdziemy z tego świata bez pojednania się z Bogiem, jak tego wczoraj przytoczyłem przykład. 2. Doznamy szczególnie pomocy w pokusach, zwłaszcza w godzinę śmierci odda nas Jezus w szczególnością opiekę Maryi. 3. Uprosi nam Marya śmierć szczęśliwą i przyjęcie do nieba.

III. Wreszcie wy wszyscy, co płaczecie straty ukochanych osób, bądźcie na to przygotowani, że nie ostatni to jeszcze krzyżyk, nie ostatnia mogiła, nie ostatnia ofiara, której Bóg zażąda od was. On nas ze wszystkiego chce ogołocić, abyśmy sercem niepodzielnem Jego kochali. Ach! bo On nam wszystko zastąpić może, i ojca i matkę i brata i męża i dzieci. I dla czegoż,' pytamy się, wszczepił Bóg miłość i przywiązanie do rodziny w serca, jeżeli tak urządził, że musimy się rozstawać z tymi, do których z latami przyłgnęło serce nasze? których rozstanie się jak gdyby połowę nam zabiera serca? Ach, bośmy wszystko i wszystkich tylko w Bogu i dla Boga miłować powinni, a jeżeli Bóg zażąda, wszystko ofiarować, boć Onże sam, co miał najdroższego, Syna swego, za nas ofiarował!

IV. Grzechy nasze przeszły mieczem boleści serce Maryi. A jak przeprosim? czem wynagrodzimy za te rany i miecze? *Sw. Mechtylcla* pytała się P. Jezusa. Panie mój: czemże ma Ci człowiek dziękować za to, żeś się dlań dał pojmać i związać? I rzekł jej Jezus: Gdy się da związać więzami przykazań moich dla miłości mojej. A czem za biczowanie Twoje? Przez wierne wypełnianie woli mojej. — Czem za cierniową koronę? Gdy się pokusom będzie mężnie opierał. Czem za wszystkie cierpienia? Gdy cierpliwie znosić będzie wszystko, co nań przepuszczę.

Tak mówił Pan Jezus do św. Mechtyldy, a ja mówię: kto to czyni, ten i mękę Jezusową godnie rozmyśla, i boleści Matki Jego w sercu swem nosi; i wesołego Zmartwychwstania uczestnikiem się stanie. Amen.

XXVI. NAUKA MAJOWA.

IV. Radość Maryi z przyczyny Zmartwychwstania Jezusa.

*„Nie lękajcie się niewiasty. Jezusa szukacie Nazarańskiego ukrzyżowanego ?
„ Zmartwychwstał.”*

o rozważaniu trzech radości i siedmiu boleści N. Maryi P. przystępujemy do czwartej radości z przyczyny Zmartwychwstania Jezusowego. Po smutku z powodu śmierci i pogrzebu Jezusowego któż jest w stanie pojąć, kto opisać radości uczucia, jakimi przejęte było Jej serce w ten dzień pamiętny? Było-to nagłe przejście z najgłębszego smutku do najwyższej radości!

Nie posiadał się z radości Patryarcha Jakób na wieść, że kochany syn jego Józef żyje. Zdawało mu się, jakby się z długiego a ciężkiego snu przebudził. Wielka była radość matki Tobiasza na widok powracającego syna, którego już opłakała, jak gdyby jej połowę życia odjęto. Radowała się wdowa Naimska, gdy jej P. Jezus syna wskrzesił; również radowały się Marya i Marta po wskrzeszeniu brata Łazarza; ale nierównie większa była radość Maryi P., kiedy po tylu łzach i smutkach, po tylu mieczach boleści przesywających Jej serce po śmierci i pogrzebie Jezusowym naraz ujrzała go żywego, po tylu zelżywościach i pohańbieniach, nieśmiertelnego; po tylu poniżeniach, chwalebne go i tryumfującego; po tylu zniewagach ujrzała go w chwale

i jasności! A jako boleść Maryi przewyższała inne bolesti wielkością, tożsamo radość Jej była wyższą i doskonalszą.

Marya P. знаła przepowiednie Jezusa o zmartwychwstaniu i wierzyła w nie. Im bliżej był ten dzień, tem silniej biło Jej serce z pragnienia oglądania Jezusa. Wtem P. Jezus stanął przed Matką swą i mile Ją pozdrowił. Ewangelia w prawdzie o tem nawiedzeniu milczy; lecz niepodobna przypuścić, aby Syn, tak Matkę miłujący, który tylekrotnie nawiedzał Apostołów, Maryą Magdalenę, miał zapomnieć o Matce. Jakież tam czułe musiało być przewitanie, jakie rozmowy, jakie tajemnice Jej objawiał, jakie szczegóły o swej męce, o zstąpieniu do otchłani i przyszłej Jej chwale udzielał. To przekonanie utwierdziło się od samego początku w Kościele i zachowało w starożytnej naszej pieśni o Zmartwychwstaniu Pańskim; „*Wesoły nam dziś dzień nastal* i t. d. w której to pieśni w pierwszej części opisana jest radość z zmartwychwstania Jezusa, a druga część poświęcona jest rzewnemu opisaniu radości Maryi z nawiedzenia Jej przez zmartwychwstałego Syna. Przytoczę kilka zwrotek w całości: „1. A gdy Chrystus Pan zmartwychwstał, Miłośnikom się pokazały Anioły do Matki powstał. 2. O Anieli najmilejsi, Idźcież do Panny Najświętszej, Do Matki Mej Najmilejszej. 3. Odemnie ją pozdrawiajcie, I wesoło zaśpiewajcie, Królowo Rajska raduj się. 4. Potem z swą wielką światłością, Do Matki swej przystąpiwszy, Pocieszył Ją pozdrowiwszy: 5. Napelniona bądź słodkości, Matko Moja i Radości; Po onej wielkiej żałości; 6. Witaj Jezu najśliczniejszy, Synaczku mój najmilejszy, Pocieszenie wszelkiej duszy. 7. Jestem już bardzo wesoła, Gdym Cię żywego ujrzała, Jakobym na nowo odżyła. 8. Łaskawie z nim rozmawiała, Usta Jego całowała, W radości się z nim rozstała.”

1. Podzielajmyż z Maryą tę radość, bo ona jest także naszą radością. Bóg zasmuca, On też i pocieszyć zdoła tego, kto w Nim ufność swą położył. On nikogo nad siły nie doświadcza i udziela pomocy do zniesienia krzyża. A jako po nocy następuje dzień; po deszczu pogoda; tak po smutku następuje radość i wesele.

Były też jeszcze inne przyczyny radości Maryi z tej okoliczności:

1. Syna wdowy Naimskiej P. Jezus wszechmocą swoją na nowo do życia powołał; tu zaś Chrystus Pan *własną* swoją mocą do życia powrócił; przez co okazał, że jest Bogiem prawdziwym,

Panem życia i śmierci; umarł, bo sam chciał, zmartwychwstał, ho miał moc do tego; a przez ten cud okazał, że jest prawdziwym Mesyaszem, o którym Prorocy przepowiedzieli, że dnia trzeciego po śmierci zmartwychwstanie.

2. Radowała się Marya P. z tego, że Chrystus zmartwychwstaniem swoim upewnił nas, że Bóg śmiercią. Jego już prześlągany, żeśmy już odkupieni: tegoż odkupienia Marya P. w najobfitszej mierze stała się także uczestniczką. Radowała się widząc, że Chrystus swą śmiercią popsował śmierć, czarta i piekło pokonał, pobożnych Ojców z ciemności otchłani wyswobodził, nieprzyjaciół swoich zawstydził, Na nic się nie zdały ich kłamstwa, na na nic przekupstwa i straż przy grobie, już więcej nie nazwą go zwodzicielem, już prawda tryumfuje.

3. Radowała się Matka Jezusowa dalej z tej jeszcze przyczyny, że Jej Syn zmartwychwstały utwierdził w wierze chwiejnych Apostołów, wzmacnił nadzieję zabezpieczywszy nam i Jej przyszłe zmartwychwstanie.

Na tem ciele świętem, które z Niej wziął, dał nam przykład cierpliwości i wzór zmartwychwstania ; cierpliwości, aby pokrzepił cierpliwość naszą; wzór zmartwychwstania, że i nasze ciało po zmartwychwstaniu ulegnie przemianie chwalebnej. Syn bowiem wdowy Naimskiej i Łazarz wskrzeszony niebyli co do ciała przemienieni, i obaj później znowu umarli; Chrystusa zaś ciało było chwalebne, przemienione, niecierpiętlive, chyże i subtelne, już go więcej złość żydowska nie dosięgła. Chrystus raz zmartwychpowstawszy, żyje i już więcej nie umiera,

4. Ileż to było dla Maryi powodów radości, do których jeszcze i teu dodamy, że każda radość tem większą, im więcej ma świadków i życzliwych uczestników. Radość Maryi podzielali Apostołowie, uczniowie Pańscy i pobożne a wierne niewiasty. Ci, co przed chwilą z bojaźni przed żydami się ukrywali, bieżą do niej z radością nowiną: Widzieliśmy Pana!

II. Podzielajmyż także z Maryą tę radość, jakośmy się z Nią smucili, tak wieszujmy Jej radości w ten dzień, który uczynił Pan i błogosławiony Syn Jej, Jezus Chrystus. Mówmy do Maryi: O Matko Radośna! nie zapominaj o mnie nędznym grzeszniku ! Pomnij, żeś także i moją Matką, żeś pod krzyżem i z mojej przyczyny cierpiała. Uproś mi u Syna Swego łaskę powstania z grzechów, niechaj i ja skosztuję, jak słodki jest Pan; bo

i mnie Chrystus odkupił, i ciało moje kiedyś z prochów do życia powoła; spraw abym tam był, gdzie Ty Matko moja jesteś, abym patrzył na Twarz Syna Twego i Twoję na zawsze! Uproś mi, niech po smutkach i dla mnie zabłyśnie poranek wesoły, niech po pracy i trudach doznam spoczynku, po cierpieniach radości!

III. Atoli Bracie miły! jeżeli chcesz być uczestnikiem radosnego zmartwychwstania, potrzeba ci mieć także i swoje ciało w uczciwości, i strzedz się pilnie zmayı ciała, która kala i duszę, wyrzekł bowiem Pan Jezus: *że nie zmazanego nie tonijdzie do Królestwa niebieskiego*; a jeden z Ojców Kościoła twierdzi: że z czystym Barankiem nie wnijdzie nieczystość, z umartwionym Jezusem, nie wnijdzie obżarstwo i opilstwo, z miłosiernym Jezusem i Matką Jego, nie wnijdzie skąpstwo; z sprawiedliwym Jezusem, nie wnijdzie kradzież i oszukaństwo. Poskramiaj więc członki swoje, które się stały mieszkaniem i kościołem Ducha Świętego; a komunია Św., którą godnie a często przyjmować będziesz, zaszczepli i w ciało twoje zaród nieśmiertelności i chwały. Amen.

XXVII. NAUKA MAJOWA.

V. Radość Maryi z przyczyny Wniebowstąpienia P. Jezusa.

I

*„A gdy pilnie patrzali za Jezusem do
„nieba idącym, dwaj aniołowie stanęli
„przy nich w białym odzieniu, i rzekli
„im: Czemu stoicie patrząc w niebo?*

Dzieje Ap. 1, 10.

*„A oni pokłon uczyniwszy wrócili do
Jerozolimy z weselem wielkiem.*

Luk. 24, 50.

w

^AJ^Aeżeli mimo tęsknoty z miłości za odchodzącym do Nieba JO Zbawicielem tak wielką była radość Apostołów, iż byliby długo stali, gdyby ich Aniołowie nie byli upomnieli; tem więcej powodów radowania się miała N. Marya Panna z chwalebne go Wniebowstąpienia Syna Boskiego i Swego.

1. Dzisiaj bowiem opuścił Jezus ziemię, ten padół płaczu i nędzy, gdzie tyle wycierpiał poniżenia i męki od ludzi, którym tyle dobrego uczynił, dla których przed tem opuścił był chwałę i majestat niebios. Dzisiaj to Ciało święte, które był wziął z N. Maryi P., znowu złączone z duszą, a oboje z Bóstwem, wyniósł do uczestnictwa chwały Boga, aby za doznane obelgi i wzgardy odebrał cześć należną i pokłon od wszego stworzenia: anioła, człowieka i dusz ojców pobożnych, w otchłani zatrzymanych.

2. Po dokonaniu dzieła odkupienia ziemia nie była już stosownem mieszkaniem dla uwielbionego ciała Jezusowego.

3. Marya P. widziała Jezusa wstępującego na Niebiosa własną mocą swoją, a więc dokonującego cudu, jakiego nikt przed Nim ani po Nim nie dokonał; przez co okazał, że jest Bogiem prawdziwym, wszechmocnym; że jest Zbawicielem obiecany, który odkupiwszy nas męką i śmiercią swoją, zamknięte dla grzechu bramy niebios pierwszy otworzył, sam pierwszy doń wszedł, i pierwociny Świętych doń wprowadził; nam wszystkim, a naprzód Najśw. Matce swojej, mieszkanie w Niebie przysposobił; On nam nietylko drogę do Nieba wskazał, lecz także środki dostania się tamże podał i w Kościele swoim zostawił.

4. Wstąpił Jezus na Niebiosa, aby Maryi, Apostołom i nam Ducha św. zesłał, któryby Apostołów do ich świętego urzędu usposobił, a nam łaskę przez śmierć Jego odzyskaną udzielał.

5. Aby jako Bóg-Człowiek zasiadł w chwale Boga Ojca i rządził Kościołem przez Ducha Św. i potrzeby jego opatrował; aby jako Pośrednik za nami orędownął, i rany swoje Ojcu niebieskiemu ciągle niejako okazywał. Ile przyczyn Wniebowstąpienia Pańskiego, tyle też było oraz powodów radości N. Maryi P. Podzielajmy z Maryą tę radość, wieszujmy Jej tego wesela; albowiem Jej radość jest oraz i naszą radością. A jako ojciec kochający swe dziatki odchodząc widomie od nich, nie chciał ich zupełnie osierocić, przeto na czas jakiś zostawił Apostołom i wiernym Najdroższą Matkę Swą, aby Ona im była Pocieszycielką, Mistrzynią, Doradczynią. Matkę znowu nie zostawił bez pociechy, lecz dał Jej swych Aniołów, którzy byli Jej ustawicznymi stróżami i towarzyszami.

Z ściśnionem wprawdzie sercem i z okiem łzą zroszonym stała na górze Oliwnej Marya wraz z Apostołami w dzień do Nieba odejścia Jezusowego; a kiedy jasny obłok zakrywał Go przed ich oczyma, jeszcze nie było im dozwolone dojrzeć tej chwały, w jaką wszedł P. Jezus; a jednak koła miłujących serc tęsknotę radość z Jego szczęścia i wyniesienia; oblicza ich jaśniały weselem; albowiem św. Łukasz temi słowy kończy Ewangelią: *¶A oni pokłon uczyniwszy wrócili do Jerozolimy z weselem wielkiem; i byli zawsze (na każdy dzień) w kościele chwalcąc i błogosławiąc Boga, i oczekując zesłania Ducha Świętego.*

II. Jeżeli myśl i serce Maryi były zawsze wzniesione ku Niebu, to tem więcej miało to miejsce od chwili odejścia Najmilszego Syna tamże. Marya P. chodząc po ziemi, tęskniła

z miłości za połączeniem się z Jezusem — w chwale Nieba; albowiem:

1. Marya wierzyła że jest Niebo — pragnęła Nieba — rozmyślała i prosiła o Niebo.

Podobnie i nam, Najmilsi, jeżeli chcemy tam być, gdzie jest Matka nasza, potrzeba wierzyć w Niebo i w radości niebieskie — tęsknić za Niebem i pragnąć Nieba — myśl i serce podnosić ustawicznie do nieba; —• nareszcie prosić codziennie o Niebo słowy pacierza: *„Przyjdź królestwo Twoje. Gclzie skarb nasz, tam i serce być powinno*Lecz Marya P. nie przestawała na tem, owszem

2. pracowała ustawicznie z łaską bożą na niebo — cierpliwie dla nieba ponosiła utrapienia i krzyże — skarbiła sobie niebo dobrymi uczynkami — nareszcie używała środków pozostawionych przez Jezusa dla pozyskania nieba.

Podobnież i nam potrzeba pracować na niebo, bo to forteca na górze położona, którą trudem i pracą zdobywać potrzeba, i zaprzeć samego siebie — jak Marya wzgardziła honorami, bogactwami i rozkoszami, a przynajmniej w granicach prawem boskiem przepisanych używać dóbr tego świata. Krzyż swój dźwigać cierpliwie na każdy dzień, i Chrystusa naśladować; — potrzeba sobie skarbić niebo dobrymi uczynkami, zasługującymi na żywot wieczny: modlitwą — postem — jałmużną; w dobrej intencji, dobrowolnie i w stanie łaski zdziałanymi. Nareszcie unikając grzechu potrzeba używać środków sakramentalnych, w Kościele katolickim złożonych, każdemu przystępnych i praktyk religijnych.

My wszyscy mamy prawo do nieba — to prawo otrzymaliśmy na Chrzcie św. My możemy być w niebie, jeżeli tylko szczerze sobie powiemy: Ja chcę — ja muszę być w niebie — przy łasce Pana Boga; a więc chcę iść drogą, którą nam Jezus wskazał, którą Marya P. postępowala.

O zaprawdę! "Warto się dobijać Nieba; Ś. Augustyn pisze: że gdyby kropla szczęścia niebieskiego padła kiedy do piekła, osłodziłaby wszelką gorycz kary, uśmierzyłaby wszelki ból, osuszylaby wszelką łzę. "Wyznał to djabeł przed jednym Świętym, że gdyby był słup od ziemi do nieba najeżony brzytwami, nożami i kolecami, piąłby się po nim do sądnego dnia, aby chociaż przez jedną chwilę być w Niebie!

O bracia mili, myśląc o Niebia obmierzymy sobie tę ziemię, pomni, że tu jesteśmy tylko przechodniami; a któryż podróżny przywiązuje serce do lichej gospody, gdzie stanął na chwilę; ażaliż nie podąża do mety? Myśmy żołnierzami, krwawy bój wiem; a któryż żołnierz stojąc na straży dniem i nocą nie myśli o wygodnym domku, gdzie po trudach będzie używał spokoju iwczasu? My żeglarzami na burzliwym życia morzu! Ażali żeglarz nie myśli o stałym łądzie, gdzie go czeka miła żona, lube dziatki, gdzie już nie będzie tych strasznych burz morskich i niebezpieczeństw żeglugi? My wygnańcy—a któryż wygnaniec nie tęskni do ziemi ojczystej?

Tam w niebie nasz kres podróży — i port szczęśliwy—tam dom nasz wiecznotrwały — gdzie po trudach — spoczynek; po walkach—wieniec chwały, po wygnaniu Nasz Ojciec Bóg—Jezus; Nasza Matka—Marya; Nasi bracia i przyjaciele—Święci Pańscy nas czekają w szczęśliwości wiekuistej !

O Maryo ! Matko nasza! przez tę radość, którąś miała przy Wniebowstąpieniu Jezusowem, uproś nam, abyśmy chodząc po ziemi, sercem tęsknili a duszą mieszkali w niebie, byśmy za Twoją przyczyną zdążyli tam, gdzie Ty u Syna przebywasz w krainie wiecznej—trwałej i prawdziwej szczęśliwości. Amen.

XXVIII. NAUKA MAJOWA.

VI. Radość Maryi z Zesłania Ducha świętego na Apostołów-

„Ci wszyscy trwali jednomyślnie na modlitwie z niewiastami i z Maryą Matką Jego.

Aot. i. 14.

„ Gdy się spełniły dni pięćdziesiątce, napełnieni byli wszyscy Ducha świętego.

Aot. 2, i.



JjJjW o Wniebowstąpieniu Jezusa oczekiwali Apostołowie według JjK rozkazu w skupieniu^E ducha i w modlitwie wraz z N. Maryą P. zgromadzeni w wieczerniku Zesłania Ducha Świętego. Nadeszły wreszcie Zielone Świątki Żydowskie. Duch Święty zstępując w gwałtownym wicherze napełniającym on dom, w którym byli zgromadzeni, zstąpił na Apostołów. Otrzymała też i Marya P. nadzwyczajną obfitość łask Boskich i Boskiego błogosławieństwa. Jej Serce doznawało niewymownej pociechy Ducha Św.

1. Radowała się widząc, jak Apostołowie, pełni Ducha Św. odważnie wystąpili publicznie, poczęli opowiadać Jezusa, i tych, co uwierzyli, chrzcili, jak pierwszą Mszą św. sprawowali; jak Wiernym udzielali innych świętych Sakramentów.

2. Radowała się widząc z dniem każdym wzmagającą się liczbę Wiernych.

3. Słuchała z uwagą wiadomości o wielkich cudach, które Apostołowie działali w Imię Jezusa.

4. Patrzała z radością, jak szczerze pierwsi chrześciance miłowali się, iż byli jako jedna dusza i jedno serce.

5. Niezmiernie Ją radowało, gdy Wierni z dalekich stron świata przybywali, aby Ją oglądać, na Jej świętą twarz patrzeć, nacieszyć się widokiem Tej Dziewicy, która Zbawienie świata porodziła.

6. Pozbawiona widomej obecności Jezusa, rozkosz prawdziwą znajdowała w częstem przyjmowaniu Najświętszego Sakramentu.

7. Dochodziła Ją także wiadomość o srogich prześladowaniach Wiernych; z drugiej zaś strony sprawiała Jej sercu wesele stałość Męczenników i cudowne nawracania się prześladowców Kościoła.

Tak to mądrze zrządził najdobrotliwszy P. Jezus, że młodziutki Kościół wzrósł pod kierunkiem i opieką Bożej Rodzicielski, podobnie jak wzrósł i wychował się młodziutki P. Jezus pod Jej okiem w domku Nazaretańsfeim. Następnie wszystko, co Kościół otrzymał i odbiera od Pana Jezusa, otrzymuje to przez ręce Maryi. Marya była od początku i będzie do końca potężną Opiekunką Kościoła i Wiernych-

I. Niepodobna więc, Najmilsi, być dzieckiem Maryi, nie będąc oraz wiernem dzieckiem Kościoła. To jest jedna z głównych cech, po których Marya poznaje swe dzieci, że kochają Kościół, Ojca świętego, Głowę widomą Kościoła. „Bo ten nie może mieć Boga za Ojca, kto nie ma Kościoła za Matkę”, są słowa S. Cypryana.

Kto zatem nie chowa przykazań kościelnych, nie uczęszcza na Mszę świętą W Niedzielę i w święta, nie zachowuje postów, przynajmniej raz do roku nie przystępuje do Stołu Pańskiego itp., ten nie może się zwać Synem Maryi. Jeżeli więc chcemy sprawić radość sercu Maryi, bierzmy szczerzy udział w losach Kościoła; bo Kościół jest Oblubienicą Chrystusową, a Marya jest Matką Jego. Matce nie jest obojętnem, jak się kto zachowuje względem oblubienicy Jej Syna. Niezasmucajmy Ducha Świętego zuchwałem i szorstkiem postępowaniem względem sług bożych, nieposłuszeństwem względem pasterzy duchownych, bo przestrzega Piśmp Św.: „*Kto się ich dotyka, żrenicy oka mego dotyka się*”. Módlmy się za Ojca Św., za Biskupa i duchowny stan, aby Bóg dawał dobrych pracowników do Winnicy swojej, aby usiały sro-

gie prześladowania, a Kościół w bezpiecznej służył Mu wolności.

II. Te* dziesięć dni, przegradzające Święto Wniebowstąpienia Pańskiego od Zielonych Świątek, niechże i dla nas będą dniami przygotowania się na przyjęcie Ducha Świętego, albo też na odnowienie obietnic na Bierzmowaniu św. uczynionych, na ożywienie w nas darów i łask Ducha Świętego.

Mezblądę zapewne, jeżeli do wielu innych przyczyn obojętności zaliczę dosyć częste zaniedbanie Sakramentu Bierzmowania, który Chrystus P. ustanowił na umocnienie przez Ducha św. w Wierze i jej statecznem a mężnem wyznawaniu, jako też na umocnienie w cnocie chrześcijańskiej. Właśnie w tych czasach niewiary i zwolnienia obyczajów, w czasach tyłu gorszących pism i przykładów, zaniedbania praktyk religijnych potrzeba tem więcej umocnienia w wierze i cnocie przez Sakramt Bierzmowania; albo kto już bierzmowany, odnowienia się duchownego w łasce Ducha Przenajświętszego. W tym celu podobnie jak Apostołowie tak i my powinniśmy się gotować na przyjęcie Ducha Św.:

1. W skupieniu ducha i odosobnieniu jeżeli to być może; albo przynajmniej w ociąganiu się od zabaw i gier pozwolonych, zgiełkowych, rozproszających ducha, albowiem w gwarze i zgiełku Duch św. nie mieszka.

2. W częstej a gorącej modlitwie; jak Apostołowie trwali jednomyślnie na każdy dzień na modlitwie w kościele z niewiastami i z Maryą Matką Jezusową.

3. W czystości duszy i ciała; modlił się bowiem Psalmista Pański: *Serce czyste stwórz we mnie, a ducha prawego odnow w wnętrzościach moich.* A na innem miejscu Pisma świętego w ks. mądr. 1, 4. czytamy: *„Albowiem w złośliwą duszę nie wnijdzie mądrość, ani będzie mieszkać w ciele grzechom poddanem.*

4. W szczerości bez obłudy; — księga mądrości tak dalej mówi: *Dueh bowiem święty karności uciecze przed obłudnością, i oddali się od myśli, które są bez rozumu.*

5. W sumieniu bojącem się Boga, Łuk. św. *pisze o Symeonie: „ze był sprawiedliwy i bojaźliwy, a Duch św. był z nim^a.*

6. W miłości Boga, w pokoju i zgodzie z ludźmi. Duch bowiem święty jest Bogiem pokoju i miłością samą, nienawidzi swarów, kłótni, gniewów i niezgody.

Prawie te same środki posłużą do zachowania łaski Ducha Sw. W końcu udawajmy się z prośbą do Maryi P.: Łaski pełna Oblubienico Ducha Świętego, uproś nam od Mego obfitych darów, abyśmy odnowieni na duchu sercem niepodzielnem Bogu służyli, i godne owoce Ducha świętego w życiu naszym wydawali. Amen.

XXIX. NAUKA MAJOWA.

VII. Radość Maryi z przyczyny Jej Wniebowzięcia i Ukoronowania.

*„Marya najlepszą częśćkę obrała, która
od Niej odjęta nie będzie”.*

Luk. 10.

Zesłaniu Ducha świętego na Apostołów Marya P. (według pobożnego podania) spędziła ostatnie lata życia przy boku św. Jana Apostoła, który Ją zabrał do swego mieszkania i otaczał wielką czcią i miłością, poczęści zaś w towarzystwie pierwszych chrześcian w Jerozolimie.

Bardzo często nawiedzała miejsca uświęcone drogą męką i śmiercią, zmartwychwstaniem i wniebowstąpieniem Jezusowem. Ustawicznie tęskniła z miłości do połączenia się z Synem. Wreszcie zbliżył się kres pielgrzymki doczesnej Maryi P. Podanie kościelne uczy, że Pan Jezus oznajmił przez Anioła swej drogiej Matce dzień i godzinę rozstania się z tym światem, i że Duch Boży cudownym sposobem rozproszonych po świecie Apostołów zgromadził do mieszkania Maryi, aby Ją raz jeszcze mogli widzieć, błogosławieństwo Jej otrzymać i oddać Jej cześć ostatnią.

Co się tyczy samego zejścia Maryi z tej ziemi Ojcowie Kościoła różnią się między sobą. Łacińscy utrzymują, że N. Marya Panna umarła, jednak będąc wolną od grzechu pierwородnego i uczynkowego, umarła nie za karę, jedno że chciała i w śmierci być podobną Jezusowi, umarła na zasługę; zesłała spokojnie i słodko bez trwogi i cierpienia z tej ziemi, udzieliwszy ostatniego

błogosławieństwa Apostołom, i prawdopodobnie przyjąwszy Wiatyk św. oddała świętą i niepokalaną duszę Bogu wśród modłów Apostołów; umarła nie w skutek choroby, ani wieku, lecz z tęsknoty za Chrystusem. Ostatnie Jej westchnienie był to poryw miłości, który duszę od razu przeniósł do Nieba przez ręce Aniołów. Święte zaś Jej ciało, namaszczone drogimi olejkami, owinięte w cienkie płótno i okryte wonnymi kwiaty, ze czcią Apostołowie złożyli do nowego grobu, przy którym w nabożnych piniach przez trzy dni czuwali.

A gdy św. Tomasz, którego nie było przy zejściu Maryi nadszedł i pragnął koniecznie oglądać Jej święte zwłoki, otworzono grób, z którego przecudna woń rozeszła się, i nie znaleziono już ciała Maryi, tylko zasłonę i kwiaty świeże i wonne. Niesie dalej pobożne podanie, że mnóstwo ludzi zewsząd się zbiegło do grobu Maryi, i że przy grobie wiele cudownych stało się uleczeń za przyczyną Maryi.

Od początku więc utwierdziła się wiara, że Marya P. dnia trzeciego po zejściu swoim przez Jezusa wskrzeszoną i wraz z przemienionem ciałem do Nieba od Aniołów zaniesioną była. Ojcowie zaś greccy utrzymują, że Marya P. nie umarła, lecz błogim jakoby snem zasnęła, że po tem zaśnięciu dusza Jej nie rozłączyła się od ciała, tylko niejako spoczęła po trudach życia była w spoczynieniu czyli w przestanku w ciele, które tymczasem przybierało własności uwielbionego ciała, że wreszcie z słodkiego snu przebudzoną P. Jezus wraz z duszą i z ciałem kazał przez Aniołów przenieść do Nieba. Ztąd Grecy to święto *Uśpieniem*, Łacinnicy zaś *Wniebowzięciem Maryi* zowią, jedni zaś i drudzy wniebowzięcie Maryi co do duszy jako artykuł wiary wyznają. Wniebowzięcie zaś Maryi co do ciała jest dotąd pobożnem prawie powszechnego Kościoła zdaniem, a ktoby temu zuchwale przeczył uważanym byłby za zarozumialca pysznego i płochego (Ben. XIY de festis).

Z tego rozmyślenia płynie dla nas ten pożytek:

I.

Trzy są przyczyny, które czynią gorzkim rozstanie się z tym światem: potrzeba porzucić *świat*, któremu się długo służyło; to

wprawia w smutek; potrzeba rozłączyć się z *ciałem*, które się pieściło i któremu się dogadzało, to rodzi nieznośne bóle; nareszcie potrzeba złożyć ścisły *rachunek* ze spraw swoich przed trybunałem Boga Sędziego, którego się obrażało; a to wprawia w wielką trwogę.

Marya Panna przy rozstaniu się ze światem nie doznawała smutku, bo nie miała do świata przywiązania. Me doznawała bólów, albowiem nie pieściła się z ciałem; z resztą nie podlegając grzechowi pierworodnemu wolną była od nich; nie miała trwogi sądu bożego, bo nie popełniła żadnego grzechu. Te dwie ostatnie rzeczy miała Marya z szczególnego przywileju.

My nie lubimy myśleć o śmierci. Lecz darmo ! Potrzeba nam się oswoić z tą koniecznością i obmyśleć stosowne lekarstwo na tę gorycz. Jeżeli chcemy słodko umierać, naśladujmy Maryą; żyjmy nie przywiązując się do świata, a rozstanie z nim nie będzie dla nas zbyt żalosnem. Me oddawajmy się rozkoszom ciała a śmierć nietyle będzie nam bolesną. Unikajmy grzechu, a myśl o sądzie nie będzie nas nabawiać trwogą.

II.

Wiemy to z doświadczenia wszyscy, że zaledwie dusza ludzka opuści ciało, zaraz się lepianka nasza psuć poczyna; robactwo się lęgnie i rozkład następuje. Me tak się stało z ciałem Maryi P. „Słowo przedwieczne (pisze św. Piotr Damian), które w Najświętszym żywocie Maryi ciałem się stało, nie mogło dopuścić, aby to ciało uległo skażeniu, w którym się życie poczęło.”

III.

Oo się tyczy chwalebego Wniebowzięcia i Ukoronowania Maryi P.: Któż zdoła opisać tę radość, wypowiedzieć tę chwałę, skoro najwięksi i święci chwalcy Maryi, jak ŚŚ. Bernard, Piotr Damian, Jan Damascen i inni słów nie znajdują i trwożą się, kiedy im przychodzi chwałę Maryi ludziom opowiadać.

Kiedy matka króla Salomona przyszła na pokoje królewskie, powstał król przed nią z tronu, wyszedł naprzeciw niej z orsza-

kiem swego dworu, nisko się jej pokłonił, wprowadził ją ze czcią do sali tronowej, posadził na tronie ustawionym obok tronu swego i rzekł: „Proś Matko, o co chcesz, bo niepodobna mi tobie czego odmówić!”

Nieinaczej też Chrystus Pan, najlepszy Syn, wyszedł z Aniołami na przywitanie Matki swej, rozkazał Aniołom: Otwórzcie księżęta bramy Nieba! Ruszyli mieszkańcy nieba z miejsc swoich, wyszli na przyjęcie Królowej swojej, z podziwieniem pytali: Któż jest ta, co przychodzi, jaśniejsza nad słońce, piękniejsza nad księżyc, jako wojsko porządnie uszykowane?” Św. Athanazy nie waha się twierdzić, że jako najmiłszem na ziemi było Maryi Anielskie pozdrowienie, tem też pozdrowieniem przyjęli Ją Aniołowie w bramach niebieskich. *Stanęła Królowa po prawicy Syna w złotogłowi*, mówi Pismo św. Sprawiedliwą jest rzeczą, aby Syn Boży, który kubka zimnej wody nie zostawił bez nagrody, uczcił najwyższą chwałą Matkę swą, która tyle trudów, poświęceń i boleści podjęła dla Niego. Wprowadził tedy Jezus swą Najdroższą Matkę do Nieba, posadził na tronie obok tronu swego, ukoronował chwałą i czcią ponad wszystkich Aniołów i Świętych, i rzekł do Niej niejako: Proś Matko, o co chcesz, bo mi niepodobna Tobie czego odmówić! „O ǳczęśliwszą nad wszystkich Maryo w tej chwili, kiedy Cię na mieszkanie do siebie przyjmuje Zbawiciel!”

O gdyby nam wolno było choć raz jeden ujrzeć Ciebie w tej jasności i chwale, w jakiej przemieszkujesz w niebiesiech, jakże niewymownie uczulibyśmy się szczęśliwymi!

Pewien zakonnik, wiernie służąc Maryi, prosił Ją usilnie, aby mu się objawiła kiedykolwiek w całym blasku niebieskiego swego Majestatu. Wtedy, mówił, chcę już być pozbawionym wzroku i do końca życia nie chcę już więcej oglądać światła dziennego, byłem tylko raz Cię mógł widzieć, Pani i Królowa moja! I stało się zadosyć jego życzeniom. Pewnego razu, kiedy sam jeden modlił się w klasztornym ogrodzie, nadzwyczajna jasność olśniła jego oczy, i w tem ujrzał Królowę Nieba Maryą! Bojąc się jednak, aby zupełnie wzroku nie postradał, zasłonił jedno oko ręką, a tylko jednym patrzył na widzenie.

Widzenie wnet znikło, a on ociemniał na jedno oko. Ale szczęście jego z powodu tego widzenia było tak wielkie, że znowu począł się modlić i prosić, aby Marya raz jeszcze objawiła się jemu, a chętnie już i drugie oko chce stracić. I znowu ukazała

mu się ta Niebieska Pani, a dotykając się ręką ociemniałego oka rzecze: Ponieważ mnie tak szczerze miłujesz, uczyniłam więc zadosyć twym życzeniom i zwracam ci wzrok twój, jak przed tem miałeś. (Z dzieł św. Alfonsa Ligorego.)

„Marya najlepszą cząstkę obrała, która od Niej odjętą nie będzie." O Najmilsi! kochajcie Maryą i służcie Jej wiernie, a kiedyś oglądać będziecie Ją w chwale i w radości Nieba. Chcecie zaś Jej wiernie służyć, naśladowujcie Ją w tem, co powiem:

Cztery sprężyny poruszają światem: być czemś, wiedzieć coś, posiadać coś i używać. Marya nie chciała niczem innym być, tylko służebnicą pobożną Pana swego, a oto dzisiaj jest niebios Królową. Marya nie chciała nic więcej wiedzieć, krom tego, co z Wiary wiedziała. Dzisiaj wie wszystko z Boga. Marya nie pragnęła posiadać więcej, krom tego, co daje ubóstwo; a dzisiaj nietylko posiada najwyższe dobro, ale nadto posiada klucze od wszystkich skarbów i łask, które od Boga spływają na ludzi przez Jej ręce. Marya nie chciała używać, w umartwieniu kochała się przez całe życie; dzisiaj zażywa rozkoszy i słodczy niebieskiej. Wstępujemy w ślady Matki naszej Maryi! Nareszcie dobre dziecię raduje się szczęściem swojej Rodzicielki. Więc i my się radujemy i winszujemy Ci Maryo tego szczęścia, jakiego używasz w Niebie! Dziwujemy się Twej chwale i hołd należyty Ci składamy u stóp Twoich jako Twoi poddani. Tyś Matko już w szczęśliwej Ojczyźnie, a my synowie Twoi jeszcze na tem nędznem wygnaniu ziemskim! Tyś Pani już w bezpiecznem miejscu, a my sładzy w niedoli! Więc one miłosierne oczy obróć na nas z górnego Syonu, a uproś nam u Syna swego tę łaskę, byśmy dobiegłszy kresu życia doczesnego słodko rozstali się z tym światem, a po zgonie oglądali błogosławiony Owoc żywota Twojego Jezusa i Ciebie; o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo. Amen.

XXX. NAUKA MAJOWA.

O Opiece i Obronie N. Maryi Panny.

„Ja śpię, a serce moje czuwa.”

Pieśń 2.



ręfijo spokojnem i słodkiem odejściu z tego świata X. Marya P, była przeniesioną przez Aniołów do Nieba. Wziętą jest nam nasza Ozdoba i Pociecha, wyniesioną ponad chóry Anielskie nasza Najdroższa Matka, a chociaż Jej ślicznego oblicza nie oglądamy już oczyma ciała, jednakże Jej cudny obraz tkwi przed oczyma duszy i serca naszego, jednak Jej litościwe serce czuwa ciągle nad nami, bo to serce Matki nas miłującej, a miłość sięga po za grób!

Święte i słodkie jest imię Matki nie tylko dla każdego dziecięcia, ale i męża; a nawet starzec, kiedy z uszanowaniem wymawia imię swego ojca, z lubością wspomina imię swej matki^A bo nikt tak nie kocha, jak matka swe dziecię, nikt tak smutku nie ukoi, łzy nie otrze, na ratunek nie pospieszy — jak matka.

Na tej ziemi jest stosunkowo więcej ludzi nieszczęśliwych, niżeli szczęśliwych; więcej takich, którzy doznają różnej niedoli. Każdy nieszczęśliwy ogląda się za pociechą i pomocą. Jest też wiele ludzi na świecie, którzyby *chcieli* dopomódz, ale *nie mogą*, bo nie mają' po temu środków i sposobów. Inni znowu chociażby *mogli* dopomódz, mają środki, ale brak im dobrej *moli*; lub też nie odczuwają cudzego nieszczęścia. Wychowani bowiem w wygodach, a może i w zbytkach, nie doznawali głodu i niedostatku;

ciesząc się zawsze dobrem zdrowiem, nie doznawali nigdy doku-
czliwości choroby. Obracając się w wyższych sferach, nie zstąpili
nigdy w progi nędzy.

O jak szczęśliwi jesteśmy, że mamy w Niebie Matkę, która
nam nietylko dopomódz *może*, bo jest łaski pełną; lecz także *chce*
nam dopomódz, bo jest *pełną dobroci i miłosierdzia*; i *prawdziwie*
nam dopomaga. Jeżeli mówimy, że Marya P. *może* nam dopomódz,
nie rozumiemy przez to, jakoby swoją mocą to uskuteczniała.
Albowiem chociaż jest Matką-Bożą, nie jest jednak Bogiem, tylko
stworzeniem, ale najdoskonalszem stworzeniem. Nie mówimy do
Maryi tak, jak do Boga : Daj nam ; — odpuść nam grzechy nasze ;
jedno mówimy: Módl się za nami do Boga! A wiemy to z Pisma
Św., że *wiele może u Boga modlitwa sprawiedliwego człowieka*. Tem
więcej może modlitwa Świętego, bo Święci są przyjaciółmi Boga.
A Marya jest najświętszą Matką Boga-Jezusa. „Boisz się przystą-
pić grzeszniku do Boga Ojca, przystąp do Syna Jezusa Chrystusa,
którego Ojciec zesłał z nieba dla zbawienia naszego. Boisz się przys-
tąpić do Jezusa, bo chociaż jest bratem twoim, jednak jest Bogiem
sprawiedliwym, przystąp do Maryi P., w Jej nic nie znajdziesz
straszego. Ona okaże Jezusowi pierś, którą go karmiła. Syn Boży
okaże Bogu Ojcu swe rany; Ojciec niebieski niczego nie odmówi
Synowi, Syn Boży nie odmówi Matce.

Podobnie jak Salomon, tak i P. Jezus mówi do swej Matki:
Proś o co chcesz, albowiem niepodobna mi Tobie czego odmówić!
Medarmo Ją Anioł Gabriel nazwał: *łaski pełną*; te łaski otrzy-
mała Marya nietylko dla siebie, lecz także i dla nas. Opieka
Maryi jest wielowładna ; Ona Przeczysta Najmilsza Bogu Orędo-
wniczka nasza wszystko nam może wyjednać u Syna swego!

A nietylko *może*, ale i *chce* nam wyjednać, bo jest z dwo-
jakiej przyczyny Matką naszą; raz, ponieważ wydając Jezusa, dała
nam prawdziwy żywot duszy, bo z Jezusem wszystkie łaski spły-
wają na nas niejako przez Jej ręce. Powtórę dlatego, że nas pod
krzyżem zrodziła; Ona wie, ileśmy kosztowali Jej Syna. Choćby
dziecię było szpetne, owrzodzone grzechami, choćby je ludzie od
siebie odepchnęli, Marya nie opuści nikogo, kto się szczerze pod
Jej opiekę ucieka. „*Obląkany Syn nie zginie, nieszczęścia swojego*
minie, gdy tylko do swego łona, przyjmie go Twoja obrona.” Marya
nas kocha prawdziwie po macierzyńsku. „Nie zapomni matka swego
niemowlęcia” mówi Pismo Św., a w jednej pieśni napisanej przez

jedną panią nawróconą z protestantyzmu tak stoi: „Choćby matka dzieciom miła, z pamięci ich wypuściła, Ty nie opuścisz swych dzieciak, boś Ty najlepsza z matek.” Marya żyjąc na ziemi przeszła przez wszystkie niedole; Ona wie, jak boli cierpienie. Ona tu żyjąc wstawiała się w potrzebach do Syna za biednymi. To czułe serce wzięła też ze sobą do nieba i tam oręduje do Jezusa, mówiąc: Synu! ci nie mają chleba! inni spokoju duszy i odpuszczenia grzechów, ci potrzebują pociechy.

Marya P. wszystkim nam na ratunek spieszy. Jej czułe macierzyńskie serce ogarnia wszystkich: chory znajduje w niem — lekarstwo; więzień — uwolnienie; smutny — pociechę; grzesznik — odpuszczenie; sprawiedliwy — łaskę. Ktoby chciał zliczyć, ile uzdrowień, ile błogosławieństw, ile cudów stało się w świecie za przyczyną N. Maryi P., ile w naszym narodzie, w kraju, ile każdy z nas doznał pomocy, ten chciałby gwiazdy na niebie, albo piasek w morzu zliczyć.

O jak nam błogo, którzy czcimy Maryą, jaka w tem dla nas chluba, otucha, radość; a przeciwnie, jak smutno i ciemno w tych duszach, którym nie przyświeca ta cudowna Gwiazda Morza-Marya! Wspomniana nawrócona pani słusznie napisała w ułożonej przez siebie pieśni ten ustęp: „Biedny, kto Ciebie nie znał od powicia, i Twego nigdy nie słyszał imienia; lecz ten biedniejszy, kto w rozpuście życia, stał się niegodnym Twojego wejżenia!”

Na zakończenie przytoczę przykład, jak Marya Panna swym wiernym czcicielom spieszy na ratunek w życiu i przy śmierci: Pewien biskup francuski kazał w dyecezyi swojej odprawiać wiele misyj dla wiernych i zazwyczaj sam bywał na tych nabożeństwach misyjnych i miewał kazania, a osobliwie o Matce Boskiej i Jej potężnej opiece nad nami. Bazujednego miał kazanie przed nadzwyczaj liczną rzeszą ludu, i kiedy spostrzegł, że wielu nie może go słyszeć, wšyszedł z kościoła, i chociaż był bardzo spocony, stanął na wolnym powietrzu i prawił dalej. Skutkiem wyteżenia i zaziębienia się dostał gwałtownego zapalenia i nie było ratunku. Kiedy spoczywał na łożu śmiertelnem, ogarnęła go naraz straszna trwoga, napadły go pokusy, pobudzające do rozpacz. Pocieszali go otaczający kapłani jak mogli, ale wszystko bezskutecznie, nie mógł się uspokoić. Zdawało się, że rozpacz pójdzie z nim na drugi świat.

Kapelan jego nie wiedział już sobie rady, w tem przypomina sobie, jak wielkie nabożeństwo miał biskup do N. Panny, i jak żarliwie kazywał o Niej do ludu. Więc rzecze doń: „Dostojny Biskupie! wspomnijże przecie na Maryą, na wszystko Twoje nabożeństwo ku Niej i połącz ufność w Maryi.” To pomogło. Na to słowa rozjaśniło się oblicze Biskupa umierającego. Wyciągnął ręce, jakoby chciał objąć stojącą przed sobą osobę jaką, i zawołał: Witaj Królowo i Matko litości, Nadziejo nasza, życia słodkości! Gdy to wymówił, zamknął powieki i zasnął, w dziwnem jakimś zachwyceniu. Resztę tej pieśni zapewne dekończył w górnej krainie.

Uciekajmyż się we wszystkich życia przygodach pod potężną obronę N. Maryi P. mówiąc: Wielbimy Twą wielkość, dziwujemy się Twej chwale, o Maryo, lecz miłosierdzie Twoje zawsze nam najmiłsze, Twojej dobroci najczęściej żądamy. Więc one miłosierne oczy Twoje ku nam nędznym obróć! Uproś nam łaskę szczęśliwej śmierci, a po tem doczesnem życiu naszym byśmy oglądali Syna Twego i Ciebie w szczęśliwej wieczności. Amen.

XXXI. NAUKA MAJOWA.

O niektórych, szczególnych, sposobach, zaskarżenia sobie
opieki Maryi Panny.

„Ja śpię, a serce moje czuwa.”
Pieśń 2.



mówiłem o wielkiej Obronie, jaką mamy w Maryi P.
- „*śiffit*” przed Bogiem, dzisiaj usłyszycie o niektórych sposobach
zasłużenia sobie na opiekę Maryi.

Kiedy Eliasz prorok niesiony był do nieba na wozie ogni-
stym, uczeń jego Elizeusz patrząc za nim w górę prosił go, aby
mu spuścił płaszcz swój, którym się okrywał, aby mu był tenże-
obroną w złej dobie. Uczynił zadosyć prośbie jego Eliasz, a Eli-
zeusz podjąwszy płaszcz, czynił rozliczne cuda zapomocą jego.

Takim płaszczem niejako i środkiem ochrony w różnych
złych przygodach, po Wniebowzięciu Maryi jest nam Jej suknia
zwana *Szkapierzem*; a puklerzem oraz i bronią przeciw napaściom
wrogów duszy jest nam święty *Różaniec*. Dwa nabożeństwa Maryi
wielce miłe, a nam wielce pożyteczne. O początkach i znaczeniu
obydwoh nie będę się daleko zapuszczał; sądzę bowiem, że jako
potomkowie pobożnych ojców i matek, znacie je i wpisani w nie
jesteście; powiem tylko słów parę o ich piękności i pożytkach
dla duszy.

Szkaplerz podała N. Marya P. w XIII wieku błogosławio-
nemu a wiernemu słudze swemu Szymonowi Sztokowi, z zakonu
Karmelitów, jako znamię szczególnej opieki nad zakonem. Piękność

tego nabożeństwa, oraz łatwość i pożyteczność z tego się okazuje, że jednoczy w sobie wszystkie trzy najistotniejsze dobre uczynki: modlitwę i uczęszczanie do św. Sakramentów; post i poskramianie cielesnej żądz; jałmużnę i korzystanie z odpustów i dobrych uczynków całego zakonu. Jest niejako skróconą Ewangelią, naśladowaniem czystego, pobożnego i umartwionego życia Jezusa i Maryi, bodźcem do zwyciężania pokus, pobudką do życia pobożnego, jest według słów Maryi P. wyrzeczonych do bł. Szymona: znakiem zbawienia, godłem przeznaczenia do nieba.

Kto bowiem z miłości ku Bogu strzeże się grzechu, zachowuje przykazania boskie i kościelne, jakżeby go nie miała miłować N. Marya Panna, i wiele mu łask wyprosić za życia i przy śmierci? Otóż właśnie szkaplerz ma to do siebie, że kto go nosi ciałem, sercem i duszą, kto pobożnie w nim żyje i umiera, ujdzie płomieni piekielnych, a choćby się poczuwał do grzechu ciężkiego, spojrzawszy jednak na suknię Maryi, wnet się pobudzi do szczerzej skruchy, i rychło się nawróci do Boga, albo zedrze ze siebie szkaplerz, precz go od siebie odrzuci i umrze bez szkaplerza. Liczne na dowód tego możnaby przytoczyć przykłady. Lecz także i w przygodach doczesnych szkaplerz bywał pomocą i pomocą; dowodem tego jest znana po dziś dzień w narodzie naszym pieśń o szkaplerzu: „*Jeszcze kula nie była, by tę suknię*

*przeszyla.*¹⁻¹ Wielu noszących szkaplerz rycerzy i wojskowych zachowanych było na wojnach cudownym sposobem od śmierci przez szkaplerz. Ztąd oczywista, jak miłem jest to nabożeństwo Najśw. Maryi Pannie.

Łatwe są warunki Szkaplerza św.: nosić na sobie (na ciele) dniem i nocą Szkaplerz poświęcony przez księdza zakonu Karmelitów lub innego przez nich upoważnionego; zachować wstrzeźliwość od jedzenia mięsnych potraw we środy; odmawiać codziennie koronkę do N. Maryi P. lub siedm paciery, zachować czystość stanowi odpowiednią i według możności spowiadać się i komunikować we większe święta N. Maryi P., otóż i wszystkie obowiązki — i to nie pod grzechem śmiertelnym, ani nawet powszednim — tylko że ich niedopełnienie pozbawia pożytków duchownych. Prócz licznych odpustów, według pobożnego zdania ma szkaplerz jeszcze jeden wielki przywilej (lecz nie jest on artykułem wiary) rychłego wybawienia po śmierci z mąk czyśćcowych. Drugiem również pożytecznem i zbawiennem nabożeństwem do N.

Maryi P. jest Różaniec św. podany przez Maryą świętemu Dominikowi, kiedy ten prosił Ją o środek do nawrócenia heretyków i naprawy zepsutych obyczajów.

Sposób odmawiania Różańca nadwyczaj łatwy i przystępny dla wszystkich, chociaż nie umiejących czytać, dla ludzi każdego stanu i Wieku. Trzeba naprzód spamiętać sobie piętnaście tajemnic; pięć radosnych: 1. Zwiastowania N. M. P. 2. Nawiedzenia 3. Narodzenia P. Jezusa, 4. Ofiarowania, 5. Radośnego po zgubieniu Jezusa w kościele znalezienia. Dalej następuje pięć tajemnic bolesnych: 1. Modlitwa w Ogroju, 2. Biczowanie, 3. Cierniem ukoronowanie, 4. Niesienie krzyża, 5. Ukrzyżowanie. W końcu pięć tajemnic chwalebnych: 1. Zmartwychwstanie J. 2. Wniebowstąpienie J. 3. Ducha św. zesłanie, 4. Wniebowzięcie N. M. P. 5. Ukoronowanie Jej w niebie. Po krótkim rozmyślaniu tajemnicy mówi się jeden Ojciec nasz i 10 Zdrowaś Marya; w końcu Chwała Ojcu i Wierzę.

Któreż modlitwy są piękniejsze i skuteczniejsze nad Ojciec nasz, które wyszło z ust Jezusa Chrystusa i nad Pozdrowienie Anielskie? Któż jest, ktoby nie umiał tych modlitw? A chociaż w Różańcu tylekroć się powtarzają, nic to nie szkodzi; ażaliż ślepy siedzący u drogi w Jerycho, nie wołał ciągle jedno i to samo : Jezusie! Synu Dawidów, zmiłuj się nademną, — i wreszcie został wysłuchanym? Ażaliż sprzykrzy się matce, choćby i ty się raz na dzień słyszała wymawiane od dziecięcia imię swoje? Ażali podobna, aby kto odmawiając ze skrucą tajemnice Różańca św. nie zagrzał się gorącą ku Bogu miłością i nie nawrócił się; albo nie utwierdził w życiu pobożnym? Pomijani rozliczne odpusty, jakimi Papieże rzymscy hojnie wyposażyli nabożeństwo Różańcowe — częstą spowiedź i komunią św. do której obowiązuje; któżby zliczył, ile za przyczyną Różańca św. nawróciło się grzeszników i odszczepieńców? Kto zliczy cuda, łaski i błogosławieństwa przez Różaniec za przyczyną Maryi P. zlane na narody, królestwa i pojedyncze osoby?

Oba te nabożeństwa szeroko rozpowszechnione są po całym katolickim świecie. Otwórzcie, jeżeli wolno, te groby biskupów, królów, profesorów uniwersyteckich, pobożnych ojców i matek waszych, a tam w ich prochach znajdziecie szczątki Szkaplerza lub Różańca św. Błogie to były czasy, gdy ojciec rodziny poczynał dzionek godzinkami i tą rzewną pieśnią: *Zawitaj ranna Jutrzenko-*

Moda wypędziła z domów te pobożne zwyczaje. Wróćmy do pobożności przodków, a Marya będzie nam Patronką w dobrej i złej doli, w życiu i przy śmierci.

Trzeciem skutecznem nabożeństwem a ze wszystkich najłatwiejszem jest codzienne odmawianie modlitwy *Anioł Pański*. Początek jej sięga czasów wojen krzyżowych, na które ciągnęły rzesze chrześcian, na wydobycie Ziemi świętej z rąk Turków. Za spokój poległych, za pomyślność wojujących, nakazali Papieże trzykrotnie dnia odmawiać tę modlitwę. Wyprawy krzyżowe ustały; ponieważ jednak życie chrześcian jest ciągłą walką przeciwko nieprzyjaciołom duszy, przeto ciągłej pomocy Najśw. Maryi Panny potrzebujemy. Liczni też Papieże to nabożeństwo polecali i odpusty za odprawianie tej modlitwy nadali. Chwalebny więc ten zwyczaj wam wszystkim osobliwie zalecam ; albowiem przezeń czcimy tajemnicę Wcielenia Syna Bożego, a do gorącej miłości i wdzięczności ku Bogu się zapalamy; czcimy N. Maryą P. i na Jej szczególną pomoc przeciwko nieprzyjacielom dusznym i cielesnym sobie zarabiamy, a tak zdobędziemy sobie za jej pomocą ziemię obiecaną w krainie niebieskiej. Amen.

XXXII. OSTATNIA NAUKA MAJOWA.

Krótkie powtórzenie materij. Końcowe uwagi i postanowienia.

„Cokolwiek wam Mój Syn rzecze, to czyńcie”
Jan 2.

• zisiaj, Najmilsi! kończymy majowe nabożeństwo. Na jak j długo? czy na rok, czy na dłużej? Nie wiem. Czy w czasie tego nabożeństwa przybyła w koronie Maryi choć jedna perła droga? Czy przybyła w duszy chociaż jedna cnota? Czy ubył w sercu chociaż jeden grzech? Policzmy się dzisiaj, rzućmy okiem raz jeszcze na przebytą drogę.

Ile kwiecica okwitło w tym pięknym maju, ile się rozwinęło liści, tyle dobrych myśli, uczuć i postanowień przeszło może przez duszę i serce nasze. Podziękujmy za nie Bogu i prośmy o łaskę, aby się w *czyn* zamieniły. Maj przeminął, kwiaty zwiędną i uschną. Bóg owoców po nas domagać się będzie, "Wiliśmy naprzód Maryi wieniec z kwiatów majowych, rozważaliśmy siedm cnót głównych. Następnie rozważaliśmy siedm radości i tyleż boleści Maryi, tej prześlicznej *lilii między cierniem*; poczęcie Syna bez zmyzy, Jej życie bez skazy, Jej zejście bez boleści, Jej chwałę bez porównania. Błogo nam było o Niej słuchać, miło o Maryi mówić. Dzisiaj trzeba nam Maryą pożegnać, a nam tak trudno z Nią się rozstać.

1. Jakież ostatnie słowo weźmiemy od Maryi w drogim upominku?

2. Cóż dacie na pożegnanie swojej Matce i Pani?

3. Cóż ja w szczególności ofiaruję Maryi?

Na te trzy pytania po krotce odpowiem :

I. Pewien młodzian prowadził życie niewzorowe; przytem jednak modlił się do Maryi: Okaż mi się być matką! Na to mu rzecze Marya: Okaż mi się wpierv synem moim! Okażemy się dziećmi Maryi, gdy słuchać będziemy Jej Syna. *Cokolwiek wam mój Syn rzecze, to czyńcie!* To jest ostatnie słowo Maryi do nas. A Syn Maryi Jezus Chrystus mówi do nas przez Kościół: *Chcesz wniknąć do żywota; chowaj przykazania.* Mówi przez głos sumienia, przez usta kaznodziejów i t. d. Więc jeżeli chcemy się Matce przypodobać, słuchajmy przykazań bożych i kościelnych, wypełniajmy ściśle obowiązki stanu naszego. Okażemy się dziećmi Maryi, jeżeli Jej cnoty naśladować będziemy.

A jeżeliśmy Jej Syna obrazili grzechem ciężkim, to Jej ostatnie słowo do nas będzie słodkie upomnienie: *Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto ojciec Twój i ja żalośni szukaliśmy cię!* Więc my chcemy słuchać rozkazów Jezusa, nie będziemy go grzechami obrażać, a jeśliśmy zgrzeszyli, chcemy się dać znaleźć. Czy tak Przrzeknijcież to w duszy Maryi, Najmilsi!

II. Biskup jeden ślubował pielgrzymkę do Matki Boskiej Częstochowskiej, lecz nie mógł jćj odprawić, bo go śmierć zaskoczyła. Przeto umierając rozporządził w testamencie, żeby po śmierci serce jego zaniesiono do Częstochowy i tam w ofierze złożono Matce Bożej. I tak się stało! Ten biskup serce swoje подарował Maryi przy pożegnaniu. Podobnież i my oddajmy Maryi serce swoje z dziecięcą pokorą i miłością, i prośmy Ją, aby niem rządziła, aby nam wymodliła błogosławieństwo boże do uskutecznienia naszych dobrych przedsięwzięć. My Jej ofiarujęm w miłym upominku piękny wieniec kwiatów duchownych uszczkniętych w maju, wieniec cnót i przyrzeczeń szczerych; że będziem zawsze pamiętać na Boga i Matkę Jego; \

1. że każdego poranka i wieczora zmówimy nabożnie: Anioł Pański, że nic ważnego bez Jej porady nie rozpoczniemy;

2. że w Jej uroczystości nie będziemy się oddawać płochym, hałaśliwym zabawom;

3. że w pokusach i uciskach myśleć będziem o mieczach boleści, które srodze raniły Jej najsw. Serce;

4. że obraz Matki Bożej zawiesimy na ścianie mieszkania naszego, a prześliczny obraz Jej cnót tkwić będzie przed oczyma duszy naszej ;

5. że pierś naszą przybierzemy w Jej suknię, w szkaplerz św. a do rę||i jako oręż przeciw grzechowi weźmiemy Bóżeńiec święty;

6. że zachowamy wedle możności ku czci Maryi abstinencyą sobotnią, albo też inne jakieś umartwienie zniesiem dla Jej miłości;

7. że co tydzień porzucim jeden grzech, polecimy Jej opiece jednego grzesznika, wreszcie że dla miłości Maryi nie będziem u siebie trzymać ani czytać książek przeciwnych Wierze lub moralności. Bazujednego przechodziła Marya z św. Janem mimo celi pustelnika i nienawiedziła go. Zdziwiony począł usilnie pytać o przyczynę tego pominięcia. I rzekła mu Marya, że dla tego się to stało, ponieważ Jej nieprzyjaciel u niego się ukrywa. Zmartwiony pustelnik począł przetrząsać wszystkie kąty, i znalazł książkę heretycką; a gdy ją zniszczył, zaszczyliła celę Jego N. Marya P. swemi odwiedzinami. Dziwuje się niejedna matka, czemu nie ma w domu błogosławieństwa bożego, chociaż nabożnie czci Maryą: pochodzi ztąd, że może tam w domu są bezbożne książki lub czasopisma, że je może czytają synowie i córki. Wyrzucmy je precz od siebie, a nawiedzi nas Marya P. i przyjmie nas za dzieci swoje. 1

III. Nakoniec cóż ja w szczególności oddam w ofierze Maryi? Chłopczyk dwunastoletni, który dopiero co przystąpił był do pierwszej Komunii Św., miał już tylko matkę, którą czule kochał. Oddano go do szkół, a w kilka miesięcy po rozłączeniu się z synem dobra matka po krótkiej chorobie umarła. Biedny sierota nie wiedział jeszcze o swoim nieszczęściu, a przełożony zakładu, w którym się znajdował, przemyśliwał, jakby mu tej wiadomości udzielić. Zważywszy, że chłopczyk miał szczególne nabożeństwo do Matki Boskiej, umyślił ofiarować sierotę Jej opiece.

W głębi ogrodu znajdowała się figura najśw. Panny, u której stóp dzieci, a zwłaszcza ów chłopczyk często się modlił. Zaprowadził więc w milczeniu chłopca na to miejsce, a tam obok niego przyklękawszy, z wzruszeniem wskazując na Matkę Boską, rzekł: „Dziecię moje, oto jest Ta, która ci odtąd będzie matką”. Biedny chłopiec zrozumiał wszystko, zalał się łzami i rzucił w objęcie przełożonego; potem zaś ze łzami, patrząc na Matkę Bożą, zawołał z wyrazem ufności i przywiązania: O najśw. Panno! straciłem ziemską matkę moją, przebacz, iż za nią płaczę. Tobie ją

†

oddaję, zabierz ją z sobą do Nieba; mnie zaś przyjmij za dziecię Twoje, aż mnie połączysz z rodzicami w niebie,

Otóż i ja oddaję dzisiaj opiece najlepszej z matek najprzód *siebie*, a potem was, moi drodzy! *Siebie* oddaję z podzięką, że mi Marya dozwoliła Jej cześć i chwałę wam opowiadać, Jej cześć podnosić i rozszerzać. Dzięki za wszystkie dobre natchnienia w czasie tego nabożeństwa za Jej przyczyną zesłane. Któż wie, może chociaż jedna dusza pozyskaną została dla nieba! Nader to wielka nagroda, gdyż jedna dusza waży więcej niżeli świat cały! Oddaję siebie w opiekę Maryi z prośbą: „Błogosław Matko temu posiewowi, aby te nauki wydały plon pożądany. Przebacz, jeżeli może nie ak godnie, jak należało, wychwalał według nieudolności sił moich Twoją wielkość, Twoje cnoty, zasługi i Twoją chwałę! {Polecam Twej opiece o Maryo ! całą tę parafią; osłoń ją Swym macierzyńskim płaszczem , wypleń z niej wszystko złe, a kiedy Ojciec zagniewamy zechce nas karać, zasłoń nas piersiami swoimi, o Matko!"

W końcu i wam Moi mili! dziękuję za waszą gorliwość, żeście pilnie i licznie uczęszczali na to nabożeństwo, | cierpliwie i uważnie słuchali nauk,/ dziękuję i wam, którzyście się przyczynili do ozdoby i oświecenia ołtarza Maryi — oby wam Marya sownie to nagrodziła , wasze smutki w radość obróciła, szczęśliwą śmierć uprosiła.

„Orędowniczko nasza! Pośredniczko nasza! Pocieszycielko nasza! Z Synem Twoim nas pojednaj, Synowi Twojemu nas polecaj, Synowi Twojemu nas oddawaj. Amen.

KONIEC